

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

16. posiedzenia, II. sesyi VIII. peryodu

z dnia 24. października 1904.

T R E Ś Ć :

Spis petycyj: Głos p. Oleśnickiego na poparcie petycji 1231/1621.

Wniosek p. Michałowskiego w sprawie aktywowania szkoły mechaniczno-ślusarskiej w Tarnopolu.

Wniosek p. Schätzla w sprawie budowy budynku na pomieszczenie gimnazjum w Brzeżanach.

Wniosek p. Marsa w sprawie budowy domów przytułkowych.

Wniosek p. Marsa w sprawie budowy budynków dla brakujących klinik Wydziału lekarskiego we Lwowie.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Krempey w sprawie protestu przeciw wyborom Zwierzchności gminnej w Baczynie pow. Wadowice.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Władka Filipa w sprawie pomiaru gruntu Anny Ostrowskiej w Strusinie rudej.

Wniosek p. Dzieduszyckiego w sprawie urządzenia pogrzebu śp. Apolinarego Jaworskiego kosztem kraju. Uchwalenie wniosku.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie Zakopane na dalszy pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych, piwa, miodu, maliniaku i t. p. tudzież na pobór osobnego 20% dodatku gminnego do państwowego podatku domowo-czynszowego. Uchwalenie wniosku Wydziału krajowego.

Dalszy ciąg rozpraw nad sprawozdaniem komisji szkolnej o stanie szkół ludowych i seminariów nauczycielskich.

Głosy: Wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej p. Płażka, pp. Stojałowskiego, Szpondra, Bojki, Bohaczewskiego i Stapińskiego.

Porządek dzienny 17 posiedzenia.

(Początek posiedzenia o godzinie 7. minut 15. wieczorem).

Przewodniczący JE. Marszałek krajowy Stanisław hr. Bałeni.

Ze strony c. k. Rządu: c. k. Wiceprezydent Namiestnictwa Włodzimierz hr. Łoś, komisarz rządowy.

Sekretarze: Mieczysław Urbański, Kazimierz Lubomirski, Stanisław Mycielski, ks. Wiktor Mazikiewicz.

Obecnych posłów 118.

Marszałek. Sejm w komlecie. Posiedzenie otwieram. Protokół z 15. posiedzenia złożony jest w biurze marszałkowskiem do przejrzania.

Proszę p. sekretarza o odczytanie petycji.

Sekretarz p. Urbański (*czyta*):

1209. L. s. 1598. Peplowska Jadwiga we Lwowie p. p. Gładziuka o zasiłek celem kształcenia się na artystkę dramatyczną — do kom. budżetowej.

1210. L. s. 1599. Sterankowa Karolina, wdowa po naucz. lud. w Piwnicznej p. p. Oleśnickiego o zapomogę — do kom. budżetowej.

1211. L. s. 1600. Ruska bursa w Stryju p. t. p. o subwencyę — do kom. budżetowej.

1212. L. s. 1601. Gm. m. Magierowa p. p. Mazikiewicza o subwencyę na budowę drogi — do kom. drogowej.

1213. L. s. 1602. Gm. Przedmieście, powiat Rawa p. t. p. o budowę gościńca murwanego między Niemirówem, Magierówem i Dobrosinem — do komisji drogowej.

1214. L. s. 1603. Tow. kolonii wakacyjnych dla dziewcząt we Lwowie p. p. Wereszczyńskiego o subwencyę — do kom. budżetowej.

1215. L. s. 1604. Gminy Żywiec stary, Zarzecze, Tresna, Pietrzykowice i Żardziele pow. Żywiec p. p. Szweda o o subwencyę na budowę mostu na rzece Sole — do komisji drogowej.

Marszałek. Do tej petycji zażądał głosu p. Szwed. Udzielam mu głosu.

(*Posła Szweda nie ma na sali*).

Marszałek. Proszę p. Sekretarza o odczytanie dalszych petycji.

Sekretarz p. Urbański (*czyta*):

1216. L. s. 1605. Rada szkolna miejsc. w Oleszycach p. p. J. Gnoińskiego o przeniesienie tamt. nauczycielstwa do III. kl. płac — do kom. szkolnej.

1217. L. s. 1606. Gm. m. Wadowic p. p. Maissa o wystawienie zakładu dla obłąkanych w tamtejszej okolicy — do kom. sanitarnej.

1218. L. s. 1607. Mieszkańcy przedmieścia Łyczakowa, Jałowca, Pasiek, Zniesienia i Krzywczyc p. p. Stapińskiego w sprawie budowy kolei Lwów-Podhajce — do kom. kolejowej.

1219. L. s. 1608. Podgórski Tomasz, naucz. lud. w Koszlakach p. p. E. Michałowskiego o policzenie lat służby — do kom. szkolnej.

1220. L. s. 1609. Gm. m. Monasterzysk p. p. Cieleckiego o kreowanie Starostwa tamże — do komisji administracyjnej.

1221. L. s. 1610. Gm. m. Rymanowa p. p. Lipińskiego o zasiłek dla pogorzalców — do kom. budżetowej.

1222. L. s. 1611. Centralny Związek galic. przemysłu fabrycznego we Lwowie p. p. Pinińskiego w sprawie zakazu wywozu otręb — do kom. gospod. krajowego.

1223. L. s. 1612. Ten sam p. t. p. w sprawie uzdrowienia stosunków młynarstwa krajowego — do kom. gospod. krajowego.

1224. L. s. 1613. Stow. „Ojczyzna“ w Tarnowie p. p. Bojkę o subwencyę — do kom. budżetowej.

1225. L. s. 1614. Gm. Niemirów p. t. p. o budowę gościńca Niemirów-Magierów-Dobrosin — do kom. drogowej.

1226. L. s. 1615. Tow. Opieki nad sługami we Lwowie p. p. Głabińskiego o subwencyę — do kom. budżetowej.

1227. L. s. 1617. Gm. Grabowiec p. p. Oleśnickiego przeciw włościom rentowym — do komisji reform agrarnych.

1228. L. s. 1618. Gm. Hrebeńce p. t. p. j. w. — do kom. reform agrarnych.

1229. L. s. 1619. Gm. Butyjów p. t. p. j. w. — do kom. reform agrarnych.

1230. L. s. 1620. Gm. Brylińce p. t. p. j. w. — do kom. reform agrarnych.

1231. L. s. 1621. Gm. Chiszewice, pow. Rudki p. p. Oleśnickiego w sprawie komasacji gruntów — do kom. reform agrarnych.

Marszałek. Do tej petycji zażądał głosu poseł Oleśnicki. Udzielam mu więc głosu.

P. Oleśnicki. Wysokij Sojme!

W petycji hromady Hyszowyczi rozchodyt sia o sprawu nezwyczajno ważnu, majuczcu zahalnijsze znaczinie, bo se je odna hromada z tych perszych, kotri zaczęły pe-reprowadzaty u sebe komasaciju. Petycja ta maje na ciły, szczyby hromadi tij z fondu krajewoho przyznaty pomocz zadla uspisznij-szoho perewedenia komasacyi w tim napriami, szczyby netilko brunta skomasowaty, ale takoz szczyby perenesty budynky i wytwo-ryty pewnoho roda arondaciju hruntiw. Poza-jak tutka rozchodyt sia ne tilko o dobro odnoj hromady, ale o prymir dla ciłoho kra-ju, kotryj nyńka z nedowiriem pryhladaje sia ciłoj toj akcyi, dlatoho stawljaju wnesenie, szczyby siu petyciju widosłaty do komisiji a-grarnej, kotra sprawamy tymy sia zany-maje.

Marszałek. To się już stało. Proszę p. Sekretarza o odczytanie dalszych pety-cyi.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta):

1232. L. s. 1622. Pollo Leopoldyna, b. nau-czycielka p. p. Rayskiego o wyzna-czenie emerytury — do kom. budżeto-wej.

1233. L. s. 1623. Gminy: Białka i Brzegi pow. Nowy Targ p. p. Stapińskiego o rozdział własności dworskiej od góralskiej — do kom. petycyjnej.

1234. L. s. 1624. Gm. Mielec p. p. Krempę o zaprowadzenie przymusowej asekura-cyi od ognia — do kom. administra-cyjnej.

1235. L. s. 1625. Gm. Przyłęk p. t. p. o zamknięcie gorzelń z powodu nieuro-dzaju ziemniaków — do kom. podatko-wej.

1236. L. s. 1626. Ta sama p. t. p. o połą-czenie obszarów dworskich z gminami — do kom. gminnej.

1237. L. s. 1627. Gm. Nagoszyn p. t. p. o usunięcie tamtejszego nauczyciela szko-ły — do kom. szkolnej.

1238. L. s. 1628. Gmina Pluty p. t. p. o zmianę sejmowej ordynacyi wybor-

czej — do komisji administracyjnej.

1239. L. s. 1629. Grono nauczycielek powia-tu Bobreckiego p. p. Mycielskiego o przyznanie prawa do posad kierujących przy szkołach jedno i dwuklasowych — do kom. szkolnej.

1240. L. s. 1630. Takież w Nowym Sączu p. p. Tomaszewskiego j. w. — do kom. szkolnej.

1241. L. s. 1631. Takież w Wieliczce p. p. Maryewskiego j. w. — do kom. szkolnej.

1242. L. s. 1632. Takież w Zaleszczykach p. p. T. Cieńskiego j. w. — do kom. szkolnel.

1243. L. s. 1633. Takież w Podhajcach p. p. Lityńskiego j. w. — do kom. szkolnej.

1244. L. s. 1634. Takież w Śniatynie p. p. Moysę j. w. — do kom. szkolnej.

1245. L. s. 1635. Takież w Tarnopolu p. p. E. Michałowskiego j. w. — do kom. szkolnej.

1246. L. s. 1636. Takież w Kałuszu p. p. Wursta j. w. — do kom. szkolnej.

1247. L. s. 1637. Takież w Trembowli p. p. Baworowskiego j. w. — do kom. szkolnej.

1248. L. s. 1638. Takież w Jaśle p. p. Skrzyńskiego j. w. do komisji szkolnej.

1249. L. s. 1639. Pruszkowski Władysław, właśc. zakładu elektro-mechanicznego we Lwowie p. p. Rutowskiego o zasi-silek na rozszerzenie zakładu — do kom. przemysłowej.

1250. L. s. 1640. Wydział powiatowy w Ho-rodence przez p. Antoniego Theodorowi-cza względem zezwolenia na zaciągnię-cie pożyczki w wysokości 45.000 K na sanację finansów pow. oraz o zezwole-nie na udzielenie gwarancyi powiat. dla pożyczki przez horodeńską kasę oszczęd-ności zaciągnąć się mającej — do kom. administracyjnej.

1251. L. s. 1641. Salewicz Feliks, nauczy-ciel ludowy w Wołkowcach p. p. Bo-baczewskiego o wliczenie spędzonych lat na Bukowinie do emerytury — do kom. szkolnej.

1252. L. s. 1642. Stetkiewiczowa Michalina, nauczycielka w Busku p. t. p. o wli-czenie lat służby przed kwalifikacją do

- emerytury — do komisji szkolnej.
1253. L. s. 1643. Gm. Zręcin i Świerzowa polska pow. Krosno p. p. Rozwadowskiego o zasiłek na budowę nowej szkoły i wcielenie odsetek od kapitału pozostawionego przez ś. p. K. Klobasę na utrzymanie tejże — do kom. budżetowej.
1254. L. s. 1644. Szeremeth Bronisława, wdowa po nauczycielu ludowym w Pomorzanach p. p. Sękowskiego o zapomogę — do kom. budżetowej.
1255. L. s. 1645. Małysiak Wojciech, nauczyciel lud. w Wrzawach p. p. Szweda o przywrócenie pierwszego dodatku pięcioletniego — do komisji szkolnej.
1256. L. s. 1646. Zwierzchność gminna w Mszanie dolnej p. p. Wodzickiego z aktami do petycji o przyznanie prawa poboru opłat gminnych od napojów spirytusowych — do Wydziału krajowego.
1257. L. s. 1647. Wydział polskiej bursy ludowej w Brzeżanach p. p. Schätzla o zasiłek — do komisji budżetowej.
1258. L. s. 1648. Wydział Tow. Bursy im. T. Kościuszki w Złoczowie p. t. p. o zasiłek na utrzymanie uczniów — do kom. budżetowej.
1259. L. s. 1649. Zwierzchność gminy Dobrosin p. p. Korola o zapomogę i zarobek dla ludności przez rozpoczęcie budowy drogi — do komisji drogowej.
1260. L. s. 1650. Zwierzchność gminy Dubkowce pow. Skałat p. t. p. przeciw włościom rentowym — do kom. reform agrarnych.
1261. L. s. 1651. Grono nauczycielek w Złoczowie p. p. Schätzla o przyznanie prawa do posad kierujących przy jedno i dwuklasowych szkołach — do kom. szkolnej.
1262. L. s. 1652. Takież w Czortkowie p. p. Rudrofa j. w. — do komisji szkolnej.
1263. L. s. 1653. Takież w Kutach p. p. Moysę j. w. — do komisji szkolnej.
1264. L. s. 1654. Takież w Kopyczyńcach p. p. Gołuchowskiego j. w. — do kom. szkolnej.
1265. L. s. 1655. Takież w Husiatynie p. t. p. j. w. — do komisji szkolnej.
1266. L. s. 1656. Towarzystwo politechniczne i galic. Izba inżynierska we Lwowie p. p. Syroczyńskiego w sprawie budowy gmachów publicznych, krajowych, gminnych i konkurencyjnych — do kom. bankowej.
1267. L. s. 1657. Grono nauczycielek w Brzozowie p. p. Mieczysława Urbańskiego o przyznanie prawa do posad kierujących przy szkołach jedno i dwu klasowych — do komisji szkolnej.

Marszałek. Proszę pp. sekretarzy o odczytanie wniosków i interpelacji.

Sekretarz p. **Urbański** (*czyta*):

Wniosek.

Sprawa założenia państwowej szkoły mechaniczno-ślusarskiej w Tarnopolu toczy się przeszło lat 12.

Ponieważ fundusze potrzebne na budowę gmachu, zapewnione w granicach kwoty, podanej swego czasu przez Wys. Ministerstwo, obecnie wskutek zmiany planów są niewystarczające, wskutek czego sprawa założenia tej szkoły mogłaby doznać dalszej zwłoki — przeto:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd, aby przyspieszył aktywowanie szkoły mechaniczno-ślusarskiej w Tarnopolu i aby nadwyżkę kosztów budowy, wynikłą wskutek zmiany planów budynku, przynajmniej w połowie pokrył z funduszy państwowych.

We Lwowie, dnia 24. października 1904.

Wnioskodawca:

E. Michałowski w. r.

Traczewski, Borkowski, Buynowski, Rotter, Wiśniewski, Łazarski, Małachowski, Rayski, Jabłoński, Maryewski, Maiss, Fruchtmann, Huza, Tarnawski, Michalski, Schätzel.

Wniosek.

Uchwałami z dnia 8. lutego 1898, 1. maja 1900 i 4. lipca 1901, wzywał Wysoki Sejm c. k. Rząd, aby postawił nowy

budynek na umieszczenie Zakładu gimnazjalnego w Brzeżanach, podnosząc, że budynek w obecnym użyciu będący jest zupełnie nieodpowiednim, a nawet wprost szkodliwym dla celów szkolnych.

Wezwanie to było uzasadnione, gdyż przeprowadzone z polecenia c. k. Rady szkolnej krajowej w roku 1900 dochodzenia komisyjne przy współudziale znawców fachowych wykazały, jak to wyraźnie stwierdza reskrypt c. k. Starostwa w Brzeżanach z 20. maja 1900 l. 13.361, że dalsze pozostawienie zakładu gimnazjalnego w Brzeżanach w dotychczasowym pomieszczeniu jest ze względu na zdrowie grona nauczycieli i uczniów, tudzież trudności pedagogiczne, niemożliwym, że żadne przeistoczenia w budynku poczynić się nie dadzą i że budowa nowego budynku dla gimnazjum jest konieczną.

Budynek szkolny okazał się nadto za szczupłym i c. k. Rząd zmuszonym jest wynajmować trzecią część wszystkich ubikacji w innych domach za wysokim czynszem.

Najem ten odbywa się z roku na rok bez zapewnienia sobie możliwości otwarcia klas dla wszystkiej zgłaszającej się młodzieży, gdyż w braku mieszkań w Brzeżanach najem potrzebnych ubikacji jest bardzo trudnym. Wyjątkowe te stosunki w gimnazjum brzeżańskim spowodowały przed trzema laty c. k. Radę szkolną krajową, że była zmuszoną zamknąć wpisy dla znacznej części zgłaszających się uczniów, nie mając ich gdzie pomieścić, i dopiero wskutek gwałtownych zażaleń otwarto wpisy, mieszcząc dorywczo młodzież w budynkach zupełnie nieodpowiednich. Tylko wskutek ofiarności gminy brzeżańskiej udawało się później uzyskać najem w budynku gminnym, lecz od roku przyszłego pozostanie gimnazjum bez możliwości znalezienia jakichkolwiek ubikacji.

Mimo to wszystko, c. k. Ministerium wyznań i oświaty reskryptem z dnia 23. lutego 1903 l. 38.340 uczyniło budowę nowego budynku dla gimnazjum, zależną od tego, aby gmina w Brzeżanach dostarczyła własnym kosztem placu do tej budowy, oraz zobowiązała się ponieść kosztą opału i oświetlenia.

Ponieważ gmina m. Brzeżan poniosła już w r. 1863 poważną ofiarę na rzecz tego gimnazjum, przeznaczając na cele utrzymania gimnazjum odsetki od kapitału w sumie 81.500 K i nie poczuwa się do obowiązku utrzymywania lub budowania budynków dla zakładów rządowych, a nadto nie posiada środków do ponoszenia pod-

obnych ofiar, przeto ograniczyła się na objawieniu gotowości dostarczenia c. k. Rządowi tylko kwoty 8.000 K na cele zakupna placu pod budowę, zastrzegając się przeciw narzucaniu na nią dalszych ciężarów.

Wskutek tego oświadczenia gminy m. Brzeżany postanowił c. k. Rząd, budynku dla gimnazjum nie stawiać.

Gdy zatem c. k. Rząd zupełnie niewłaściwie stara się przerzucić na gminę m. Brzeżan częściowe koszty budowy gmachu dla c. k. gimnazjum, które sam obowiązany jest w zupełności ponieść i z wielką szkodą dla fizycznego i intelektualnego dobra przeszło 600 młodzieży ociąża się z wykonaniem budowy, którą sam już przed kilku laty uznał za konieczną i nagłą — przeto upraszamy :

Raczy Wysoki Sejm wezwać ponownie c. k. Rząd, aby jak najrychlej wykonał uchwały sejmowe z dnia 8. lutego 1898, 1. maja 1900 i 4. lipca 1901 co do postawienia nowego budynku dla zakładu gimnazjalnego w Brzeżanach.

Lwów, dnia 24. października 1904.

Wnioskodawca :
Schätzel w. r.

Tarnawski, Jabłoński, Huza, Maiss, Buynowski, Rotter, Krempa, Łazarski, Michałowski, Maryewski, Mogilnicki, Lityński, Traczewski, Bojko.

Wniosek.

Zważywszy, że w kraju naszym brak domów przytułkowych;

zważywszy, że włóczęgi, kaleki, ozdrowieńcy, szczególnie w porze zimowej cisną się do szpitali powszechnych, które przepełniają i kraj drogo utrzymywać ich musi;

zważywszy, że pomieszczenie ich w domach przytułkowych byłoby o wiele tańszem i sprawiłoby doniosłą ulgę funduszowi krajowemu;

Wysoki Sejm raczy uchwalić :

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby wdrożył badania i pertraktacje z reprezentacjami miast stołecznych i powiatowych wogóle, a w szczególności miast tych, w których szpitale powszechne istnieją, czyby się nie dało przy pomocy funduszków miej-

skich, powiatowych, dobroczynności prywatnej i przy pomocy z funduszu krajowego urządzić jużto stałych, jużteż tymczasowych domów przytulkowych, w którychby włości, kaleki, uzdrowieńcy tanie pomieszczenie znachodzić mogli?

We Lwowie, dnia 24. października 1904.

Wnioskodawca:

Mars m. p.

Sozański, Tyszkiewicz, Moysa, M. Urbański, Leo, Hupka, Głabiński, Niezabitowski, Górski, K. Badeni, Wodzicki, Gniewosz, Bednarski, Maryewski, Tadeusz Cieński, St. Jędrzejowicz, Wł. Leop. Jaworski, Federowicz, L. Cieński, Struskiewicz, Wincenty Kraiński, Wurst, Cybulski, Jabłoński, Gołuchowski, Rutowski,

Wniosek.

Zważywszy, że na Wydziale lekarskim lwowskim niema dotąd katedry chorób umysłowych i nerwowych, ani katedry chorób krtani, gardła i uszu;

zważywszy, że kliniki okulistyczne i chorób skórnych są w głównym budynku szpitala lwowskiego nieodpowiednio pomieszczone, a wadliwości usunąć się nie dadzą;

zważywszy, że stan ten grozi Wydziałowi lekarskiemu lwowskiemu upadkiem, gdyż niebawem nie będzie mógł promować doktorów wszech nauk lekarskich;

zważywszy, że szpital krajowy we Lwowie wymaga koniecznie rozszerzenia, coby przez usunięcie z niego klinik załatwić skutecznie było można;

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

1. Sejm wzywa c. k. Rząd ponowie, aby w myśl rezolucyj sejmowej uchwalonej na posiedzeniu z d. 24. października 1903 nietylko wyznaczył odpowiednią wydatną kwotę, któraby po przyczynieniu się kraju była dostateczną do pokrycia kosztów wzniesienia budynków dla brakujących klinik Wydziału lekarskiego we Lwowie, lecz aby zarazem pokrył ze Skarbu Państwa nadwyżkę, która będzie potrzebna, aby w tych budynkach znalazły pomieszczenie nietylko klinika chorób nerwowych i umysłowych, jakoteż klinika chorób krtani, gardła, nosa i uszu, lecz także kliniki syfilityczno-dermatologiczna i okulistyczna.

2. Sejm upoważnia Wydział krajowy do rokowań z c. k. Rządem w sprawie budowy potrzebnych budynków klinicznych we Lwowie na podstawie powyższą rezolucją wskazanego szerszego projektu.

We Lwowie, dnia 24. października 1904

Wnioskodawca:

Mars m. p.

Gołuchowski, Bobrzyński, Leo, Federowicz, Zdzisław Włodek, Jaworski, Czaykowski, Wodzicki, Rutowski, Górski, Tadeusz Cieński, Leszek Cieński, Sękowski, Zaleski, St. Jędrzejowicz, Z. Tarnowski, Wincenty Kraiński, Gniewosz, M. Urbański, Wurst, Hupka, A. Skrzyński, Tyszkiewicz, Moysa, Struskiewicz, Jabłoński, Niezabitowski, Bednarski, Głabiński, Sozański, Maryewski.

· Sekretarz p. Lubomirski (czyta):

Interpelacya

posła Krempe i tow. do J. W. Pana Komisarza rządowego.

Dnia 18/2 1904 r. odbyły się wybory Rady gminnej, a dnia 25/2 1904 nowowbrana Rada gminna przystąpiła do wyboru zwierzchności gminnej w Baczynie, pow. Wadowice.

Były wójt Putyra, niezadowolony z wyniku wyborów wniósł za pośrednictwem dwóch członków gminy protest zupełnie nieuzasadniony, bo oparty na tym jedynym nieprawdziwym zarzucie, jakoby radni, Jan Młynek i Wincenty Nowak nie byli powiadomieni należycie o posiedzeniu Rady gminnej. Rzeczywistym powodem wniesienia protestu jest chęć przewleczenia sprawy jak najdłużej ze szkodą gminy.

Wobec tego, że protest tak błahy gdzieś ugrzązł i nie może się doczekać załatwienia, zapytujemy J. W. Pana Komisarza rządowego:

Kiedy będzie wreszcie załatwiona sprawa protestu przeciw wyborom zwierzchności gminnej w Baczynie, pow. Wadowice.

Lwów, 24. października 1904.

Krempa w. r.
interpelujący.

Jan Stapiński, Bojko, Szponder, Kramarczyk, Skołyaszewski, F. Włodek, Szwed, Huryk, Oleśnicki, Barabasz, Bobaczewski, Ostapczuk, Effinowich, Mazikiewicz.

Interpelacya

posła Filipa Włodka i tow. do Jaśnie Wielmożnego Pana Komisarza rządowego.

W roku 1882, podczas wielkiego wylewu rzeki Białej, została Annie Ostrowskiej parcela gruntu, używana za pastwisko, wykazem hipotecznym pod liczbą katastralną 2165/2 149 ks. gr. gm. kat. (Strusina-Rudy) objęta, przez wspomnianą rzekę zabrana.

W samym roku został przez Wydział powiatowy w Tarnowie wydelegowany geometra Buczowski do pomiaru szkód przez wspomnianą rzekę wyrządzonych. Po odmierzeniu tychże wypadło parceli dwa i pół morga przez rzekę Annie Ostrowskiej zabranych z gruntu, jak poprzednio tak i po roku 1882 podatek, pomimo że nie ma żadnego użytku, opłaca do dnia dzisiejszego Anna Ostrowska.

Ponieważ wymieniona parcela graniczy z jednej strony z gruntem ś. p. ks. Sanguszkowski, z drugiej zaś strony z gruntem gospodarza Józefa Fugla, więc ci prawo do parceli sobie roszczą. Po zerwaniu przez rzekę Białą nie miał wprawdzie w posiadaniu tego nikt, ponieważ woda rozlewała się szeroko, przeto nie można było nic na gruncie ani siać ani sadzić, jednakowoż po regulacji rzeki Białej została woda odprowadzona w innym kierunku, parcela została obsuszona, lecz teraz przywłaszczają ją sobie osoby wymienione.

Anna Ostrowska została w r. 1901 przez c. k. Starostwo zawiadomiona, że za regulację rzeki Białej pod jej gruntem ma ponosić koszt regulacji rzeki, kwotę 601 K i kilka halerzy.

W roku 1901 i 1902 starała się Anna Ostrowska o zwrot wymienionej parceli i w tym względzie udała się do obecnego geometry w Tarnowie, lecz ten odesłał ją do oddziału technicznego, ażeby jej wystawili mapę na pomiar. Mapę otrzymała i z nią udała się powtórnie do geometry, ażeby ra- czył grunt odmierzyć, lecz ten odesłał ją do c. k. Sądu, ażeby zażądała komisji sądowej. Tu zbywano Ostrowską z dnia na dzień, to, że w środę, to w sobotę, nareszcie że teraz są dni mokre, aż trochę nadeschną, aż nareszcie odesłano męża proszącej ś. p. Stanisława Ostrowskiego z mapą do ś. p. ks. Sanguszkowski, żeby on sobie swoją komisję wy- prowadził, że potem będzie lepiej odmierzać. Lecz gdy śp. Stanisław Ostrowski udał się z mapą do kancelaryi Sanguszkowski, tam wzięto od niego wymienioną mapę, jego zaś za drzwi wytrącono, grożąc mu, że go każą w are-

sztach osadzić. Z tym rezultatem wróciła Ostrowska powtórnie do Sądu i żądała komisji bezzwłocznie, lecz znów ją odesłano, że teraz nie ma czasu aż w sierpniu. Tak upłynęło już aż trzy sierpnie, a komisji nie ma, pomimo kosztów, które poniosła Ostrowska, w kwocie 300 koron, a strata z dwa i pół morgi pola za lat przeszło dwa około 300 kor. wynosi.

Wobec tak jaskrawego zaniedbania obowiązków ze strony urzędu ewidencyjnego katastru gruntowego w Tarnowie, zwracamy się do Jaśnie Wielmożnego Pana Komisarza rządowego z zapytaniem:

Kiedy nareszcie c. k. Urząd ewidencyjny katastru gruntowego pomiar gruntu opisanego skuteczni.

Lwów, dnia 24. października 1904.

Interpelujący:
Filip Włodek.

Krempa, Bojko, Kramarczyk, Potoczek, Staruch, Ostapczuk, Korol, Bohaczewski, Stapiński, Mazikiewicz, Szwed, Huryk, Szponder, Oleśnicki.

Marszałek. Pierwsze czytanie tych wniosków umieszczę na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń, interpelacye zaś odstąpię p. Komisarzowi rządowemu.

Przed przejściem do porządku dziennego zażądał głosu JE. p. hr. Dzieduszycki. Udzielam mu głosu.

JE. p. Wojciech Dzieduszycki. Wysoki Sejmie!

Już ranne posiedzenie przerwał Sejm w dowód żałoby z powodu zgonu męża, który z pośród nas został wyrwany, a którego żywot cały był poświęcony pracy dla dobra kraju.

(Poślowie powstają z miejsc).

Minęło od tego czasu godzin prawie 12, a pogłębił się tylko żal u nas z powodu tej straty.

Czujemy, że jeden z najdzielniejszych bojowników, jeden z ludzi najzasłużeńszych, stary hetman Koła Polskiego, ustąpił z pośród nas. Wierny tradycji Sejmu, który w ten sposób czcił pamięć mężów zasłużonych, mniemam że wyrażę uczucia wszystkich tu zebranych, kiedy postawię wniosek, by Sejm uchwalił pogrzeb ś. p. Apolinarego Jaworskiego, kosztem kraju!

Inaczej uczcić go nie możemy, uczcijmy go przynajmniej tym holdem, na który zasłużył sobie. *(Brawa i oklaski).*

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt.*)

Sądzę, że będzie życzeniem Wysokiej Izby, jeżeli odstąpię w tym wypadku od strony formalnej, przepisanej regulaminem i jeżeli ten wniosek poddam wprost pod głosowanie, jeżeli się nikt temu nie sprzeciwi.

Skoro się nikt nie sprzeciwi, przystąpimy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęty.

Wypełniając uchwałę Wysokiego Sejm, porozumię się z rodziną ś. p. zmarłego i uczynię, co należy, by stało się zadość woli Wysokiego Sejm

Przystępujemy do porządku dziennego:

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie Zakopane na dalszy pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych piwa, miodu, maliniaku i t. p. tudzież na pobór osobnego 20% dodatku gminnego do państwowego podatku domowoczynszowego.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. Wereszczyński (*czyta*):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie Zakopane (pow. Nowy Targ) na dalszy pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych, piwa, miodu, maliniaku i t. p., tudzież na pobór osobnego 20% dodatku gminnego do państwowego podatku domowoczynszowego.

Wysoki Sejmie!

Uchwałą z 27. października 1903 upoważnił Wysoki Sejm Wydział krajowy do zeznania imieniem kraju w myśl uchwały sejmowej z 12. lipca 1902 dokumentu gwarancyjnego za pożyczkę zaciągnąć się mającą w wysokości 400.000 Koron przez gminę Zakopane na budowę wodociągu i oświetlenie elektryczne, chociażby spodziewany dochód z tych inwestycji nie wystarczał na opłacanie rat anuitetowych.

Zarazem upoważnił Wysoki Sejm Wydział krajowy, ażeby brakującą do rat tych kwotę wstawiał każdego razu do budżetu funduszu krajowego.

Przy powzięciu powyższej uchwały liczył Wys. Sejm na to, że na umorzenie pożyczki służyć będą:

a) opłaty gminne od napojów spirytusowych, piwa, miodu, maliniaku i t. p.,

b) 20% dodatek gminny do państwowego podatku domowo-czynszowego,

c) datek ze strony Komisji klimatycznej.

Stosownie do tego wezwaną została gmina Zakopane rozp. z 21. grudnia 1903 L. 105596 i z 23. marca 1904 LW. 24545 do nałożenia opłat od napojów na cały okres spłaty zaciągnąć się mającej pożyczki, oraz 20% dodatku gminnego do podatku domowoczynszowego, na ten sam okres czasu i przekazania tych dochodów Wydziałowi krajowemu, oraz przedłożenia odnośnych uchwał Wydziałowi krajowemu dla wyjednania u Wysokiego Sejm przyzwolenia na powyższe opłaty.

Żądaniu temu gmina uczyniła zadość. Na posiedzeniu z dnia 27. lutego 1904 uchwaliła Rada gminna nałożyć osobny 20 proc. dodatek gminny do państwowego podatku domowo-czynszowego, zaś uchwałą z 12. maja 1904 przekazała cały ten dochód Wydziałowi krajowemu.

Wymienioną uchwałą z 12. maja 1904 postanowiła nadto Rada gminna, że dochód z przysługującego gminie do końca r. 1910, na mocy ustawy z 16. grudnia 1903 dz. u. kr. Nr. 140 prawa poboru opłat od napojów spirytusowych służyć ma wyłącznie na spłatę pożyczki i wpływać bezpośrednio do kasy krajowej, a zarazem uchwaliła przedłużenie prawa poboru tych opłat na cały czas spłaty pożyczki.

Opłaty te do końca r. 1910 wydzierżawione są za roczny czynsz w kwocie 7000 Koron.

Według urzędowej relacji c. k. Urzędu podatkowego w Nowym Targu z 28. marca 1904 l. 829, państwowy podatek domowoczynszowy wynosił w roku 1903 kwotę 25.735 Koron 26 h, przeto 20 proc. dodatek wynosi 5.147 Koron.

Powyższe uchwały Rady gminnej zostały w gminie należycie ogłoszone, jak świadczą przedłożone poświadczenia Zwierzchności gminnej, a przeciw nim nie wniesiono żadnego protestu.

Rada powiatowa w Nowym Targu uchwałą z 28. września 1904 zatwierdziła powołane wyżej uchwały Rady gminnej w Zakopanem z 27. lutego i 12. maja 1904. Wydział krajowy uznaje w zupełności potrzebę przyznania gminie Zakopane wymienionych źródeł dochodu i dlatego wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić dołączone projekty ustaw.

Ustawa

z dnia . . . zezwalająca gminie Zakopane (pow. Nowy Targ) na dalszy pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych, piwa, miodu, wiśniaku, maliniaku i t. p.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam co następuje:

Art. I.

Gminie Zakopane przyznaje się pod warunkami określonymi w ustawie z 16. grudnia 1903 dz. u. kr. N. 140 prawo dalszego poboru opłat gminnych od napojów spirytusowych, piwa, miodu, wiśniaku, maliniaku i t. p. na czas od 1. stycznia 1911 aż do umorzenia zagwarantowanej przez kraj pożyczki do wysokości 400.000 koron, przeznaczonej na budowę wodociągu i na oświetlenie elektryczne.

Art. II.

Dochód z opłat poszczególnionych w Art. I., jakoteż z opłat nadanych gminie powołaną wyżej ustawą, służyć ma wyłącznie na częściowe pokrycie rat annuitetowych wymienionej wyżej pożyczki i wpływać ma bezpośrednio do kasy krajowej Wydziału krajowego we Lwowie.

Art. III.

Wykonanie tej ustawy poruczam mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński**. Wnoszę przyjęcie ustawy en bloc.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje ustawę en bloc, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego poseł **Wereszczyński**. Wnoszę przyjęcie ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje ustawę w trze-

ciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie drugiej ustawy.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński** (*czyta*):

Ustawa

z dnia . . . którą w gminie Zakopane (pow. Nowy Targ) nakłada się osobny 20% dodatek gminny do państwowego podatku domowo-czynszowego.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam co następuje:

Art. I.

Na podstawie prawomocnej uchwały Rady gminnej w Zakopanem z dnia 27. lutego 1904, zatwierdzonej prawomocną uchwałą Rady powiatowej w Nowym Targu z 28. września 1904, nakłada się w gminie Zakopane powiat Nowy Targ osobny 20% dodatek gminny do państwowego podatku domowo-czynszowego na czas od roku 1905 aż do zupełnego umorzenia zagwarantowanej przez kraj pożyczki do wysokości 400.000 koron, przeznaczonej na budowę wodociągu i na oświetlenie elektryczne.

Art. II.

Określony w Art. I. dodatek gminny należy pobierać niezawisłe od dodatków gminnych do państwowych podatków bezpośrednich, jakie gmina ta bądź dotychczas nakłada, bądź w przyszłości nakładać będzie na pokrycie corocznych niedoborów budżetowych gminnych.

Art. III.

Dochód z dodatku w Art. I. określonego wpływać ma za pośrednictwem c. k. Urzędu podatkowego wprost do funduszu krajowego i służyć ma wyłącznie na częściowe pokrycie rat annuitetowych wymienionej wyżej pożyczki.

Art. IV.

Wykonanie tej ustawy poruczam mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek: Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca Członek Wydziału kra-

owego p. Wereszczyński. Wnoszę przyjęcie ustawy en bloc.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje ustawę en bloc, zechce rękę podnieść (*Większość*). Jest przyjęta.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. Wereszczyński. Wnoszę przyjęcie ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Z kolei następuje dalszy ciąg rozpraw nad sprawozdaniem komisji szkolnej o stanie szkół ludowych i seminariów nauczycielskich.

Głos ma p. Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej p. dr. Edwin Płazek.

Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej p. Płazek: Wysoki Sejmie!

W toku obecnej dyskusji nad sprawozdaniem komisji szkolnej i Rady szkolnej krajowej o stanie szkół ludowych w roku 1902/3 tyle w tej wys. Izbie padło uwag i tyle przeróżnych poruszono przedmiotów w zakres szkolnictwa ludowego wchodzących, natury bądź to rzeczowej, bądź czysto osobistej, że chcąc na każdą wyczerpującą dać odpowiedź, musiałbym co najmniej drugie tyle drogiego czasu zająć wys. Izbie, co szanowni mówcy poprzedni. Dlatego niech mi wolno będzie z całego kompleksu poruszonych kwestyj podnieść choć kilka, a to przeważnie te, które i w sprawozdaniu swoim komisja szkolna poruszyła.

A więc pierwsza, stała niestety rubryka żalów na niską frekwencję w naszych szkołach i zbyt pobłażliwe wykonywanie przymusu szkolnego. Powszechnie są skargi, że frekwencja w szkołach ludowych ciągle jeszcze nie domaga, a sprawozdanie komisji szkolnej podnosi z naciskiem żądanie, aby doraźniej wykonywano mandaty karne, skazujące rodziców za nieposyłanie dzieci do szkoły. Na 55.163 orzeczeń pieniężnych, czytany w sprawozdaniu, nie wykonano 22.350, jeżeli się jednak doliczy cyfrę orzeczeń na areszt, to przedstawia się ten stosunek nieco korzystniej, bo na 66.480 orzeczeń było wykonanych w roku 1902/3 43.631, a więc nie wykonanych tylko 22.849.

O ile sprawa ta wchodzi w zakres działania władz szkolnych, winienem zaznaczyć,

że Rada szkolna krajowa, przeświadczona o doniosłości kwestyi, przy każdej sposobności, a zwłaszcza przy załatwianiu peryodycznych sprawozdań wizytacyjnych inspektorów szkolnych okręgowych, kategorię wydatków poleca, aby przepisy o przymusie szkolnym były jak najściślej wykonywane, a wydane mandaty karne jak najenergiczniej realizowane. Może to i pocieszającym jest objawem, iż stan rzeczy pod względem frekwencji stale się poprawia, tak, że mimo zaznaczonej w sprawozdaniu ostatniem mniejszej liczby orzeczeń karnych, frekwencja znacznie się podniosła, bo gdy według sprawozdania za rok 1901/2 liczba dzieci uczęszczających na naukę codzienną obowiązkową wynosiła 748.000, to w sprawozdaniu za rok 1902/3 liczba tych dzieci wynosiła 800.113, podniosła się więc o 52.941 w jednym roku. Zaprzeczyć się nie da, że zbyt wielka liczba orzeczeń niewykonanych ujemnie wpływa na wzrost frekwencji i dla tego też Rada szkolna krajowa nie omieszka i tym razem zastosować się do cennych uwag i życzeń wypowiedzianych w tej wys. Izbie, a w sprawozdaniu komisji szkolnej również podniesionych.

W sprawozdaniu komisji zamieszczono pochlebne uznanie dla Rady szkolnej krajowej o postępie w zakładaniu szkół publicznych ludowych, gdyż liczba nowoorganizowanych szkół w kraju w roku sprawozdawczym wzrosła do cyfry 4.468, wynosiła więc o 70 więcej, niż w roku poprzednim. Żałuję mocno, że mimo najusilniejszych starań i szczerej chęci Rada szkolna krajowa, z powodu trudności w zebraniu i zestawieniu dat statystycznych, nie mogła jeszcze przedłożyć wysokiej Izbie sprawozdania za rok 1903/4. Na podstawie jednak będących w toku zestawień, mogę podać już teraz do wiadomości wysokiej Izby, że i w tym roku zorganizowano nowych szkół 78, tak, że liczba wszystkich szkół publicznych wynosi obecnie 4.546, obecnie więc trochę ponad 900 gmin jest w kraju bez szkoły, nie jak to twierdził szanowny poseł ks. Bobaczewski 2.000 gmin. Zaznaczam dla porównania, że cyfra szkół w kraju wynosiła w roku 1865, w czasach przed wejściem w życie ustawy szkolnej z 12. sierpnia 1866, razem tylko 2529 (z czego tak zwanych głównych 62, a trywialnych 1.065 zaś parafialnych i nieuregulowanych 1.354).

Jeżeli akcja w zakładaniu szkół nowych nie postępuje, mimo usilnych starań władz szkolnych, w tempie tak rażnem, w jakim by to sobie życzyć należało, to niech powody, które spowodowały Rada szkolnej krajowej podało, a sprawozdanie komisji

szkolnej powtórzyło, posłużą choć w części na usprawiedliwienie (ubóstwo gmin, zbyt niska liczba ludności w gminie, przeszkody topograficznej natury, brak nauczycieli).

Zaznaczyć jednak winienem, że przy organizowaniu nowych szkół nie postępuje Rada szkolna krajowa, jak to twierdzono, bez programu. Przedewszystkiem kierujemy się przy akcji tej zasadą, aby w pierwszym rzędzie w tych okręgach organizować szkoły, w których najwięcej gmin jest bez szkoły. W tym celu wzywa się Rady szkolne okręgowe do przedkładania imiennych wykazów takich gmin z podaniem liczby dzieci obowiązanych i przyczyn, dla których dotychczas szkoły nie założono. Na podstawie tych danych wdraża się rozprawy organizacyjne i wydaje orzeczenia erekcyjne. Dzięki temu programowemu postępowaniu zapełniają się acz zwolna, luki i powstają szkoły w okręgach najbardziej pod względem szkół ludowych upośledzonych. Niech mi będzie wolno wskazać w tym względzie przykładowym sposobem na okręg turczański, w którym roku 1898 było tylko 12 szkół, a obecnie jest ich 29 i spodziewać się należy, że i reszta gmin tego górskiego, dla rozwoju szkolnictwa nader trudnego okręgu w niedalekiej przyszłości będzie miała szkoły zorganizowane.

Nie małą, a może jedną z najważniejszych trudności, stojących w drodze rańniejszemu rozwojowi szkół ludowych w kraju, jest obok braku ukwalifikowanych sił nauczycielskich nader powolne tempo w stawianiu budynków szkolnych. I tu niech mi wolno będzie nawiązać do kilku uwag, jakie w tej sprawie podnoszone były tak wkomisy szkolnej, jak też i w tej wysokiej Izbie przez wymowne usta posła Łazarskiego.

Podnosiły się żale, że budynki szkolne są za okazałe, za kosztowne. Kwestya ta oddawna i teraz także była przedmiotem bacznej uwagi i dyskusji w Radzie szkolnej. W toku bieżącego roku opracowano, przy pomocy biura technicznego Namiestnictwa, ponowne plany normalne dla szkół jedno i więcej klasowych, przyczem miano na względzie, aby budynki te o ile możności były jak najtańsze, a odpowiadały swemu celowi. Ze względu na ogólne podrożenie i materiału i robotnika koszta budowy, zredukowane *ad minimum* wynoszą przeciętnie za budynek z twardego materiału, włącznie z mieszkaniem dla kierownika przy szkole o jednej sali 7 do 8 tysięcy, o dwóch salach do 12 tysięcy, o trzech około 16 tysięcy, o czterech 20 do 22 tysięcy koron. Takie plany normalne znacznie uproszczone istnieją tylko dla szkół 1, 2, 3, 4 klasowych. Dla szkół o

większej liczbie sal czynniki konkurujące same przedkładają plany i kosztorysy. Jeżeli budowa szkół nie postępuje z pożądanym pośpiechem, to przyczyny trzeba szukać w tem, że Rada szkolna krajowa w udzielaniu zapewnionych ustawą krajową zasiłków krepowań jest brakiem funduszu. Fundusz bowiem 460.000 koron, corocznie w budżecie na ten cel preliminowany, nie wystarcza i dlatego też gminy pragnące mieć prędzej budynek szkolny u siebie, przyjmują nieraz wydatek na ten cel ponad ustawową prestacę 120 prc. dodatku do podatków i zadawają się zasiłkiem mniejszym, niżby to z funduszu szkolnego krajowego w myśl ustawy wypadało.

Szczupłość kredytu, wyznaczonego co roku przez wysoki Sejm na budowę szkół w gminach wiejskich w kwocie 200.000 koron, pozwala zaledwie na to, ażeby jednego roku w 25 powiatach wybudowano po jednej tylko szkole (z tego 5 o 3 salach, 5 o 2 salach, a 15 o jednej sali). Uwzględniając w następnych dwóch latach resztę 50 okręgów różna dopiero po 3 latach znów wybudować po jednej szkole w pierwszych 25 powiatach. Mam tu przed sobą imienny wykaz szkół, ilustrujący tę akcję naszą w roku 1904, według którego w roku tym wystawiono w gminach wiejskich 28 szkół, w gminach miejskich 13 szkół — zaś w 8 gminach miejskich i wiejskich przyczyniono się do budowy tylko zasiłkiem drobniejszym, co cały kredyt 400.000 k. w zupełności wyczerpało. Tyle miałem sobie za obowiązek podać do wiadomości wys. Izby. Jeszcze tylko w tej kwestyi jedna uwaga. Przy rozdziale zasiłków na budowę — mogę najsoleńniej zapewnić wielebnego posła Bohaczewskiego — nie odgrywają wcale żadnej roli względy narodowościowe, ale względy istotnej potrzeby. I tu niech mi wolno będzie wypowiedzieć kilka słów odpowiedzi na inne jeszcze uwagi szanownego posła. Ks. Bohaczewski przedstawił cały szereg rzekomych krzywd, doznawanych przez Rusinów na polu szkolnictwa ludowego, rzekomych nadużyć inspektorów narodowości polskiej w stosunku do nauczycieli Rusinów i nauczycieli Polaków, w stosunku do dzieci narodowości ruskiej, — i przedstawił wszystkie cytowane przez siebie, w wyobrażeniu mowcy nie ulegają wątpliwości fakta, jako objawy i dowody panującego wrzekomo w Radzie szkolnej krajowej i w całej galic. administracji szkolnej systemu, skierowanego zasadniczo przeciw rozwojowi szkół ruskich, przeciw oświeceniu ludności ruskiej, przeciw podniesieniu dziatwy ruskiej, jak powiedział, na wyżyny prawdziwego człowieczeństwa w szlachtetnem znaczeniu tego wyrazu.

Obraz, nakreślony przez szanownego posła, byłby istotnie bardzo smutny, gdyby był prawdziwy. Niestety muszę skonstatować, że szczegóły, cytowane przez ks. Bohaczewskiego, podawane są bardzo niekrytycznie, a te nawet, które są prawdziwe, otrzymały zupełnie błędną i niezgodną z faktycznym stanem rzeczy interpretację. Tak n. p. wystarczy przytoczyć jeden szczegół. Gazeta Lwowska umieszcza co roku wykaz kwot, przypadających na bezpłatne książki dla ubogich dzieci w języku polskim i ruskim i repartycję tych kwot na poszczególne okręgi. Poseł Bohaczewski zacytował sumy tych kwot, przekonał się z zestawienia, że co roku ilość rozsyłanych bezpłatnych książek w języku polskim przedstawia daleko wyższą kwotę pieniężną niż ilość rozsyłanych bezpłatnych książek w języku ruskim, że w niektórych wypadkach kwota przypadająca na zachodnie powiaty jest większa niż kwota przypadająca na powiaty wschodnie i wysnuł stąd wniosek, że Rada szkolna krajowa systematycznie i rozmyślnie chętniej obdziela bezpłatnie książkami dzieci polskie, niż dzieci ruskie. Tymczasem wniosek ten oparty jest na zupełnie mylnem i błędnem pojęciu o pochodzeniu kwot, przypadających na bezpłatne polskie i ruskie książki dla ubogich uczniów. Kwoty te nie pochodzą z żadnej dotacji pieniężnej, jak to szanowny poseł Bohaczewski przypuszcza, a wyznaczenie stosunku pieniężnego, przypadającego na książki polskie i ruskie nie zależy od żadnego widzimisieju Rady szkolnej krajowej, przeciwnie Rada szkolna krajowa nie może i śmie tego stosunku samowolnie zmienić. Kwot tych nie otrzymuje administracja szkolna w gotówce lecz w książkach a to na następującej zasadzie: Mamy w kraju wydawnictwo książek szkolnych polskich i wydawnictwo książek szkolnych ruskich.

Otóż każde z tych wydawnictw obowiązane jest na mocy swego statutu co roku dać dla ubogich dzieci szkolnych książki bezpłatne ze swego własnego nakładu w takiej ilości, że suma ceny tych bezpłatnych książek musi równać się 25 proc., czyli jednej czwartej sumy, uzyskanej przez to wydawnictwo z rozsprzedaży książek szkolnych w roku poprzednim. Ponieważ ilość polskich książek szkolnych, rozchodzących się w kraju drogą wolnej rozsprzedaży jest daleko większą, niż ilość rozsprzedanych corocznie szkolnych książek ruskich, więc też wydawnictwo polskie wykazuje przy corocznem zamknięciu rachunków daleko wyższą kwotę, niż wydawnictwo ruskie i dlatego też musi to wydawnictwo za daleko wyższą kwotę dać bezpłatnych książek.

Trudno wymagać od Rady szkolnej kra-

jowej, ażeby ograniczyła rozsprzedaż polskich książek. Chcieć w tym fakcie, że więcej polskich książek rozchodzi się drogą wolnej rozsprzedaży, widzieć systematyczną niechęć władzy szkolnej do dzieci ruskich, to jest sąd oparty na pozornym stanie rzeczy bez krytycznego jej zbadania.

Co do rzekomych nadużyć inspektorów w obec nauczycieli Rusinów i nauczycieli w obec dziatwy ruskiej, mogę skonstatować z czystem sumieniem, że każde zażalenie podane do wiadomości Rady szkolnej krajowej a choćby tylko umieszczone w dziennikach publicznych, bywa poddawane szczegółowemu badaniu, i że każdą sprawdzoną niewłaściwość surowo się karze. Gdyby szanowny poseł był zebrane przez siebie z dzienników i innymi drogami szczegóły krytycznie przesortował i podał Radzie szkolnej krajowej nawet nie w sejmowym czasie, to możeby się przyczynił do wyświecenia niejednej sprawy a oszczędził sobie ewentualnych wyrzutów ze strony funkcyjaryuszów dotkniętych, — może niezasłużenie, — jego przemówieniem.

Nie mogę również pominąć milecznieniem sprzeczności, jakie się mieszczą w niektórych wywodach szanownego posła. Z jednej strony podnosił on samowole nauczycieli (rozumie się Polaków) w ten sposób, jakoby nauczyciel w Galicyi był samowolnym potentatem, którego władza poskromić nie może. Z drugiej strony narzeka, że nauczyciele są w stosunku do władz zwierzchniczych a mianowicie do inspektorów okręgowych, pozbawieni wszelkich praw. Albo jedno, albo drugie, nie jest prawdziwem.

Jestem z góry przekonany, że przewiel. książd poseł, wywlekając ze skandalicznej kroniki prowincjonalnej brudne sprawy o faworytach i nałożnicach, miał jak najczystsza intencję oczyszczenia zgniłej, zdaniem jego, atmosfery. Ale czy przekonał się o niezbitiej prawdziwości przytoczonych a osobistej czci dotkniętych, tak wysoce ubliżających kwestyj, jakby to należało, jeżeli się ią głosi światu z trybuny parlamentarnej?

Czy nie zawierzył zbytnio plotkarskim pogłoskom? Niewiem tego. W każdym razie podziwiam to bohaterstwo dobrej chęci i słów; podziwiam — ale nie zazdroszczę.

(Brawa — p. ks. Bohaczewski. To smutne brawa — głosy: to słuszne brawa).

Prawdą jest, że postępowanie dyscyplinarne już na podstawie obecnej ustawy daje jednostce nauczycielskiej bardzo skuteczną osłonę przeciw wymierzaniu niesprawiedliwych kar dyscyplinarnych i że Rada szkolna krajowa w traktowaniu spraw dyscyplinarnych nauczycieli — mówię z naciskiem; bez różnicy narodowości — postępuje z wielką

ogładnością, a jeżeli tu i ówdzie pociągany do odpowiedzialności wykrętami sprawę przewleka, to być może, ale takie osobistości zdarzają się zarówno między nauczycielami tak jednej, jak drugiej narodowości.

Również może się wydarzyć jakiś czyn niewłaściwy ze strony inspektora okręgowego, co przy tak licznym personalu nie może zastanawiać. Ale nie godzi się stąd wysnuwać wniosków generalizujących, boć przecież i w każdym innym stanie mogą jednostki błędzić a szan. poseł ks. Bohaczewski nie zacytuje nam faktu, gdziebyśmy niewłaściwość, popełnioną prz. z inspektora, puścili płazem, jeżeli ją udowodniono. W jednej z rezolucyj postawionych żąda ks. Bohaczewski, ażeby Rada szkolna krajowa przesiedliła napowrót na wschód tych „wygnańców“ nauczycielskich narodowości ruskiej, których rzekomo przesiedlono z powodu ich patryotyczno-ruskiego usposobienia na zachód w okręgi mazurskie. Prosiłbym o spis imienny tych nauczycieli. Powiat gorlicki należałoby jednak w tym spisie pominąć; bo szanowny poseł uznaje go częściowo za ruski, a jednak podniósł zarządzenie, że do tego powiatu jako „zatocznyka“ przeniesiono Rusina.

Zatrzymuję może aż nazbyt wys. Izbę mojemu uwagami o podniesionych przez szan. posła ks. Bohaczewskiego zarzutach. Nie mogę jednak jeszcze jednej okoliczności pominąć milczeniem. Książd Bohaczewski twierdzi, że Rada szkolna krajowa w sprawach ustanowienia a względnie zmiany języka wykładowego jest niezyczliwą i nader powolną w decyzji, jeżeli chodzi o język wykładowy ruski. Otóż zapewniam szan. posła, że zupełnie jest w błędzie i radbym bardzo, aby kiedy się tego rodzaju sprawy traktują, na sejsach był obecny, a przekonany był o obiektywnym i skrupulatnym jej traktowaniu. Jeżeli sprawa tego rodzaju trwa dłużej nieco, to pochodzi to jeno stąd, że się bada sumiennie i troskliwie wszystkie ustawę przepisane momenty, aby żadnej ze stron nie dać podstawy do podejrzeń, że się postąpiło arbitralnie bez przestrzegania przepisów ustawę wymaganych. Tak się ma rzecz z Toporowem, Witryłowem i innymi przez pana posła wymienionymi szkołami. Wdzięczny jestem szan. posłowi za podniesienie jednej sprawy, to jest kwestyi analfabetyzmu. Może się nie zgadzam z jego argumentem, że jedną z przyczyn analfabetyzmu są nauczyciele, ale z tem, że Rada szkolna krajowa powinna się nią zająć jak najzupełniej. Poseł Bohaczewski zaznaczył w swoim przemówieniu, jeśli się nie mylę — że Wydział krajowy w tej sprawie poruszonej przez Radę szkolną krajową o kreowaniu kursów dla analfabetów, nie cał-

kiem przychylnie załął stanowisko. Jakkolwiek nie mam mandatu do stawania w obronie zapatrywań Wydziału kraj., to jednak w interesie prawdy oświadczam, że Wydział krajowy stanął zarówno z Radą szkolną w tej kwestyi na stanowisku ustawy.

Art. 24. l. 3. ustawy krajowej z dnia 23. maja 1895 Dz. u. kr. Nr. 57. o urządzeniu szkół wyraźnie postanawia, że ze szkołą ludową mogą być połączone, o ile się znajdują na to osobne fundusze, kursa czytania i pisania dla dorosłych, którzy nie uczęszczali do szkoły a dla wieku swego do nczęszczania do szkoły nie są już obowiązani. Z postanowienia tego wynika, że sprawa założenia takich kursów zawisła w pierwszym rzędzie od uzyskania funduszu osobnego t. j. od czynników miejscowych. Gdyby fundusz szkolny krajowy był w możności przyjść tym czynnikom w pomoc, byłoby to rzeczą nader zbawienną, ale w pierwszym rzędzie będzie staraniem Rady szkolnej krajowej odnieść się w miejscowościach, gdzie uzna za pożądane, do czynników miejscowych o dostarczenie niezbędnych funduszy na urządzenie takich kursów, które stać się mogą potężną bronią w zwalczaniu analfabetyzmu. Szkoły po wsiach jednoklasowe, przy jakichby je chciał mieć szan. poseł, nie mogłyby jednak być wzięte pod rozwagę, bo chcąc powierzyć naukę w tych kursach nauczycielowi w takiej szkole, obarczyłoby się go po nad miarę i z uszczerbkiem dla pracy jego w szkole. Kwestya to zresztą przyszości i tylko zapewnić mogę szan. posła, że Rada szkolna krajowa zajmuje się nią jak najgoręcej.

A teraz niech mi wolno będzie, choć kilkoma słowy dotknąć sprawy nader ważnej t. j. nauki religii. Rada szkolna krajowa miała sposobność przez swego reprezentanta dać w komisji szkolnej szczegółowe wyjaśnienie, z których komisya mogła się przekonać, jak wytrwale Rada szkolna krajowa czuwa nad tem, ażeby nauka religii w szkołach ludowych była udzielaną regularnie i skutecznie. Rada szkolna krajowa skorzysta jednakże z obywatelskich spostrzeżeń i uwag, objawionych w komisji szkolnej i wys. Izbie, podwoi swe usiłowania i odniesie się do wszystkich zwierzchnich władz dycezyalnych obu obrządków, ażeby obmyśleć i za wspólnem porozumieniem poczynić takie zarządzenia, któreby zapewniły, ażeby we wszystkich szkołach religia była udzielaną w wymiarze godzin, wyznaczonym w planie naukowym, a duszpasterze we wszystkich szkołach nie mających własnych katechetów brali udział w każdorazowej klasyfikacji i należycie cenzury z nauki religii były zapisywane. Również porozumie się Rada szkolna krajowa w sprawie wydania sto-

sownych przewodników metodycznych, któreby utorowały drogę do tego ciągłego toku nauki, jaki w tym przedmiocie według trafnego uznania komisji szkolnej szczególnie jest pożądanym.

Sejm krajowy w r. 1888 objawił życzenie, aby w galicyjskich seminariach więcej czasu poświęcano nauce gospodarstwa. Następstwem tego było, że po wypracowaniu szczegółowych projektów przez Radę szkolną krajową Ministerstwo wyznań i oświaty zatwierdziło dla seminariów naszych program naukowy, w którym, nauce gospodarstwa poświęcono 3 razy tyle czasu, co w seminariach innych krajów koronnych. (Po 6 godzin na III i IV roku). Również uzyskano fundusze, ażeby przy każdym seminarium męskim urządzić ogród do ćwiczeń praktycznych. Wreszcie przyjęło Ministerstwo wyznań i oświaty wniosek Rady szkolnej krajowej, ażeby jeden z 4 głównych nauczycieli seminarium miał fachową kwalifikację do udzielania nauki gospodarstwa, co później za przykładem Galicyi rozszerzono na inne kraje.

Nie da się zaprzeczyć, że te zewnętrzne środki nie całkiem wystarczają. Brak jeszcze podręcznika zupełnie odpowiedniego, jakkolwiek powszechnie przyznają, że przez wydanie podręcznika do nauki dopełniającej (szkołka cz. V) nauka w seminariach uzyskała zasadniczą dobrą podstawę, gdyż nauczyciel ma w tym podręczniku wskazówkę, w jakim kierunku powinien nad młodzieżą pracować.

Na wystawie krajowej w roku 1894 zestawiono wzorowy zbiór środków naukowych a ćwiczeniom praktycznym i wycieczkom naukowym poświęca się baczna uwaga.

Mimo tego nie można się ludzi myśla, że z 20-letnich młodzieńców, mających na głowie kilkanaście przedmiotów, a obok tego nieraz także troskę o chleb powszedni, zdobywani lekcjami (*P. Bojko. Bardzo często*) można zrobić praktycznych gospodarzy. Tutaj muszą wpływać dalsze kursa specjalne — w sprawozdaniu Rady szkolnej krajowej mowa gdzie i jakie urządzono, premiovanie ogrodów, remuneracje itd. Materiał zalewający seminaria potrzebuje bardzo starannego sortowania. Dawniej mieliśmy za mało, dzisiaj za wiele ochotników. Zresztą najsilniej działa osobisty wpływ dyrektorów i nauczycieli seminariów — a funkcjonariusze ci będą działali z podwójną gorliwością, gdy się dowiedzą z rozpraw, jak wielką wagę Sejm przywiązuje do gospodarczej poradności nauczycieli.

Przechodzę do sprawy, która i w komisji szkolnej była przedmiotem obszernej dyskusji o konferencyach okręgowych. Rada szkolna krajowa jest wdzięczną referentowi sprawozdania komisijnego za to, że z takim naciskiem podniósł znaczenie i wychowawczy, kształcący wpływ konferencji okręgowej. Nie da się zaprzeczyć, że na wydatność konferencji okręgowej wpływa bardzo charakter ich składu personalnego, a w wyższym jeszcze stopniu indywidualność przewodniczącego, to jest inspektora okręgowego. Ale pytam się Panów, czy jest taka instytucja, choćby najlepsza, która nie uległaby wypaczeniu pod wpływem indywidualności, nie obejmującej jej zadania. Instytucja każda stoi i rozwija się dzielnością jednostki. Gdzie inspektor okręgowy umie zagrać i zachęcić nauczycieli, tam z pewnością konferencje dopną swego celu ustawodawstwem zakreślonego. Nie ulega też żadnej wątpliwości, że tu i ówdzie wkrada się do konferencji okręgowej pewna płytkość, oschłość i powierzchowność i że czasem czynniki powołane zadowalają się formalistycznym załatwieniem rzeczy. Ale nawet i tam, gdzie tok konferencji okręgowych nie stoi na całej wysokości zadania, korzyści tych zgromadzeń przeważają bardzo ponad brakami, a dla postępu szkolnictwa, regularne ich odbywanie, zleczone zresztą wyraźnym postanowieniem ustawy państwowej (§. 49), jest niezbędnem.

Na konferencji okręgowej ma inspektor okręgowy jedyną sposobność do powtórzenia ogółowi nauczycieli takich uwag ogólnego znaczenia, jakie im przy szczegółowych wizytacjach podaje tylko w ułamkach i fragmentarycznie. Nawet inspektorów krajowych chętnie wysyła się na konferencje okręgowe, ażeby przez bezpośrednie zetknięcie się wpływali na ogół nauczycieli w tych kierunkach, które w każdej chwili są na czasie, na porządku dziennym. Wobec wielkiej liczby nauczycieli początkowych, którzy wyszedłszy z seminarium, dopiero rozglądają się w praktyce szkolnej, wobec tylu nauczycielek pomocniczych bez kwalifikacji, bez których nie możemy się obejść, aby szkoły i klasy nadetatowe nie stały pustką, wychowawcze zadanie konferencji okręgowej szczególnie jest doniosłe. Dla tej ostatniej kategorii nauczycielskiego personelu wielką doniosłość mają odbywane na tych konferencyach lekcje wzorowe, coraz też częściej bywają łączone z konferencyami okręgowymi okręgowe wystawy wypracowań, aktów szkolnych, rysunków, wyrobów drzewnych z nauki zręczności, robót kobiecych, owoców pracy gospodarczej nau-

czycieli w zakresie ogrodnictwa i warzywnictwa, tudzież uczniów, a muszę tu podnieść z zadowoleniem rosnące zainteresowanie się publiczności prowincjonalnej takimi wystawami. Poczynione spostrzeżenia przemawiają za utrzymaniem konferencji przy mniejszym udziale uczestników, to znaczy podzielonych według powiatów sądowych, a wszystkie spostrzeżenia ujemne występują bardziej wtedy, gdy konferencje muszą obejmować całość personelu z całego okręgu; takie zaś zbiorowe konferencje, droższe co do kosztów, urządzamy z zasady tylko co trzeci rok z przyczyn prawnych dla wyboru reprezentanta nauczycieli do Rady szkolnej okręgowej.

Co do rosnącej przewagi nauczycielek w personalu nauczycielskim szkół ludowych, zaznaczyć winienem, że zjawisko to zbyt jest uderzające, ażeby nie miało zwrócić uwagi Rady szkolnej krajowej. W roku 1902 wynosiła przewaga ta 250 osób, w r. 1903/4 wyniesie około 640. Jeżeliby ktoś mniemał, że zjawisko to jest niepokojące, to potrzeba zaznaczyć, że więcej zastanawia ten objaw ze stanowiska społecznego, niż ze stanowiska szkolno-pedagogicznego. Kobieta z natury swej powołana jest i usposobiona do czynności wychowawczej, szczególnie w stosunku do do dziatej młodziej; nie można się dziwić, że szukając sposobu do zapewnienia sobie samodzielnego bytu zwraca się do zawodu, odpowiadającego tak głęboko jej naturalnemu powołaniu. Znaczny ruch młodzieży żeńskiej skierowany do stanu nauczycielskiego z tych względów wychowawczych nawet pożądanym, bo dowiedziona jest rzeczą, że kobiety, o ile nie zapadają na zdrowiu, pracują z zapałem i nie ulegają tak łatwo zajuciom ubocznym odciągającym od zody, a w danych warunkach wywierają dobry wpływ wychowawczy. Jeden z szanownych mówców nazwał ten prąd niekorzystnym, drugi jest mu rad. Ze stanowiska administracji szkolnej wynikają jednak z przewagi kobiet niewątpliwie pewne momenta niedogodne. Daty zebrane dowodzą, że kobiety bardziej ulegają fizycznemu osłabieniu przez pracę szkolną, potrzebują częstych urlopów i zastępstw. Przedewszystkiem jednakże skuteczność pracy kobiet musi się zmniejszać im do wyższego stopnia szkolnej nauki kobieta-nauczycielka postępuje. Wprawdzie przykład Ameryki, gdzie to samo zjawisko występuje, wykazuje, że kobiety nawet w klasach wyższych, odpowiadających naszym klasom wydziałowym, mogą skutecznie uczyć chłopców starszych i oddziaływać na nich korzystnie pod względem uobczajania. U nas jednak można skonstatować, że w szkołach mieszanych już stopień 4-ty (5-ty i 6-ty rok nauki) nastrocza kobiecie znaczne trudności

choć i pod tym względem są niekiedy wybitne wyjątki. Nie ulega też wątpliwości, że nauka dopełniająca chłopców na wsi w rękach kobiety musi utykać. Dlatego Rada szkolna krajowa stara się konsekwentnie postępować w myśl ustawy. Kierowniczką szkoły 2-klasowej mieszanej nie zamianuje Rada szkolna krajowa kobiety, a nauczycielką stałą 1-klasowej wtedy, jeżeli nie ma odpowiedniego kandydata męskiego. Najdogodniejszą i najbardziej pożądaną kombinacją na wsi i w małym miasteczku jest, jeżeli obok wytrawnego kierownika pracują jedna, dwie, trzy kobiety, z których jedną zazwyczaj jest żona kierownika.

Należy też zaznaczyć, że mniejsza lub większa użyteczność kobiet rozmaicie przedstawia się w różnych stronach kraju. Są takie powiaty, w których poważne czynniki na podstawie sumiennego badania stosunków lokalnych oświadczają się bezwarunkowo za poruczeniem szkół wiejskich kobietom w jak najobszerniejszej mierze.

Od czasu wydania znakomitej rozprawy Karola Libelta „O emancypacji kobiet politycznej“ z końcem pierwszej połowy wieku ubiegłego, aż do chwili dzisiejszej, w kwestyi feministycznej pojawiło się i u nas sporo wytrawnych pism a i zagranicą dostarcza obfitego do jej studyowania materiału. I głosu wytrawnych pedagogów należy wysłuchać, a w szczególności i w kierunku wpływu, jaki nauczycielka wywiera przez właściwą sobie miękkość woli na rozwój charakteru starszych dzieci męskich.

Kończę uwagi moje w tej materji zapewnieniem, że problem feminizmu poruszony tak wymownie w sprawozdaniu komisji nie zostanie spuszczonej z oka i będzie przedmiotem studyów w Radzie szkolnej krajowej.

Dobiegam do kresu swoich uwag i rad-bym poprzestać na nich, nie nadużywając dłużej cierpliwości wysokiej Izby. Nie mogę jednak pominąć milczeniem jeszcze jednej sprawy, która znalazła żywy odgłos w prasie i dość szeroki wyraz w sprawozdaniu komisji szkolnej wraz z pośrednim apelem do Rady szkolnej krajowej.

A więc krótkie słowo o tem.

W sprawozdaniu komisji szkolnej wspomniano o dwóch wiecach nauczycielskich, odbytych w bieżącym roku we Lwowie. Zgromadzenia te, w których wzięła udział dość znaczna liczba nauczycieli, dały istotnie powód do przykrych spostrzeżeń z powodu skrajnych dążności i zapatrywań tam wygłaszanych i nieumiarkowanej, często namiętnej

i niesprawiedliwej krytyki urzędów szkolnych, która była ich wspólną cechą. Na jednym z tych wieców miały paść, według relacji dzienników, słowa, obniżające dotkliwie godność stanu nauczycielskiego, skoro wytykały mu jako cel główny dążenie do materialnego dobrobytu z ujmą dla idealnych znamion, które posłannictwo nauczyciela czynią tak zaszczytnem i szlachetnem. Drugi znów zwołano pod hasłem separatyzmu narodowego i ostrych wycieczek przeciw władzy, a niestety hasła te jątrzące odzywały się i w toku obrad tego wiecu.

Rada szkolna krajowa nie wątpi, że były to głosy odzwierciedlające wyobrażenia i dążenia wyjątkowe nielicznych jednostek i ubolewa, że z pośród ogółu, zaskoczonego niejako przez nie, nie podniosło się więcej głosów odparcia i zaprzeczenia, bo jest przekonana, że ogół nauczycielstwa naszego żywi w sercu gorącą miłość ojczyzny i ideałów narodowych i że je zaszczenia w młode serca rosnących pokoleń. Rada szkolna krajowa z pełną świadomością krzyczy jedynie zbawienną i legalną drogą, nie dając się z niej sprowadzić głosami, które się odzywają w dwóch wręcz przeciwnych kierunkach. Wiadomo, że w wielu organach podnoszą się głosy, jakoby Rada szkolna krajowa krępowała swobodę nauczycieli w wykonywaniu ich praw obywatelskich, w prawie swobodnego wyrażania zdania, w pracy około podniesienia własnej narodowości, w dążeniu do zapewnienia sobie lepszego materialnego bytu i lepszej pozycji społecznej. Z drugiej strony nie brak i takich głosów, które każde nierozważne lub niedorzeczne odezwanie się jakiejś jednostki ze stanu nauczycielskiego generalizują, uważając je za objaw opinii ogółu nauczycielskiego i czynią za nie Radę szkolną krajową odpowiedzialną, żądając od niej, ażeby daleko idącymi zarządzeniami poskramiała panujące rzekomo między nauczycielami tendencje. Rada szkolna krajowa nie może i nie chce ograniczać swobody nauczycieli, dopóki emancypacje tej swobody obracają się w granicach legalnych i w sposób odpowiadający godności stanu nauczycielskiego. Rada szkolna krajowa szanuje wolność słowa, nauczyciele używać jej mogą zarówno z innymi obywatelami Państwa, a ze zdań swobodnie przez nich objawionych czerpie nieraz dla siebie pożądane informacje.

Mimo to powodowany dbałością o sprawy nauczycielstwa, zaznaczyć muszę stanowczo, że niewłaściwy sposób bronięcia ich, a zwłaszcza nacechowany skrajnymi prądami o zabarwieniu socjalno-politycznym, nietylko mija się z zadaniem stanu nauczycielskiego, ale jego interesowi służy jak najporzej. Czy

uderzanie na alarm w dzwon wiecowy służy temu interesowi, pozwalam sobie wątpić. Stwarzając bowiem sztuczną sprzeczność między nauczycielstwem, a czynnikami, od których w przeważnej części dola jego zawisła, a z którymi łączyć je winna ścisła spójnia, wykluczając wyższy idealny pierwiastek z działania nauczycieli i wnosząc weń ducha walki i rozstroju, osiągnie chyba nauczycielstwo ten zgubny skutek, że społeczeństwo, które nauczycielom oddaje z zaufaniem wychowanie przyszłego pokolenia, a do którego ofiarnej życzliwości coraz częściej trzeba się odwoływać, straciłoby dla nich serce i zaufanie. To też nietylko ze względu na ład i porządek prawny w szkolnictwie, który musi być i będzie utrzymamy, ale ze względu na sam interes nauczycieli, władze szkolne nie zaniedbają żadnej sposobności i starań, aby wykróceń i zbroczeń z drogi legalnej niedopuszczać, a nieświadomych ochronić od wstąpienia na manowce, na których ich czeka tylko srogi ból i gorycz rozczarowań i rozwianych nadziei w osiągnięciu lepszej doli i lepszej przyszłości.

(Liczne brawa i oklaski).

✓ **Marszałek.** Głos ma przeciw wnioskowi komisji p. Ks. Stojałowski.

P. ks. **Stojałowski.** Wysoki Sejmie!

Dlaczego się zapisałem przeciwko wnioskowi komisji, w krótkości wyłuszczyć na końcu mego przemówienia. Na wstępie chcę to jedno tylko zaznaczyć, że samo sprawozdanie referenta, jako takie, pod każdym względem mnie zadowala.

Było to już mówione kilka razy o tem przy różnych sprawozdaniach, że wskutek polecenia JE. p. Marszałka, przedkładane są obecnie sprawozdania krótkie, aby nie parafrazować przedłożeń Wydziału krajowego, względnie Rady szkolnej krajowej.

Owoż mnie się zdaje, że te sprawozdania krótkie mają tę pewną wadę, że rzeczy wcale nie wyjaśniają, a sprawozdawców spotyka ten zarzut, który wypowiedział dawny retor rzymski, że chcąc być krótkim staje się niejasnym. Brevis esse laboro, obscurus fio.

JE. p. Marszałek prosząc, aby nie parafrazowano sprawozdań Wydziału krajowego miał zupełną słusność, bo rzeczywiście większość sprawozdań pp. referentów przynajmniej w dawniejszych latach, była parafrazą tego, co Wydział krajowy powiedział, a mnie się zdaje, że nie na wszystko, co nam Wydział krajowy przedkłada, można powiedzieć z lekkim sercem „Amen“ i wstrzymać się zupełnie od krytyki.

A szan. sprawozdawca komisji szkolnej rzeczywiście wystąpił z takim samodzielnem i sprawę pod niejednym względem wyjaśniającem sprawozdaniem; i dlatego przeciw sprawozdaniu, jako takiemu, nie mam do zarzucenia.

Muszę jednak do tych rzeczy, które tu już były podniesione, dodać od siebie kilka uwag. A zacząć od kwestyi, która mnie jako księdza najbardziej obchodzi: od kwestyi nauczania religijnego. Sprawozdanie Rady szkolnej przypisuje wszystko brakowi regularnego nauczania religii przez duchowieństwo, i tak poniekąd zwała winę na duchowieństwo.

Nie będę powtarzał tego, co już bardzo trafnie powiedział tu p. ks. Wilczkiewicz, że te zarzuty przeciw duchowieństwu bardzo często nie są usprawiedliwione, i że temu brakowi księży nie zaradzi się żadnym takim wnioskiem, który tu — z wielkiej zresztą życzliwości — postawił p. hr. Stadnicki, chcący podwyższenia pensyj katechetów. Bo gdzie są tylko księża parafialni, to chociażby mieli nawet jakieś wyższe pensye, nie mogą obowiązków parafialnych połączyć z obowiązkiem regularnego uczęszczania do szkoły.

Ja jednak zwrócę uwagę na jedną rzecz, której p. sprawozdawca nie podniósł. Jeżeli chodzi o nauczanie religii w szkołach wiejskich, dla dziatwy, to mojem zdaniem zależy nie tyle na samem nauczaniu religii, ile raczej na prawdziwym wychowaniu religijnem; do tego zaś możnaby używać nie tylko księży, ale i nauczycieli i nauczycielki. Cóż bowiem ta młoda dziatwa potrzebuje wiedzieć? Pierwsze początki katechizmu; a jabył jeszcze był za tem, żeby te początki podawano jej w sposób nieobciążający zbytnio jej pamięci, ale by więcej do ich serca się przemawiało; a to się stanie, jeśli nauczanie będzie więcej biblijne, aniżeli katechizmowe. To nauczanie katechizmowe bowiem, jako suche i nieprzystępne dla umysłu dziecka, nigdy w niem nie rozbudzi tego prawdziwego zamiłowania i uczucia religijnego.

Nauczanie zaś oparte na biblii, więcej się dziecku podoba, pobudza jego ciekawość i dlatego słusznie zostało zalecone przez wszystkich nowszych pedagogów i katechetów.

Tema brakowi nauczania łatwo więc zaradzić. I jeśli arcybiskup ks. Bilczewski wydał nawet list pasterski, w którym prosi, żeby się zgłaszali katechetyści i katechetytki, to niechajże ich szuka właśnie między nauczycielami i nauczycielkami, i sprawa jest w krótki sposób załatwiona, bez obciążania nawet budżetu.

Ale jeszcze i inna byłaby z tego korzyść, gdyby nauczyciele byli katechetystami, upoważnionymi może nawet przez władzę kościelną. Niektóre dążności w nauczycielstwie wzniesają obawę, że co ksiądz nauczy dobrego, to potem nauczyciel zepsuje. Otóż ta obawa odpadnie, jeżeli nauczyciel sam będzie także uczył katechizmu, bo choćby dla konsekwencyi będzie się starał nie popadać ze sobą w sprzeczność przy nauczaniu religii a innych przedmiotów.

Wspomnę jeszcze o tem, co tu niektórym mowcy podawali jako przyczyny braku księży. I tak ks. Wilczkiewicz przytoczył 4 przyczyny: 1, złe dotowanie księży. 2, to że są wystawieni na napaści rozmaitych żywiołów i pism, 3, że materyał, który dźłś ma dostarczyć ludzi duchowieństwu, jest zły, i jeżeli w społeczeństwie nie ma ducha religijnego to nie może być i powołania duchownego, a wreszcie 4. że nie wszyscy myślą o tem hasle Leona XIII, ażeby wszystko instaurare t. j. naprawiać w Chrystusie. To są przyczyny słuszne. Ale ja jeszcze jedną poważę się dodać w tej Wys. Izbie, gdzie każdy poseł ma prawo i obowiązek powiedzieć to, co uważa za potrzebne, dla dobra całego społeczeństwa i narodu, a co może gdzieindziej powiedziane i w inny sposób, mogłoby dawać przyczynę do jakichś zarzutów. Żałuję, że nie ma tu żadnego przedstawiciela Episkopatu, ale będzie to mogło dojść do ich wiadomości za pośrednictwem stenogramów i innych relacyj. Otóż ja powiem, że powodu braku księży nie należy szukać tylko w zewnętrznych przyczynach. Dobrze powiedział Leon XIII, że trzeba „instaurare omnia in Christo“. Otóż trzeba, ażeby w to „omnia“ wciągnąć całą obecną organizację kościelną, bo ta rzeczywiście, tak jak dziś rzeczy stoją, nie zachęca wcale młodzieży, nawet najlepiej usposobionej, do poświęcenia się stanowi duchownemu. Nie mówię rzeczy, któreby nie były znane i przez najwyższą nawet w kościele powagę już podniesione. Znaną przecież jest rzeczą, że dzisiejszy papież Pius X. wybrał komisję, która ma ułożyć kodeks kościelny.

Otóż jeśli już najwyższa głowa w kościele uznała, że to wielki brak w kościele, to potrzeba, żeby go wszyscy w tem popierali i żeby ten kodeks jeszcze nieskodyfikowany objawiał się w praktyce tak, żeby nie odstraszał młodzieży od powołania duchownego. To samo było powiedziane na sejmie Watykańskim, który się rozpoczynał pod hasłem: *reformatio in corpore et in membris*. I gdyby to nastąpiło, to nie byłoby tego braku powołania do stanu duchownego i całkiem

inaczej możeby wyglądało co do religijnego usposobienia społeczeństwa. Nie waham tu głośno powiedzieć, mimo że sam jestem kapłanem nad grobem stojącym: że chociaż ja sam nigdy jeszcze nie żałowałem, że się poświęciłem stanowi duchownemu, ale tak jak dziś rzeczy stoja, to nie powazyłbym się zadnemu, któryby mnie się zapytał o radę, czy ma się poświęcić stanowi duchownemu, poradzić, żeby to uczynił, jeśli nie czuje w sobie siły do nadzwyczajnych poświęceń.

A jeżeli chodzi o wychowanie religijne tak ważne w szkołach ludowych, to potrzebaby do tego nietylko nauczania religii, ale też współdziałania trzech w szkole i co do szkoły bez wątpienia głos mających — jak mówimy — czynników. Aby dziatwa była wychowywana religijnie, musi wspierać szkołę rodzina, społeczeństwo, i musi w tym duchu religijnym działać i nauczycielstwo. Cóż rodzina wiejska przeciętnie może wywierać za wpływ na prawdziwe religijne wychowanie dzieci? Mówi się o naszym ludzie, że jest pobożny, i ja temu nie przeczę, że jest pobożny i do wiary przywiązany, jednak muszę powiedzieć, że ta wiara ludu naszego jest więcej formalną. Dziecko nauczy się od rodziców rozmaitych form, nawet je polubi, przyzwyczai się do nich, ale w treści to tam ducha religijnego dziecko niewiele z rodziny wyniesie.

Widzi ono takie rzeczy nienawiści i niemoralności, że życie to wcale się z tymi formami religijnymi nie zgadza. Chodziłoby więc i o to, aby nasze rodziny włościańskie uczono tam, gdzie już z pewnością nie brak księży i gdzie te rodziny co niedzielę chodzą do kościoła, aby tam starano się w ludzie naszym, prócz formalnych stron religii, wzbudzać prawdziwego ducha religijnego i chrześcijańskiego, a wtedy jak rodzice będą mieli tego ducha moralnego, to wtedy z pewnością i dzieci religijnie będą wychowane. Tu już księża nie mogą się wymawiać brakiem czasu, chodzenia na naukę, bo właśnie słyszeliśmy, że ich nauczanie i obowiązki kościelne przeważnie zajmują. Niechże te obowiązki kościelne nie będą wpajaniem ciągle i przypominaniem tylko zewnętrznych obowiązków religijnych, tylko też tej wewnętrznej najważniejszej treści chrześcijaństwa, a w takim razie duch naszego włościaństwa prawdziwie się podniesie, nie będzie takich zjawisk, jakie widzimy dziś, że się odbywają i nabożeństwa i misye, w kościele chłop ten wzdycha i bije się w piersi, a wyjdzie za kościół i rozbije komuś głowę, albo się upije.

Drugim czynnikiem, który ma wpływać

na wychowanie religijne dziatwy, powinno być społeczeństwo i dobry przykład tego społeczeństwa a osobliwie już tam, gdzie chłop ma sposobność częściej się spotkać z tą inteligencją i z tem społeczeństwem poza nim leżącym.

Nie chcę się tu wdawać w żadne kazania, ale pozostawiam ocenieniu wszystkich, czy ma chłop przykład jaki prawdziwej religijności od tych, którzy jeśli już nie z kazań i katechizmu, to zdaje mi się, z wykształcenia i samopoznania jakieś wyższe zasady etyki powinni byli nabrać tego ducha chrześcijańskiego prawdziwego, który polega na jakichś zdrowych zasadach etycznych, na jakimś chrześcijaństwie, które się w społecznych stosunkach objawia.

Chłop tego chrześcijaństwa nie widzi, on u inteligencji widzi nietylko to, że zaniedbuje ona formy, do których on całą wagę przykładą, ale on jeszcze widzi u niej, że co do zasad etycznych, co do stosunków z ludem, niezawsze ta inteligencja rządzi się sumieniem i jakąś sprawiedliwością i miłością.

Wskutek tego musi cierpieć przez zły przykład i wychowanie religijne.

Trzecim bezpośrednim czynnikiem byłoby nauczycielstwo.

Wspomniałem, że co do nauczycielstwa może niepłonną jest obawa, że zwłaszcza wśród nauczycieli znajdzie się już dziś dość takich, którzy o wychowanie prawdziwie religijne powierzonych im dzieci dbać nie będą. Ale choć z narażeniem się znów na niechęć niektórych Panów demokratów muszę podnieść, wcale jest dla mnie niepojętem, jak można z jednej strony żalić się na brak nauczania religii i wychowania religijnego a jednak do wiejskiej szkoły posyłać nauczyciela żyda. Są to wypadki jeszcze na szczęście rzadkie, ale na miłość Boską, już się tak robi z największą szkodą, już nietylko dla religii dzieci, ale wręcz ze szkodą dla religii całej wioski.

Już podnosiłem w pismach i muszę tu powtórzyć, że w Ujsołach w powiecie żywieckim jakiś Szmul żyd (jak się dalej nazywa mogą na żądanie Rady szkolnej krajowej, która zresztą wie, kogo tam wysłała — powiedzieć, i doszło do takich tam rzeczy, że cała gmina z największem oburzeniem zanosila skargi do wszystkich instancyi, aby sobie tego żyda wzięto, bo on będąc nauczycielem, pozwalał sobie w szkole i poza szkołą na takie bluźnierstwa przeciw kardynalnym zasadom chrześcijaństwa, że chlopi, którzy nie czytali Renana ani Straussa dopiero od tego pana Szmula się dowiedzieli o różnych takich zarzutach przeciwko Chrześcijaństwu. Nie chcę tu przez

usta moje przepuścić, jakie bluźnierstwa przeciwko Chrystusowi i Matce Jego w całej wsi rozsiewał, ale zupełnie takie, że kwalifikują się pod kodex karny.

Jestem wrogiem tego, aby na obronę religii używać kodexu karnego i uważam to za nieszczęście, by religia kodexem karnym bywała broniona, ale w tym wypadku, gdzie chodzi o nauczyciela, już z tego względu, że to nauczyciel, powinien był on sobie nałożyć hamulec na usta i dziwić się, jakim sposobem Rada szkolna zawiadomiona o tem, nie zastosowała przeciw temu nauczycielowi kodeksu karnego pod tym względem przynajmniej, aby go usunąć z nauczycielstwa. Po długich skargach, wojnach i pertraktacjach raptem uwolniono Ujsoły od niego i uszczęśliwiono Lachowicz chyba poto, aby tam ten pan Szmul dalej swą robotę prowadził.

Ja z całą stanowczością zwracam się do Rady szkolnej krajowej, aby tego człowieka pociągnęła do odpowiedzialności, a stwierdziwszy, że rzeczywiście z ust tego człowieka wychodziły bluźnierstwa przeciw religii, nie podając go do Sąda karnego, aby w zakresie swej władzy — usunęła.

Otwarcie powiadam, że jak daleko sięgać będzie mój wpływ, czy osobisty, czy przez pisma i wiecie, lud wiejski zwywać będę do tego, aby gminy takich nauczycieli nie przyjmowały, bo to jest przecież nonsensem, aby do gminy wiejskiej chrześcijańskiej, gdzie żyda w szkole albo wcale nie ma, albo znajdzie się jedno lub dwoje dzieci, aby do takich gmin żydów nie dawano na nauczycieli, gdyż to przecież jest wręcz podkopywaniem religii.

Tak samo nie rozumiem, skoro od nauczycielstwa zależy religijne wychowanie dzieci, dlaczego pan Referent nie tak, jak tu mówił p. Łazarski pozornie tylko, ale faktycznie zdaje się mieć przekonanie, że większość nauczycielek szkodliwie wpływa na szkolnictwo.

Przeszłego roku na rozprawach komisji szkolnej wiem, że p. Referent chciał podobne zdanie w sprawozdaniu napisać (niezdrowa przewaga niewiast w szkolnictwie) tamtego roku był na tem posiedzeniu komisji ks. Metropolita Szeptycki i miał, jak mi mówiono, powiedzieć: kiedy przyjeżdżam do szkoły i widzę, że jest nauczycielka, to jestem spokojniejszy, że tam dzieci rzeczywiście nie będą miały niekorzystnego pod względem religijnym wpływu, a jak wiem, że jest nauczyciel, to już t-j pewnością nie mam. Przeszłego roku te słowa: przewaga szkodliwa niewiast zostały panu Referentowi skreślone, w tym roku wi-

dzę, że nie było takiego obrońcy i dlatego ja kategorycznie twierdzę, że ze sprawozdania nie powątpiewanie, ale stanowcze przebija zapatrywanie, że objaw ten, iż nauczycielek mamy więcej, jest dla szkolnictwa szkodliwy. Wnoszę to z następujących słów sprawozdania.

(czyta):

Oczywistą jest rzeczą, że powiększenie seminaryów nauczycielskich męskich, którego przedewszystkiem domaga się Rada szkolna krajowa, jest w tych warunkach wskazaniem, środek ten jednak mógłby się okazać tylko wówczas bezwzględnie skutecznym, gdyby nie istniały inne przyczyny oddające w tak szybkim tempie naszą szkołę w ręce kobiet.

Więc tu całkiem niedwuznacznie wypowiedzianą jest obawa, że to dostawanie się szkół w ręce kobiet jest jakimś w przyszłości niby grożącym niebezpieczeństwem.

Nie będę powtarzał świetnych argumentów Dra Łazarskiego, które zdaje mi się były tak przekonujące, że mogły nawet samego p. Referenta przekonać, że nauczycielki w szkolnictwie nietylko nie są szkodliwe, ale raczej pozytywne.

Ja to przekonanie p. Łazarskiego i w teorii najzupełniej podzielam, bo to jest rzeczywiście — jak powiedział — kawał kwestyi socyalnej, odwołuję się też na przytoczone co dopiero słowa ks. Metropolity Szeptyckiego i także z własnego przekonania wiem o tem bardzo dobrze, że gdzie są w szkołach nauczycielki, tam i skutki nauki bywają lepsze, a także duch nauczania i wychowania młodzieży jest daleko korzystniejszy aniżeli tam, gdzie są nauczyciele.

Już nie chcę tego generalizować, nie powiem, że wszystkie niewiasty są aniołami i między aniołami znalazł się taki, który padł i między niewiastami może się znaleźć analogiczny anioł, lecz mówię o większej części, że większość nauczycielek z pewnością odpowiada swemu powołaniu i spełnia je sumienniej i lepiej, niż panowie nauczyciele. Tego nikt nie przeczy, bo to stwierdzają niewymowne fakta.

Dziwi mnie tylko, jak p. nauczyciele, którzy w innych kwestyach są tak strasznie postępowi, tak radykalni, tam gdzie chodzi o tę kwestyę niewiast, ich postęp wszelki się kończy.

Ci, którzy nieraz w innych sprawach gardlują za równouprawnieniem, możeby wolałi za tem, by kobiety głosowały, toby im pewnie głosowanie chętnie odstąpili, lecz

gdzie idzie o posady, tam mówią: „poczekajcie“ panie i panny, bo my tu pierwsi jesteśmy.

Otóż nie wiem, jak jedno z drugim pogodzić, jak postęp z zaprzeczeniem postępu w tej sprawie, która dla społeczeństwa jest w każdym razie korzystniejsza.

I pod tym względem przychyliłbym się raczej do wniosku i wywodów p. Łazarskiego i postawiłbym kategoryczne żądanie, rezolucję, żeby nauczycielki, na wszystkich posadach — przy równych oczywiście kwalifikacjach — miały takie same prawa, jak mają p. nauczyciele.

Bo dziś pod tym względem niezaprzeczenie dzieje się p. nauczycielkom krzywda. Nauczycielka bardzo utalentowana, bardzo zdolna, może więcej lat mająca, lepiej jakoś tam zapisana, nie dostanie posady. Powiadają, „to zachowane dla mężczyzn“.

Pytam, z jakiej racji, na jakiej niesprawiedliwszej podstawie ustawy.

Boże kochany! Toż ustawy nie przekonują nas, bo ustawy my znamy i bardzo dobrze je odczuwamy na własnej skórze, ustawy niesprawiedliwe. Więc jeżeli jest ustawa krzywdząca, to niechajże ta ustawa będzie raz usunięta i jak tu raz Sejm uchwalił, że mogą być dyrektorkami.

Także trzeba o to się starać, by, co w ustawie rzeczywiście przeszkadzało, zostało usunięte. Choćby w Wiedniu, pod tym względem sędzą, są bardziej postępowi niż u nas, już otwierają różne inne pola pracy dla niewiast, więc sędzą, że nie będzie takiej wielkiej przeszkody.

Zresztą nawet ja tak dokładnie wszystkich ustaw nie znam — ale kiedyś tam raz mówił w Sejmie o tej sprawie p. Tomaszewski i twierdził, że nie ma takiej ustawy, by nauczycielki nie miały równych praw; zresztą daj Boże, by nowa ustawa czemprędzej przyszła, bo to się słusznie nauczycielkom należy.

Co do przytoczonych wypadków, że niewiasty niby często chorują — o czem powiedział p. wiceprezydent — że one fizycznemu przeciążeniu bardziej ulegają i że niewiasty gdy chodzi o nauczanie starszych dzieci już są nieodpowiednie.

Co do tego, że niewiasty ulegają fizycznemu przeciążeniu, to już nie jest ich przeciwieństwem winą i obowiązkiem byłoby tylko Rady szkolnej krajowej, żeby czytało już nauczycieli czy nauczycielek nie obciążała, bo zdaje mi się, że nauczyciel przeciążony nie długo pociągnie, a przynajmniej w każdym razie na

fizycznym jego zdrowiu to niekorzystnie się odbije. Jeżeli się zdarzają inne jakieś wypadki, to od ludzi fachowych, takich, którzy w Radzie szkolnej krajowej głos mają — wiem to niezawodnie, że wina jakiegoś zaniedbania czy obowiązków, czy jakichś innych wypadków, u nauczycielek zaledwie może w 5% spada na same nauczycielki. I chociaż nie podzielam tego wszystkiego, co przez ks. Bohaczewskiego tak drastycznie zostało wypowiedziane w różnych wypadkach z inspektorami, to jednakowoż powiedziałbym, że na bajkach czasami bywa część prawdy i obowiązkiem byłoby Rady szkolnej krajowej, by jeżeli chociaż na 100 wypadków coś takiego się trafi, całkiem energicznie wystąpiła, to wtedy nie nauczycielki będą odpowiadały, tylko właściwy winowajca. Bo właśnie w tym kierunku istoty słabsze, chociaż inaczej świat o tem sądzi, to w mojem przekonaniu, strona mocniejsza jest dziesięć razy winniejsza niż słabsza.

To, co na końcu wspomniałem, naprowadza mię na kwestję p. inspektorów Tych p. inspektorów p. sprawozdawca zanadto chwali — mojem zdaniem. Przeszłego roku słyszeliśmy także od JE. P. Namiestnika, że on powagi inspektorów będzie bardzo energicznie bronił.

Jużcić — nie przeciw temu nie mamy, bo oczywiście, jak inspektor jest, to chodzi o to, by miał powagę jakąś.

I nie zaprzeczam w zasadzie, że inspektor szkolny jest potrzebny, pożyteczny, ba nawet bardzo skuteczny. Miałem sposobność być w rozmaitych szkołach, to wiem dobrze, że p. nauczyciele jednakowoż oglądają się na tych inspektorów, nierazby się gdzieś na wizytkę pojechało, ale przecież: „nuż inspektor przyjdzie“.

Zawsze inspektor to jest anioł stróż, to tego nie zaprzeczam; tylko chodziłoby o to, by inspektorowie nie byli — nie chcę ubliżać tem powiedzeniem — lecz rzeczywiście czasem takimi samowładnymi, delikatnie powiedzmy, paszami. Czasami inspektor to rzeczywiście chce się przynajmniej bawić w takiego paszę, robi co zechce i nim nauczyciel się obroni, czy przez jakieś tłumaczenie, czy dochodzenie, to tymczasem już go to złe, co miało spotkać, spotka, nikt mu tego strapienia i przykrości, które doznał — nie wróci. Dlatego sądziłbym, że przy wyborze inspektorów, należałoby bardzo sumiennie postępować, rzeczywiście najlepszych, najsławniejszych, na te posady przedstawiać. Zdaje mi się, że dotychczas takiej ostrożności nie było, bo jak słyszałem, nie wiem, czy to prawda, ale ze sfer szkolnych słyszałem, że już przecież

tych inspektorów dość sporą część trzeba było usunąć. A to dowodzi, że przecież inspektorowie nie są tak nietykalną powagą, że przy wyborze ich należy mieć staranny wzgląd na charakter i sumienie.

Ludzi przy tej sposobności nie będę wymieniał, by wszyscy wiedzieli, ale wspomnę o inspektorze moim najbliższym sąsiedzie. Nie chcę go wcale tak atakować, bo w ostatnich czasach już tem, że troszkę za nami poszedł i do założenia szkoły polskiej w Lipniku się przyczynił, to go Niemcy atakują, że muszą go oszczędzić. Ale przecież radbym, by miał z Rady szkolnej krajowej jakąś zachętę ku temu, żeby ten powiat bialsko-żywiecki, który, jak p. sprawozdawca, co z wiałką wdzięcznością i uznaniem podnoszę, w sprawozdaniu nadmienił, był do tego czasu tak zaniedbany, żeby w tym powiecie przecież energicznie pracował. Tej energii u niego nie widziałem przy tej szkole w Lipniku, która dużo pracy kosztowała, a poniekąd nawet zdawałoby się, że się na Panów Niemców strasznie ogląda, może jak dostanie zachętę z Rady szkolnej krajowej, może w nim jakiś duch śmielszy, energiczniejszy się odezwie, a co do zakładania szkół w powiecie bialskim, to już konieczną rzeczą, by Rada szkolna krajowa w program swój wstawiła. Powiedział p. wiceprezydent, że robi wedle programu, by Rada szkolna w program swój postawiła przedewszystkiem powiat bialski i żywiecki, jako powiaty kresowe, jako powiaty z ludnością, która jest bardzo chętną szkole i rzeczywiście z niezrozumiałych dla mnie powodów do tego czasu pod tym względem tak zaniedbane były.

Przechodzę do kwestyi budowy szkół. Ta zależy od pp. inspektorów, jak organizację przeprowadzić. Zdarza się w powiecie, że gmina, która już wszystkie swe obowiązki wypełniła i 120% złożyła, grunt dała pod szkołę, nawet już o jakiś kawałek pola postarała się, zwróciła się z prośbą do Rady szkolnej krajowej.

A Rada szkolna nietylko nie powiedziała, jak przynajmniej innym gminom, „czekajcie“, tylko — mam tu dosłowny odpis Rady szkolnej krajowej, całkiem enigmatycznie.

Do zwierzchności gminnej w Pietrzykowicach.

Oduownie do protokołu z rozprawy przeprowadzonej 3. sierpnia 1904 w sprawie organizacyi szkoły w tamtejszej gminie, oznajmia się zwierzchności gminnej, że c. k. Rada szkolna krajowa reskr. 19. sierpnia 1904 l. 29759 oświadczyła, że sprawę tę

weźmie dopiero wtenczas pod rozwagę, gdy strony konkurencyjne dostarczą odpowiedniego lokalu na pomieszczenie szkoły.

Na czem to się opiera? Bo jeżeli wreszcie złożyła 120 prc., złożyła pieniądze i gotowa do budowy szkoły i powiada, wtedy będzie się organizować jak pobudujecie. Nie rozumię jak to może być. Co się dzieje? Gmina nie mając innego sposobu, musi założyć rekurs do ministerstwa. Zdaje się, że narażanie gmin na koszta jest niezrozumiałe.

Tak samo jest w gminie Witanowicach pow. Wadowickiego. Gmina ta zakupiła grunt pod budowę szkoły nowej dwuklasowej i morgę gruntu dla szkoły w ślicznem położeniu, w środku wsi przy publicznej drodze. Konkurencyę przeprowadziła c. k. Rada szkolna okręgowa z gminą i dworami, kosztorys jest 12,656 K 35 h. i podpiwnicznicy, które gmina ponosi sama osobno 531 K 39 h., czyli razem 13187 K 74 h.

Pieniądze na budynek mają gotowe przepisane ust. 120 proc., dwory również; „żądamy tylko by fundusz szkolny krajowy dołożył nam resztę na budowę tej nowej szkoły — którą chcemy jak najspieszniej budować“.

Otóż, proszę panów, takich przykładów możnaaby przytoczyć bardzo wiele, a to i z powiatu rzeszowskiego, bo i tam są gminy, które na szkoły wiele dały, i szkoły u siebie założyły, a tam ciągle się mówi: — nie ma pieniędzy!

W tym względzie pozwolę sobie postawić rezolucyę. (Czyta).

1) Wzywa się c. k. Rząd, ażeby z fundusów oświaty przeznaczał odpowiednią kwotę na wsparcie funduszu szkół ludowych w Galicyi.

2) Wzywa się c. k. Radę szkolną krajową, aby do gmin wiejskich o ludności wyłączenie chrześcijańskiej nie posyłała nauczycieli żydów, a sprawę byłego nauczyciela żyda w Ujsokach gruntownie zbadała.

3) Wzywa się c. k. Radę szkolną krajową, aby w przyszłym sprawozdaniu przedłożyła spis tych wszystkich gmin, które złożyły cały fundusz 120 prc. na budowę szkoły i dołączyły innych warunków ustawą wymaganych, dla uzyskania zapomogi na budowę szkoły.

4) Wzywa się c. k. Radę szkolną krajową, aby na naukę analfabetów wespoł z Wydziałem krajowym obmyśliła i niezawodnie stosowny fundusz w roku przyszłym przeznaczyła.

5) Wzywa się c. k. Rząd, aby w drodze ustawodawczej zniósł wszystkie przepisy ograniczające prawa nauczycielek w szkołach ludowych.

Zeszłego roku także w tym kierunku stawiałem rezolucję. A pytam się, dla czego to nie może być wykonane? Dla czego gminom, które mają grunta odpowiednie na szkoły, kazać czekać po 10, 15 lat na szkoły? I czy potem nie wygląda na słuszne narzekanie chłopca, że kraj wstrzymuje oświatę? — i że to całe odium spada potem na Sejm?!

Mówią panowie: nie ma pieniędzy! Ale chłop inaczej rozumuje, powiada: „wybudowali teatr we Lwowie, które kosztowały miliony“ — i rzeczywiście już na to nie ma odpowiedzi.

Dlatego też, jeżeli można dać na teatr milion, tak trzeba dać i na te wszystkie szkoły, które w tym roku wybudowania oczekują, — i dlatego tę rezolucję stawiam.

Przy tej kwestyi: „nie ma pieniędzy“ — nie mogą niektórzy panowie zrozumieć, dlaczego kraj nie może zapukać skutecznie do ministerstwa oświaty, i do rządu centralnego? Nie wiem, o ile ustawa jest w tym względzie przeszkodą, ale, o ile sobie z budżetów państwowych przypominam, to wiem, że tam była rubryka: „Volksschulen“ i na te Volksschulen rząd centralny dawał. A dlaczego Galicya z tego nic nie dostała, to jest dla mnie zagadką.

Więc sądzę, że to jest źródło jeszcze zupełnie niewyczerpane, i że do tego źródła powinniśmy zwrócić się ci wszyscy panowie, którzy mówią: „nie ma pieniędzy“ — i tam znaleźć jakąś dotację. W takim razie kraj dzieła budowy szkół i polepszenia stosunków na tem polu w ogóle, prędzej mógłby dokończyć.

Jeżeli się nie mylę, to w sprawozdaniu przytoczono, że z całej Austrii w Śląsku szkolnictwo najlepiej się polepszyło; — a co jest tego przyczyną? Oto że tam państwo przyczynia się do tego funduszu. Jeżeli więc to może być w innych krajach, pytam się, dla czego nie może to stać się w naszym kraju?

Sądzę, że obawy, iż rząd centralny mógłby tu jakiś porządek robić, są zupełnie bezpodstawne. Bo już i tak rząd centralny na Galicyę ma małą nadzieję; chce nas wprawdzie wydusić do ostatniego, ale przy tem wszystkim sądzę, że i przy tej nadziei, kusić się nie może o to, ażeby stawać po stronie gmin, któreby chciały mieć szkoły

niemieckie zamiast polskich, bo i z tem damy sobie radę. (*Brawa*).

Ponieważ p. inspektor podniósł kwestję przymusu szkolnego, chcę nadmienić, że jakoś może nie wypadłoby z góry zapowiadać, że Rada szkolna będzie się starała, ażeby kary były energiczniej ściągane. Proszę Panów! Potrzeba być na wsi i między ludźmi, ażeby wiedzieć, że ta energia już dzisiaj jest za wielką i że chłop formalnie piszczy pod tym przymusem i że w ogóle nie można dziwić się ludziom, że się na to użalają.

Łatwo to powiedzieć: chłopie, zapłać dwie korony za nieposyłanie chłopca do szkoły, — ale potrzeba wiedzieć, czy on mógł chłopca do szkoły posyłać, czy chłopiec miał buty i czy on, ojciec, miał te 2 korony! To jest poprostu bezsensowne, poprostu barbarzyństwo mówić o „energiczniejszym ściąganiu kar“.

Jestem przekonany, że w tej Wysokiej Izbie jest wielu z Panów, którzy nie wiedzą, co to jest, znaleźć się na miejscu chłopca w takim położeniu. Mówię, bo wiem i z tego, że moja siostra mi o tem opowiadała.

A nawet, pytam, czy w takim razie przymus jest racjonalny, jeżeli dziecko nauczyć się już w domu czytać i pisać od starszego brata czy siostry? — Jakim tytułem grzywny na rodziców nakładać? To jest barbarzyństwo! Co innego, jeżeli się trafi taki, który z umyślny zaprzeczył. Ale takich ze świecą szukaćby dzisiaj potrzeba. Dziś już każdy chłop wie, że czytać i pisać powinien umieć, bo nauczyły go o tem choćby tylko Sądy, więc chce, aby jego dziecko umiało czytać i pisać.

I dlatego Panowie: z tym przymusem szkolnym ostrożnie — i powoli.

Żałuję, że nie ma tutaj p. wiceprezydenta Płażka, ale prosiłem go, ażeby leniuchów karał, lecz z ubogimi miejcie litość, bo chłop przeklina taką szkołę. Chłop, zanim te dwie korony dostanie, to on musi przecież dwa dni pracować. Co z tego, że ma 6 lat nauki? To jest absolutnie niemożliwe!

I co z tych 6 lat nauki? Niech Rada szkolna stara się, ażeby przez te 4 lata porządnie uczone, dajcie 2 siły nauczycielskie, zaprowadźcie w szkole porządek 4 lata, to chłop chętnie pójdzie.

Ale jeżeli wy mordujecie go przez 12 lat, to absolutnie nie można zmuszać go do tego, bo on nie może bez dzieci się obejść, nie może trzymać kucharki i niańki, jak wy.

A nałoży się wedle jakiejś tam niemieckiej ustawy tyle i tyle lat nauki i co z tego za pożytek. Myśmy chodzili do tak zwanych klas normalnych, od „sztuby“ zaczęli, na 4-ej skończyli i więcej umieliśmy jak młodzież dzisiaj za kilkanaście lat. Więc co to za nauczanie?

W czem leży wina, czy to wina nauczyciela, czy wina planu, czy może wszystkich razem? Wiem dobrze, że gdzie dziecko się poduczy, tam rodzice chętnie je posyłają, ale jeżeli cały rok chodzi do szkoły i ojcu w domu gazety przeczytać nie potrafi, to on powie: „Po co mam cię posyłać do tej szkoły, kiedy ty rok chodzisz, a nic nie umiesz“.

Więc potrzeba się koniecznie o to starać, ażeby nauczanie było krótsze a lepsze, to wtedy nie będzie potrzeba przymusu.

Ponieważ o tej dopełniacze była mowa, to juścić, że to jest niedogodnością i czemś dla nauczycielek na dopełniającym kursie niestosownem.

Nieraz 18 lub 22 letnia nauczycielka wejdzie do szkoły, a tu jej poszła niektórych chłopczysków pod wąsem. (*Wesołość*). Co ona ma zrobić? Przecież oni jej nie posłuchają. Wiem o jednej nauczycielce energicznej, która nie mogąc dać sobie rady z takimi uczniami, zawołała naprzód wójta, potem policyanta i żandarma i dopiero wtedy zaprowadziła rygor. Ale nie każda to potrafi. Otóż te dopełniaczki trzeba by inaczej urządzić, a wtedy ta nauka byłaby pożyteczną.

Ja niezaprzeczam zresztą pożyteczności nauki dopełniającej, tylko powinna ona być jak najkrótsza, żeby dziecko w 12 roku skończyło już te szkoły i dopełniaczką.

O analfabetyzmie powiem tylko tyle, że to, co wspominał w tej sprawie p. wiceprezydent Płazek i komisya, mnie nie zadowoliło — to jest znowu jeden więcej austriacki „szyber“ na parę lat. (*Wesołość*). Coście zrobili dla analfabetów? Napisaliście, że to rzecz bardzo piękna, ale jak będziemy mieli pieniądze, to wtedy damy na to — a tymczasem analfabetyzm nie ustaje. Otóż trzeba by coś skuteczniejszego. Nie wiem dlaczego pan referent ten ustęp pochwalił. Ja widziałem, że to jest tylko odłożenie do dłuższego czasu.

Na taką rzecz koniecznie muszą być pieniądze. I dlatego żądałbym od Rady szkolnej krajowej, ażeby nas nie zbywała i na przyszły rok temu zaradziła, bo jak nie pomyślicie panowie o wydobyciu pieniędzy, to

wiedziecie, że w przyszłym roku może pan referent znowu pochwali, ale ja powiem, że to jest pokazywanie gruszek na wierzbie.

Ale teraz na zgryzotę wszystkich wszechpolaków i „Słowa polskiego“ (głos: i żydów) o żydach już wspominałem — muszę poruszyć rzecz bardzo ważną, o której tu jeszcze nikt nie mówił przy tej sprawie, a mianowicie narodowym kierunku szkół ludowych. Mówiłem o tem tamtego roku, ale to rzeczywiście poszło gdzieś w las. Nie widzę w sprawozdaniu żadnej wzmianki, ażeby pod tym względem nastąpiła jakakolwiek zmiana — już nie odważę się mówić: poprawa — o poprawie może być mowa tylko przy konfesyonalu. (*Wesołość*).

Najpierw powiem stanowczo, że niema narodowego kierunku w naszych szkołach, oprócz tego fundamentalnego, że uczymy się w nich po polsku. I to jest całe szczęście, że się w tym języku dzieci uczą, gdyż przez to samo budzi się duch narodowy, ale on budzi się sam z siebie — siłą rzeczy.

Ale — jak powiadam — nie ma narodowego kierunku z winy panów nauczycieli — otwarcie to powiadam i że zarzutu mojego nie rzucam na wiatr, tego dowodem są wiece nauczycielskie. Jeszcze nikt nie zdobył się na taki cynizm, jak ci panowie nauczyciele. Jeszcze nikt nie powiedział: „zostawmy patryotyzm bogaczom, a nam potrzeba chleba“. To jest więc cynizm posunięty do najwyższego stopnia. Nikt przecie nie zaprzeczy, że była tam wielka liczba nauczycieli, a chociaż bronili ich tutaj i p. Tomaszewski i p. wiceprezydent, żaden z nich nie mógł nikogo, a przynajmniej mnie przekonać, żebytam ktoś podniósł przeciw tym słowom protest. Wprawdzie potem, kiedy panowie wszechpolacy zlekli się swojej roboty i zaczęto gwałtu krzyżeć, przyszło lekarstwo „ex post“, ale jestem przekonany, że co się powie przy takich okolicznościach „ex abrupto“, bez namysłu, to jest właśnie wyrazem tego, co człowiek czuje.

Jakiegoż patryotyzmu mogą tacy nauczyciele lud nauczyć? Przecież oni mają więcej tego chleba, niż ten biedny chłop, który jest od nich głodniejszy, to sami nauczyciele przyznają.

Przecież mówi stare łacińskie przysłowie i nawet fizyczne prawo: „Nemo dat, quod non habet“, jeżeli nauczyciele tego ducha narodowego nie mają, to go i budzić wśród ludu nie mogą.

Była to obrona panów nauczycieli, ale ja jeszcze mam inne dowody, wykazujące ja-

ki duch panuje wśród nauczycieli — nie mówię o nauczycielkach, bo jak zaznaczyłem, one i pod względem patriotycznym lepiej są od nauczycieli usposobione. Jakimi są nauczyciele, tego nie można poznać z ich stosunku do inspektorów, ani z ich zachowania się w szkole, i poza szkołą, ale z pism, które wydają. Dość przeczytać „Szkolnictwo“ i „Gazetę szkolną“, ażeby wiedzieć, co nauczyciele czują i myślą, ja nie znalazłem tam ani patriotycznego ducha ani religii, tylko ciągle wołanie: „dajcie nam więcej!“ A gdy raz w „Pszczółce“, napisałem artykuł, przedstawiający budżet krajowy i powiedziałem w tym artykule: „Patrzcie panowie nauczyciele, jedną trzecią część wszystkich pieniędzy bierzecie z rubryk, które przedkładałem, pokażcie, skąd ująć, aby wam dać, a ja sam za tem przemówię!“ to nigdzie nie znalazłem na to odpowiedzi. Który numer „Szkolnictwa“ wziąć do ręki, nic — jak tylko ciągle ujadanie i takie zarzuty, które są wprost z palca wysane: Jeżeli w takim piśmie może którykolwiek nauczyciel napisać: „Sejm nie dba i nie chce nie dać“ — to przecież jest tak delikatnie mówiąc — przesadą, że nauczyciele powinni się tego wstydzić.

Powołuję się na przemówienia, które co roku w sprawach szkolnych wygłaszam, że nigdy dotychczas nie wystąpiłem z jakimś niezyczliwym słowem przeciw nauczycielstwu, jako takiemu. Ale u tych panów nikt łaski nie znajdzie, kto nie jest trochę radykałem, kogo nie pociągnie socjalna demokracja, lub kto nie jest jakim takim skrajnym liberałem. Na dowód tego, co mówiłem, pozwoli mi Jego Excellencya odczytać tytuły artykułów w pismach nauczycielskich. Mieszkając 10 lat na Szląsku, widzę wielką różnicę między tamtejszem nauczycielstwem a galicyjskiem.

Dobijają się oni o poprawę swego losu w wydawanem od lat 13 „Miesięczniku pedagogicznym“, ale zresztą treść zawartych tam artykułów pokazuje, że ci ludzie o czemś myślą, że im także pedagogia, literatura itp. poważne rzeczy na sercu leżą. Proszę uważać, jakie tam są artykuły. „Co mówią cyfry“ artykuł, który wykazuje, jak polska narodowość jest pokrzywdzona w porównaniu z niemiecką.

Drugi artykuł p. t. „Elementarz“ zawiera historyczny wywód, jak się elementarz w szkole rozwijał: „Starzy i młodzi“ wyborna, filozoficzna rozprawka, a raczej pogadanka na ten temat, że starsze pokolenia muszą pozostawać w naturalnym antagonizmie do pokoleń młodszych i dopiero z działania ich obu coś pożytecznego dla ludzkości powstaje.

Czwarty artykuł, któregooby się z pewnością w „szkolnictwie“ nie znalazło, mówi: „Kupujcie książki!“ Nasiby chyba powiedzieli: „dajcie pensje, to będziemy kupować“. (Wesołość).

Ostatni zaś artykuł mówi o cieszyńskim kursie uniwersyteckim dla nauczycieli i to jest apel wzywający do udziału w tym kursie, który szlasy nauczyciele urządzili własnym kosztem, sprowadzając różnych profesorów (i dr. Głębiński był tam).

Apel wystosowany jest także do nauczycieli galicyjskich, jest mowa o tem, że Rada szkolna krajowa obiecała na to jakąś subwencję. I raptem po tym apelu pojawiły się na tym kursie z nauczycieli galicyjskich tylko trzy sieroty, którym zależało na wykształceniu uniwersyteckiem.

A potem przychodzi Polskie Towarzystwo pedagogiczne i jedna stronica tylko poświęcona jest sprawom praktycznym nauczycielstwa.

Tak samo ma się rzecz z każdym miesięcznikiem pedagogicznym nauczycielstwa cieszyńskiego. Ostatni miesięcznik zawiera następujące artykuły: „W obronie języka ludności“, „Pomyłka prawna“, „Jan Jakób Rousseau“, a potem całą stronę z Polskiego, towarz. pedagogicznego.

Z tego widać, że ci ludzie pracują, myślą i rzecz poważnie traktują.

Jeśli weźmiemy nasze pisma szkolne, znajdziemy w nich same ujadania i wygadywania na Sejm, na kraj, na posłów, na radę szkolną, inspektorów szkolnych i t. d. Nie ma nic świętego, przeciwko czemu by nie wystąpili i chyba tylko jednego posta — nie chcę nazwiska wymienić, bo nomina sunt odiosa — by pochwalili, ponieważ im od czasu do czasu pomaga w wyszydzeniu wszystkiego.

To dowodzi, że te pocbwały, któremi i referent i komisja szkolna i sprawozdanie rady szkolnej darzy nauczycielstwo, nie są uzasadnione.

Ale też i patriotyzm w naszych szkołach mocno szwankuje. Dziecko z patriotyzmem nie przychodzi do szkoły. Jeżeli nauczyciel w tym kierunku nic nie zdziała, to dziecko ze szkoły nic nie wyniesie.

To uczucie patriotyczne trzeba obudzić w dziecku w jakiś rozumny i pedagogiczny sposób, któryby przekonał to dziecko, że co mu Bóg dał, co jest jego przyrodzonym darem Bożym, mowa ojczyzna, to ma szanować.

Patryotyzm taki, jak uczą niektórzy szowiniści, wszechpolacy, którzy wymyślają na inne narodowości i myślą, że jeżeli powiedzą, że to są tacy a tacy ludzie, że w ten sposób obudzą w dziecku uczucia patryotyczne, do niczego nie doprowadza. Dowie się dziecko tylko, że ktoś jest łotrem, ale nie będzie wiedziało, że ma swego szanować.

Ci panowie inaczej nie umieją uczyć patryotyzmu i dlatego to mnie bardzo boli, bo jeżeli się w takim kierunku pracuje, to szkoła na nic się nie przyda.

Proszę Panów! W moich stronach nie raz patrzałem na to, jak chłopak 20 letni, idąc do asenterunku, mawiał: „Trzeba iść, jestem cesarskie dziecko“! Taki rekrut potem przypina sobie czarno-żółtą kokardkę i idzie na „Tanzkränzchen“. To jest owocem szkoły! Tak go ten nauczyciel nauczył, że ten chłopak 20 letni ma się za „cesarskie dziecko“!

To jest skandal, ażeby przy nauczycielstwie polskim jeszcze takie stosunki mogły się utrzymać.

Ale na tem nie dość. Pójdźcie Panowie chociażby do Bielska, albo troszkę dalej na Szląsk do Kalwiny i Morawskiej Ostrawy. Jeżeli się zarzuca Czechom, że naszych czechizują, to odpowiadają: „cóż będzie z waszych Polaków? jeśli my ich nie zczechizujemy, to będą Germanami“.

Chłop polski, ten biedny robotnik, który był w szkole galicyjskiej, za granicą za trzy miesiące zapomina, że był Polakiem.

I nauczyciele chcą za to, ażeby im podwyższono pensję! Jabym im za to ujął pensji!

Otóż pod tym względem są rzeczywiście braki.

Jeden brak jest także w tych nieszczęśliwych planach. Szeroko jest to w sprawozdaniu napisane o tem, czego się do tych biednych dzieci nie naucza: algebry i higieny i literatury powszechnej i języka francuskiego i nauki zręczności i historii powszechnej i t. d. Boże kochany! Jakże to wszystko w biednej główince pomieścić może! Z dziejów dowie się n. p. że był tam kiedyś Habsburg i że ten Habsburg przez księdza został cesarzem. Przecież w ten sposób nigdy sobie nie wychowamy Polaków! (*Brawa*).

Rezolucye wszystkie później napiszę. Teraz kończąc ku radości, wszystkich czekających na to, powiadam, że zapisałem się contra, przeciwko przyjęciu do wiadomości sprawozdania tego, nie dla tego, że z referentem jestem w kolizyi, owszem referent jest znakomity, ale dlatego, że nasze szkol-

nictwo ludowe ma siedm boleści i póki tych 7 boleści się nie usunie, będę się zawsze zapisywał jako mowca contra.

Ponieważ właśnie (to są te boleści):

1) to, że kierunek narodowy jest w szkole nie tylko mało uwzględniany, ale wręcz zaniebdany,

2) ponieważ nauka w szkołach jest niewydatną, dla jakich przyczyn nie wiem,

3) ponieważ budowa szkół idzie takim żółwim krokiem i nawet tam, gdzie gmina wszystko dała, jeszcze szkoły doprosić się nie można,

4) ponieważ nauczycielstwo jakimś energiczniejszym w prawdziwie na uwzględnienie zasługującym protestem nie odezwało się przeciwko hasłu: Zostawmy patryotyzm bogaczom, my myślimy tylko o chlebie,

ponieważ 5) są takie stosunki, które, jak p. Baranowski powiedział nie tak prędko się zmienia, że nauczycielki nie mogły otrzymać posad, które odpowiadały ich zdolnościom,

ponieważ 6) kwestya analfabetyzmu nie jest jeszcze załatwioną,

ponieważ 7) nadzór szkolny pozostawia wiele do życzenia i w seminariach jest dużo braków, dlatego przemawiałem contra i będę przemawiał tak długo contra, póki te braki nie zostaną usunięte. (*Brawa i oklaski*).

Marszałek. Głos ma p. ks. Szponder. P. ks. Szponder. Wysoka Izbo!

Ważność i doniosłość przedmiotu, jakim sprawą jest szkolnictwo ludowe, sprawia, że debata nad tem szkolnictwem prowadzona rok rocznie wywołuje ogólne zainteresowanie u członków tej Wysokiej Izby.

Spółceństwo całe a w pierwszym rzędzie reprezentacya tego społeczeństwa, to jest Sejm, pilnie śledzi i z uznaniem wita każdy krok rozwoju i postępu na polu szkolnictwa ludowego.

Oczywiście, że przy tak ważnej i doniosłej sprawie bez krytyki obejść się nie może.

Więc ten i ów poseł wypowiada swe zapatrywania, jakby przyspieszyć podniesienie poziomu kulturalnego u ludu, zwraca się ze swemi mniej lub więcej udatnemi uwagami w stronę naczelnej Władzy szkolnictwa ludowego i choć czasem w tej Wysokiej Izbie padnie ostrzejsze słowo krytyki co do kierunku i wydatności oświaty ludowej i choć te słowa krytyki są pewno mniej miłe dla ucha naczelnej władzy, to jestem najmocniej przekonany, że posłowie czynią to w najlepszych zamiarach a nie dla zmanifestowania swej nieufności do naczelnej władzy, która z pewnością również z tego punktu widzenia zapatruje się na wypowiedane tu uwagi po-

szczególnych posłów. Te uwagi mogą rzeczywiście przyczynić się bądź do zmiany bądź do usunięcia tego lub owego w systemie prowadzenia szkolnictwa ludowego. Po wypowiedzeniu tych ogólnych słów, przystępuję do poszczególnych uwag.

1) Z radością powitałbym zupełne wyeliminowanie języka niemieckiego ze szkół ludowych, czego się nauczycielstwo domaga. Przynajmniej nie zapoznają ważności i korzyści z posiadania języka niemieckiego, ale długoletnie doświadczenie dostarczyło aż nadto niezbitych dowodów, że nauka tego języka w szkołach ludowych a zwłaszcza w szkołach trzyklasowych jest bez najmniejszego rezultatu, owszem działa szkodliwie i przysiępiając na rozwój umysłowy dziecka, o czym można się przekonać u mieszkańców małomiasteczkowych. Jest to poprostu czas stracony, którego by z takim pożytkiem można użyć na naukę historii polskiej, na naukę języka polskiego względnie ruskiego na naukę pisania stylistycznego i ortograficznego a co więcej na naukę higieny tak potrzebną a tak mało ludowi znaną. Wtłaczać w słaby umysł dziecka aż 5 alfabetów, to już nad siły tego dopiero kiełkującego umysłu. W żadnym kraju na świecie nie jest dziecko tyłu alfabetami przeciążone co w Galicyi. Proszę Wysokiej Izby! Nauka czytania polskiego jeden alfabet, nauka polskiego pisania drugi alfabet, poznanie liczb 3-ci alfabet, język niemiecki czytanie 4-ty alfabet, pisanie niemieckie 5 alfabet, język ruski 6-ty alfabet, a pisanie 7-my alfabet. Taki balast musi fatalnie oddziaływać na umysł dziecka, musi go przytłaczać. Gdyby c. k. Rada szkolna krajowa była innego zapatrywania i uważała naukę języka obcego w szkołach ludowych za rzecz konieczną, to już początki języka angielskiego ze względu na emigrację do Ameryki prędzejby się ludności przydały.

2) Należałoby co rychlej przystąpić do zniesienia typów niższych i wyższych, czyli typów wiejskich i miejskich, gdzie chodzi o szkoły 4-ro klasowe, bo to wprowadza niepotrzebny galimatyas i działa obciążająco na szkoły i nauczycieli przy szkołach 4 klasowych typu wiejskiego, co się uwidocznia zwłaszcza w gminach podmiejskich. Rodzice z tych gmin posyłają swe dzieci do miasta, bo powiadają: tam są inne książki, tam lepiej uczą, bo jeśli dziecko u nas skończy np. 3 klasę a chce tam pójść do 4-tej klasy musi egzamin składać.

3) Należałoby dać wskazówkę inspektorom szkol. okręgowym, by w jednej więcej klasowej szkole nie umieszczali tylko siły męskie a w drugiej tylko siły żeńskie, a tak

się w niektórych okręgach praktykuje. Tutaj względy osobiste, powinny być podporządkowane względem na dobro szkoły. Jeśli już nie ze stanowiska pedagogicznego, to ze stanowiska karności w szkole, rozdział sił męskich powinien być wzięty w rachubę, zwłaszcza w szkołach podmiejskich, gdzie żywność pewna niesprawność dzieci wymaga choćby jednego mężczyzny.

4) Tworzenie szkół zwłaszcza wydziałowych po miasteczkach ze szkodą gmin wiejskich, gdzie jeszcze żadnej szkoły nie ma nie jest wskazanem. Lepszym bowiem jest powszechne równomierne dźwiganie oświaty, jak w jednym miejscu za dużo a w drugim nic.

Tworzenie klas więcej klasowych zwłaszcza wydziałowych po miasteczkach ze szkodą gmin, które jeszcze nie mają szkoły wcale, uważam za rzecz niewskazaną.

Lepsze bowiem jest ogólne dźwiganie oświaty aniżeli w jednym miejscu zadużo a w drugim nic. Wygląda to tak, że jedna ulica jest w mieście elektrycznie oświetlona, na drugiej zaś panuje ciemność, że można nogi połamać.

Co do prowadzenia samej nauki w szkołach sędzę, że ścisłe przestrzeganie, trzymanie się niewolniczo planów nie powinno być dogmatem.

Owszem pewna samodzielność nauczyciela mogłaby być nawet wskazaną a dla nauczyciela zdolnego i pomysłowego w dziedzinie dydaktyki i pedagogiki piękne pole dla działalności. Nie ślepe trzymanie się planu naukowego, ale wynik z uczenia powinien być dla inspektora miarą w ocenieniu pracy nauczyciela.

Co do przymusu szkolnego i ściągania kar za nieposyłanie dzieci do szkoły nasuwa się również wiele uwag, ja się ograniczę tylko do tej jednej, żeby tak w wykonywaniu tego przymusu szkolnego jak i w ściąganiu kar lub w ewentualnem pakowaniu do kozy Rada szkolna okręgowa liczyła się ze stosunkami miejscowymi i z opinią Rady szkolnej miejscowej, bo inaczej wzmocze się tylko upór i nienawiść do szkoły, czego starannie unikać należy.

A teraz słowo o seminariach nauczycielskich Chyba nie ma pod tym względem dwóch zdań, że jacy są nauczyciele, taką też będzie i szkoła i wynik nauki.

Nauczyciel dobrze przygotowany do swego zawodu, idący do pracy kulturalnej wśród masy ludności, z wiarą, z zamiłowaniem

i zapalem jest w istocie drogocennym nabytkiem dla szkolnictwa ludowego.

Mimowoli nasuwa się pytanie, azali obecne seminaria nauczycielskie dostarczają nam takich nauczycieli.

Otóż nie bez przykrości stwierdzić muszę fakt poparty zdaniem starszych i wytrawnych nauczycieli, jak również poparty oświadczeniem niektórych inspektorów okręgów szkolnych, że nauczyciele młodzi w większej części wychodzą ze seminariów niedostatecznie przygotowani do swego zawodu, nie okazują żadnego zamiłowania a tem mniej zapalu do pracy nauczycielskiej, co rzeczywiscie musi ujemnie oddziaływać na wynik tej pracy. Przyczyny tego bądź co bądź smutnego objawu należy dopatrywać się nie w samej niskiej płacy, ale gdzieindziej. Zdaje mi się, że wiele w tem winy trzeba położyć na karb obecnego wychowania w seminariach, gdzie kandydatów nauczycielskich, o ile mi wiadomo, traktuje się po żakowsku z domieszką nie bardzo budujących a dosadnych epitetów. Czy takie traktowanie zgodnem jest z pedagogiką, rzecz to bardzo a bardzo wątpliwa. Czy tego rodzaju postępowanie obudzi w kandydacie szlachetną ambycję, zamiłowanie do swego zawodu i zapal do pracy nauczycielskiej, do której go zaprawiono w dziwny i wprost niepedagogiczny sposób wielkie a wielkie pytanie. Całe wychowanie w dzisiejszych seminariach zasadza się na wpojenu pewnej sumy wiadomości z obowiązkowych przepmiotów i na tem koniec. Mamy na kursach pedagogicznych profesorów może i biegłych w swych przedmiotach, ale niestety nie pedagogów, to też z tych seminariów wychodzą właściwie uczniowie, a nie pedagodzy i nauczyciele. Pod tym względem stoją seminaria nauczycielskie żeńskie o wiele wyżej, co sami inspektorzy głośno wypowiadają. Albo więc w seminariach męskich są profesory, którzy niedorośli do spełnienia swych obowiązków, albo też materyał garniący się do tych seminariów, jest tak lichy i tak mało inteligentny, że z niego trudno co wykrzesać i zdaje mi się że to drugie będzie prawdopodobniejsze. A jeśliby tak było, to wcale nie wesoło zapowiada się rozwój dla naszego szkolnictwa ludowego. Jako drastyczną ilustrację do tego przytoczę klasyfikację z bieżącego roku w seminarium nauczycielskiem męskiem w Krakowie

Wprawdzie sprawozdania Dyrekcyi tego seminarium nie mam pod ręką, jednak, o ile sobie przypominam, na jednym z kursów przepadły $\frac{2}{3}$ uczniów a na innych $\frac{1}{3}$, a najmniej $\frac{1}{4}$. Jeśli na II-im kursie z 60 uczniów przepadło 40-tu, w czem zapewne

będą i poprawki, choć i poprawkę trzeba uważać jako postęp niedostateczny, to ten fakt musi zastanowić i daje dużo do myślenia. Gdyby taki wprost zastraszający wynik klasyfikacji był na kursie przygotowawczym lub na I-szym kursie, jesszczeby się to dało jakoś wytłumaczyć, ale na II-gim kursie rzecz ta musi każdego zastanowić i bez wyjaśnienia nie może pozostać.

Jeśli to były „głuptaski“, to po co ich było puszczać wyżej, a jeśli byli przygotowani do kursu II., to co za powód tak srogiej klasyfikacji. Rada szkolna krajowa powinna zbadać, po czyjej stronie jest wina tej niesłychanej klasyfikacji, czy po stronie uczniów czy też profesorów, bo i to się zdarza, że aby pokazać swoją wielkość, i rzucić postrach ostrością, nauczyciel ludowy za taki wynik nauki byłby przez swoją władzę do odpowiedzialności pociągnięty a czyż profesorowie c. k. seminarium bez porównania lepiej płatni, mają być z pod odpowiedzialności wyjęci? Nie sądzę. Przy tej sposobności pozwolę sobie zwrócić uwagę Wysokiej Rady szkolnej krajowej, aby już raz nastąpiła stanowcza norma, którą klasę gimnazjalną, względnie realną uczeń bezwarunkowo powinien skończyć, aby był przyjęty na kurs I. i ewentualnie na kurs przygotowawczy. Wprawdzie powiedzianem jest, że na I. kurs trzeba mieć ukońzoną 4-tą klasę gimnazjalną lub realną, a w takim razie na kurs przygotowawczy należałoby mieć III. klasę gimnazjalną czy realną. Tymczasem przyjmuje się na kurs przygotowawczy nawet po 4-tej klasie normalnej. I czyż taki uczeń po roku może się zrównać z uczniem IV. kl. gimn. lub realnej? I czyż nauka w takim zakładzie może iść równomiernie, gdzie uczniowie tej samej klasy są o tak różnym stopniu inteligencji? Ta wadliwość drastyczna powinna być usunięta, bo stwarza duże, wcale niepożądane dla zakładu możliwości; Albo naukę obniża się do poziomu mniej inteligentnych uczniów, a przez to inteligentniejszych shazuje się na próżniactwo, albo poziom nauki zastosowany jest do inteligencji uczniów skończonej 4 kl. gimn. lub realnej, przez co znów dla uczniów nie posiadających tych klas stworzy się trudności nie do pokonania, kończące się tak przerażającą klasyfikacją. Poczóż tych biedaków było przyjmować, chyba, by powiększyć liczbę zawiedzionych i rozgoryczonych. Jeśli nauczycielstwo nie zdobyło sobie tej powagi w społeczeństwie, na jaką w istocie zasługuje, to powód leży właśnie w tej dowolności w przyjmowaniu kandydatów o różnolitej inteligencji do seminariów nauczycielskich.

Co do seminariów naucz. żeńskich, pozwolę

sobie zwrócić uwagę W. Rady szk. krajowej na następujące okoliczności:

1. Bezwątpienia jest to rzeczą chwalebna, gdy dyrektor jakiegoś zakładu naukowego ukocho ten zakład, dba o niego pod każdym względem, ot jakby się zrosł z tym zakładem. Ale gdy ten dyrektor uważa się nie za kierownika zakładu, ale za właściciela i rządzi nim według swego upodobania i swego widzimisie, z nieusprawiedliwioną korzyścią dla jednych, a ze szkodą dla drugih uczniów czy uczenic, na to się chyba już trudno zgodzić. A taki właśnie wypadek zachodzi w Krakowie, gdzie dyrektor seminarium rządowego żeńskiego uważa się więcej za właściciela jak za kierownika tego zakładu. Ten stosunek dyrektora do wspomnianego zakładu ujawnia się w rażący sposób w przyjmowaniu kandydatek na I. rok. Prawda, że gdzie się zgłasza 150 kandydatek, a przyjmuje się tylko 50, położenie dyrektora jest kłopotliwe, ale gdyby się trzymał stałej moralnej zasady a przepisami mu wskazanej wyszedłby z tego kłopotu ręką obronną, i w takich okolicznościach łatwo mógłby sobie nawet zjednać zaszczytny przydomek „sprawiedliwego“. Widocznie p. dyrektorowi o to nie chodzi, bo w przyjmowaniu kandydatek główną rolę gra „protekcya“, a przecież tak być nie powinno, gdyż przez to wyrządza się ogromną krzywdę biednym dziewczętom i ich rodzicom. Być przyjętą do seminarium żeńskiego w Krakowie, równa się być córką jakiegoś dygnitarza lub mieć dygnitarza za sobą, dla biedy są tam wrota zamknięte, a co najwięcej jest tylko mała furteczka. Bywały wypadki, że się i egzaminu nie zdało, ale przy pomocy bileciku do p. dyrektora jakoś poszło. Stąd ogólne narzekania, stąd słuszne żale i gorzkie łzy. A czy tak być powinno, zostawiam sąd Wysokiej c. k. Radzie szkolnej krajowej. Co najbardziej godnem ubolewania, że z córek nauczycieli wiejskich prawie żadna nie ma miejsca w seminarium rządowym, wszystkie uczęszczają do seminarium prywatnego oczywiście za opłatą. Zdaje mi się, że nauczyciele wiejscy powinni mieć już na tyle względów przed innymi.

Według sprawiedliwości powinny być uwzględniane w pierwszym rzędzie panienki biednych, ubogich rodziców z poza obrębu m. Krakowa.

2. Po nich biedne panienki z miasta.

3. Przy równej zamożności panienki z poza miasta. W miejscu bowiem będące mają już mieszkanie i wikt u rodziców i tę okoliczność, powinno się wziąć w rachubę.

Jest jeszcze jeden i to bardzo ujemny skutek dla szkolnictwa z przyjmowania „pro-

tegowanych pań“. Najprzód zabierają stypendya dla nich zupełnie zbyteczne, no, ale przydadzą się im na osobiste wydatki toaletowe. I to, co jest przeznaczone na chleb dla biednych panien, bywa obracane na różne fatalaszki przez uprzywiljowane panie. Powtóre, te panie po skończeniu seminarium ani myślą pójść do stanu nauczycielskiego i jeżeli mają zamiar, to tylko do miasta, albo zrobią chwilowe ustępstwo i raczą przyjąć posadę w szkołach podmiejskich, lecz pod różnymi warunkami, na co następujący fakt za dowód może posłużyć. W tym roku po ukończeniu seminarium otrzymała posadę nauczycielską w gminie bezpośrednio łączącej się z miastem Krakowem córka dygnitarza, mniejszej kategorii, ale zawsze dygnitarza. Otóż tato udał się zaraz do kierownika tej szkoły i oświadczył mu nie w formie prośby, ale żądania: Proszę pana, moja córka będzie tu nauczycielką „jakiś czas“, ale proszę przyjąć do wiadomości, że moja córka nie może uczyć ani w najniższej klasie, boby to było za ciężko dla niej, ani po obiedzie, bo popołudniu chce mieć wolne, i kierownik musi się zastosować, niechcąc się narazić, bo to protegowana, gdyż inaczej nie byłaby tej posady otrzymała, którejby inne nauczycielki po latach służby nie otrzymały.

Tymczasem biedne panienki, dla których ani w c. k. seminarium nie było miejsca, ani stypendyum, idą w najodleglejsze i niedostępne gminy, by wśród takiej biedoty, jak one same, nieść światło oświaty.

Proszę więc W. Rady szkolnej krajowej by ten system protekcyjny w przyjmowaniu do seminarium żeńskich był raz usunięty jako krzywdzący i demoralizujący. Że tak jest, zwrócił uwagę nawet szan. p. referent w sprawozdaniu komisji, w którym powiada, że niektóre kandydatki po ukończeniu seminarium nie chcą się przenosić na wieś.

W ostatnich latach wkraśl się zwyczaj obsadzania lepszych posad nauczycielskich przez Radę szkolną krajową bez porozumienia się z inspektorem szkolnym drogą „służbowego przeniesienia“. Nie myślę ukrać praw Rady szkolnej krajowej, ale czy ten sposób obsadzania posad odpowiada interesowi szkolnictwa i nauczycielstwa, pozwalam sobie na pewną wątpliwość. W okręgu trzyma się niejeden nauczyciel lichej posady, bo inspektor okręgowy przyrzeka mu w razie opróżnienia, lepszą posadę. Posada rzeczywiście opróżnia się, inspektor chce dotrzymać obietnicy, a tu jak »Deus ex machina« występuje Rada szkolna krajowa ze swoim kandydatem i nadaje posadę w drodze służbowej. Taka praktyka stawia inspektorów

w przykre położenie, a nauczycieli rozgorycza. Gdyby to postępowanie było sasadniczem, gdyby dostawał posadę najgodniejszy, zgoda, ale gdy się dzieje inaczej, to ten sposób musi wywoływać niezadowolenie. Tylko w wyjątkowych wypadkach takie obsadzenie byłoby wskazaniem.

Jeszcze o jedno ośmieliłbym się zapytać Wysoką Radę szkolną krajową, a mianowicie, czy w Galicyi jest jaki okręg szkolny, uważany jako dom poprawy dla nauczycieli, czyli wyrażając się stylem wojskowym, jako »Strafcompagnie«. Do postawienia tego pytania ośmiela mię fakt, że do jednego z powiatów, nazwę pomijam, wysłała Wys. Rada szkolna krajowa nauczycieli alkoholików z innych powiatów. Gdyby tak było, to pozwolę sobie zrobić uwagę, że to sposób nie zbyt dobrze pomyślany. Po pierwsze, nagromadzenie w jednym powiecie większej liczby nieszczęśliwych nauczycieli alkoholików może wyrobić u ludności wyobrażenie niezbyt pochlebne o całym stanie nauczycielskim, a toby krzywdziło niesłusznie cały stan nauczycielski, powtóre działa to demoralizująco na ludność, a po trzecie, skąd przychodzi ten powiat, by on tylko cierpiał na smutne następstwo pracy takich nauczycieli alkoholików. Owszem, rozruceni po różnych powiatach zgubią się i mniej będą szkodliwi. A że wśród takiej liczby nauczycieli trafi się kilku alkoholików to nie dziw, bo jakto mówią, na frasunek dobry trunek. (*Wesołość*).

A teraz parę słów co do inspektorów. Już niejednokrotnie objęły się o moje uszy utyskiwania nauczycieli na inspektorów szkolnych, ale ponieważ nie wiem, czy te miotania się są uzasadnione, więc ich tutaj wytaczać nie będę. Żale te odnosiły się szczególnie do inspektorów, którzy z nauczyciela ludowego dostali się na ten urząd. Powiadają ci żalący się nauczyciele, że tacy inspektorzy są bez żadnego szerszego poglądu na szkolnictwo i często tak pod względem ogólnej, jak i fachowej wiedzy, stoją znacznie niżej od wielu sobie podwładnych nauczycieli. Gdyby tak rzeczywiście było, to nominowanie takich nauczycieli inspektorami szkolnymi byłoby niekorzystne i wysoce szkodliwe dla szkolnictwa. Bo jakże taki inspektor pouczy nauczyciela, jsk ma ten lub ów przedmiot najprzystępniej dzieciom wyłożyć, gdy on sam nie wiele więcej od nauczyciela wie. Co mię jednak mocno zastanawia, że nauczyciele ci oświadczyli, iżby najlepiej było, gdyby inspektorami zostawali ludzie z akademickim wykształceniem. Ja to zapatrywanie tych nauczycieli, choć pod

pewnymi względami może mieli i rację, pozostawiam do rozstrzygnięcia Wysokiej Radzie szkolnej krajowej. Prosiłbym tylko, by przy wyborze okręgowego inspektora szkolnego Rada szkolna krajowa była wybredną, gdyż od dzielności inspektora i jego uzdolnienia zależy rozwój szkolnictwa i postęp oświaty w pojedynczych okręgach szkolnych.

Niech Rada szkolna krajowa raczy przyjąć do wiadomości, że z obecnych szkół lud nie jest bardzo zadowolony. Coś jest w tych szkołach nienaturalnego, co hamuje szybszy postęp w oświacie. Zmniejszanie zaś liczby analfabetów, to zbyt mała zdobycz dla szkoły zorganizowanej, bo tej samej sztuki dokazałyby i szkoły zimowe (chłopskie) tylko daleko prędzej i o 100% taniej, a że tak jest potwierdzi mi p. Bojko, jako praktyk w tym względzie.

Wierzę w najlepsze chęci c. k. Rady szkolnej krajowej, dlatego ośmielam się, jako reprezentant ludu, prosić Wysoką Radę szkolną krajową, by dla nadania szybszego tempa oświacie ludowej, starała się: a) o uproszczenie planów naukowych z uwzględnieniem na wskroś ducha narodowego; b) usunięcie języka niemieckiego ze szkół ludowych i c) by zniosła podział szkół na typy wiejskie i miejskie, bo to poniża szkołę i nauczycielstwo wiejskie, a wywyższa szkoły i nauczycielstwo miejskie. Szan. Referent może się przekonać, ile dzieci z gmin podmiejskich uczęszcza do szkół w Krakowie, choć i tam są 4-klasowe szkoły tylko typu miejskiego.

W końcu mego przemówienia muszę zaznaczyć z całą przyjemnością, że znikły bezpowrotnie dawne, zmurszałe a niesłuszne zapatrywania, streszczające się w słowach: »co chłopu po nauce, co chłopu po książce; dla chłopu tylko pług, widły i łopata«. — Dzisiaj już, chwała Bogu wszyscy wiedzą, tak arystokracja rodowa, jak i arystokracja ducha, że chłop, że lud to grunt, to podstawa, to fundament bytu narodowego, a im silniejszy fundament, tem wytrzymalszy gmach narodowy. Siła zaś tego ludowego fundamentu, jego spoiwość i wytrzymałość zależy od szerszych i głębszych kręgów, jakie zatacza wśród mas ludowych oświata. Ta zgodna świadomość potrzeby oświaty u ludu, to najdonioślejszy krok naprzód w pracy dla odrodzenia politycznie upadłego narodu. Moga nas dzielić drobne różnice w pojęciach i w doborze dróg, co do sposobu szerzenia oświaty pomiędzy kolos ludowy, ale ta zgodność co do potrzeby tej oświaty wyrówna te drobne, że tak powiem, taktyczne różnice. Ta zgodność jest najpewniejszą zapowiedzią

świątecznych rezultatów pod tym względem. Serce rośnie na widok, jak ze wszystkich sfer płynie gorąca zachęta do pracy nad oświatą ludu, który dzisiaj stał się bodaj czy nie jedyną nadzieją lepszej przyszłości. Oświata ludu, to nie interes klasowy, ale interes ogólny, to dobro wspólne, to dobro narodowe, nad którym pracujemy i wszyscy pracować pragniemy, bo to praca wzniosła i święta, bo to praca dla matki Ojczyzny! Skończyłem. (*Huczne brawa i oklaski.*)

Marszałek. Głos ma p. Bojko.

P. Bojko: Wysoka Izbo!

Stało się tak ze mną, żem przyszedł na ostatku do mowy, tak jak z tym, co to chodzi „po kłóskach“ na ostatku w czasie żniw. Jednak jak troskliwy i potrzebujący kawałka chleba, znajdzie go jeszcze i na ściernisku, tak i dla mnie jeszcze jakaś okruszyna się znajdzie.

Kiedyś przy jednej z debat sejmowych na pochwałę naszej autonomii powiedziano, że nie mamy się czego wstydzić; mamy bowiem teraz 4170 szkół ludowych i 10-tysięczną armię nauczycielską i t. p. Jeśli mam prawdę powiedzieć, to muszę przyznać, że tak, pani autonomia dużo nam dała. Ale jeżeli tej pani autonomii dziękuję za już, to muszę ją prosić o jeszcze. Nie możemy bowiem o tem zapominać, że jeżeli są różne potrzebne rzeczy do zrobienia, jeżeli na wszystkie inwestycje musi się pieniądze znaleźć, to zgodnie z wszystkimi Panami przyznać muszę, że najpilniejszą sprawą dzisiaj jest dla nas: nieść oświatę między tych, którzy jej dotąd jeszcze nie mają.

Z zadowoleniem przyjąłem sprawozdanie komisji, a jeszcze więcej oświadczenie p. Wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej, który nas zapewnia cyframi, że liczba gmin, nie mających jeszcze szkół, znacznie się zmniejsza. I gdy przedtem liczono takich gmin 981, to dziś wiemy, że już tylko 900 gmin nie ma jeszcze szkoły, a około 200.000 dzieci jest jeszcze takich, które nauki nie pobierają. Jako powód powolnego postępowania oświaty podaje bardzo słusznie Rada szkolna krajowa, a również i komisja między innymi przyczynami i to, że jest brak nauczycieli.

Doszło dziś do tego, że nauczyciele uciekają do innych zawodów, a luki stąd powstałe zapelniają kobiety do tego stopnia, że w roku 1902/3 liczba nauczycielek wynosiła 4832 i przynosiła liczbę męszczyzn o 250!

Wychowanie naszej młodzieży przecho-

dzi zatem powoli w ręce kobiet, a czy to będzie z większym pożytkiem dla społeczeństwa, trudno dziś przesądzić. Słusznie narzeka komisja szkolna i sprawozdanie Rady szkolnej krajowej, że z powodów drożynianych nauczycielstwo opuszcza szeregi swoje. Temu się nikt dziwić nie będzie. Patrząc dziś na stosunki rolnicze i robotnicze w ogóle widzimy, że dziś jest nietylko brak nauczycieli i robotnika dobrego do roboty, a jednak gospodarze tak więksi jak i mniejsi muszą temu brakowi robotnika nawet prostego zapobiec podnosząc mu tę pensję, która mu się całkiem słusznie należy.

Ceny wzrastać muszą, czy chcemy, czy nie chcemy, bo nadszedł czas, że robotnik poczyna się poczuwać i poznawać wartość swej pracy. Społeczeństwo może narzekać po cichu, ale za pracę lepszą, intensywniejszą musi płacić lepiej i prostemu robotnikowi, a jeśli musi się dziś płacić i prostemu robotnikowi za jego pracę ręczną, to nic dziwnego, że i nauczyciele ludowi, którzy są też ludźmi i którym też drożyna dała się we znaki, proszą o ratunek, a gdy ten złotwim krokiem przychodzi, uciekają od tego zawodu.

Była tu mowa o tem, że jest w sprawozdaniu ustęp, że w gronie nauczycielskiem odezwał się jeden bardzo nieładny zgrzyt, a co jednak mie bardzo uderzyło, że szanowny p. Referent choć go zaliczają do skrajnego skrzydła tak zwanego przez Stańczyków, choć komisja szkolna nie składa się z samych socjalistów, choć wiceprezydent Rady szkolnej krajowej mógłby o tem, co zrobiono, szerzej pogadać, to jednak on wziął ten stan nauczycielski w obronę więcej, jak p. ks. Stojałowski, który cały szaflik różnych rzeczy wylał na tych ludzi, których ogółu przecież z powodu jednostki nie można potępiać!

Ja gorąco pragnę, aby te uczucia drażnione nie były, a żeby były u wszystkich wyryte głęboko w sercu, ale trzeba też mieć na uwadze, że człowiek, którego pracę społeczeństwo nieza wsze ocenia i nie zawsze dobrze wynagradza, traci czasem cierpliwość i jak to mówią, jak tonący brzytywy się chwyta na swoją własną szkodę.

Są ludzie, którzy niebezpieczeństwo upatrują tam, gdzie go nie ma, którym się po nocach śnią tylko strachy, jednak Bogu dzięki nie trzeba widzieć takich strachów, gdzie ich nie ma, tem bardziej w seminariach [nauczycielskich i między nauczycielami, bo rzeczywiście tak czarno jeszcze nie jest. Sam znam takich nauczycieli, którym -

zarczucano przed jakich dziesięciu latami

skrajne jakieś intencje, nie znajdowano słów na ich potępienie, przenoszono ich z miejsca na miejsce a przekonano się potem, że są zdolni nawet u starostów dzieci uczyć, jak to ma miejsce choćby w Jaśle.

Okażmy więcej tym pracownikom serca, traktujmy ich po ludzku, bo zasługują na to, bo to są wychowawcy naszego narodu.

Ciemnotą wpadł nasz naród w straszliwą paszczkę wrogów i niczem innem się nie wyswobodzi z niej tylko przez oświatę. Na to się wszyscy zgadzamy, a jeżeli tak jest, to nie żałujmy tego centa dla sprawy świętej, bo obowiązkiem naszym całą piersią dać w tę iskrę Bożą, jak mówi Kasprowicz, inaczej grób i niewola do nieskończoności.

W sprawozdaniu komisji jest jeden znamieny ustęp, że ogólnem było zdanie, że nauka czytania nadto jest przewlekłą.

Kwestyi tej nie poruszył żaden z przedmówców. Ja ten ustęp rozumię tak, że komisya uważa, iż dziatwa powoli się uczy sztuki czytania.

Z tego powodu komisya wyraziła życzenie, aby Rada szkolna krajowa wzięła tę kwestyę pod rozwagę i swe zapatrywania w tym względzie przedłożyła. Tak sobie życzy komisya szkolna, a uwaga komisji jest, sądzę, bardzo na czasie. Ogół ludności odczuwa bardzo i uważa, że nauka czytania dzieci idzie bardzo powoli — czyli jak chłopci mówią: moje dziecko już drugi rok siedzi na „lementorzu“.

Jeżeli tak jest, toby może nie zaszkodziło coś powiedzieć o elementarzu, o tej naszej najpierwszej książce.

Kiedy się spojrzy na elementarz n. p. z przed 50 laty i porówna go z dzisiejszym, to widzi się ogromną różnicę i postęp ku dobru. Ale czyż to jest ostatnie słowo w pedagogice, czy od naszego elementarza nie może być lepszego i praktyczniejszego?

Ja tego stanowczo powiedzieć nie mogę, ale właśnie dowiaduję się, że nasi bracia za Wisłą w królestwie mają łatwiejszy elementarz do nauki, jak my. Czytam o tem w książce wydanej w kwartalniku pod tytułem Reforma szkolna, pod redakcją Adama Szymańskiego w Krakowie, wydanym tego roku. Ciekawa rzecz, czytamy tam, mianowicie, że przed 10 laty jedno z Towarzystw pedagogicznych angielskich umyśliło rozstrzygnąć ciekawą kwestyę, mianowicie, jakim dzieciom na świecie najłatwiej nauczyć się czytania.

Ludzie ci sprowadzili sobie elementarze z całego świata cywilizowanego i pokazało się, że z pomiędzy 500 przeszło, najbardziej roz-

powszechnionych elementarzy, okazał się najlepszy elementarz polski, wydrukowany w Warszawie, tak zwany elementarz Promyka.

To uznali tacy mądrzy i praktyczni ludzie, jak Anglicy.

Elementarz ten kosztuje tylko 10 halerzy, a dziecko może się z niego wyuczyć czytania w 5—8 tygodniach. Widać, że ten elementarz jest praktyczny, skoro elementarz ten wydał Konrad Prószyński zwany „Promykiem“ w przeszło 705000 egzemplarzy. Czyby tak Rada szkolna krajowa nie mogła spróbować nauki na tym elementarzu, uznanym za najlepszy i najłatwiejszy przez najoświeceniwszy naród Anglików.

Jak to mówią: kupić nie kupić, potargować można i skoro w królestwie dzieci uczą się z tego elementarza czytać w 5—8 tygodniach, dlaczego nie spróbować tego tutaj, gdzie nauka ta zabiera tyle drogiego czasu, a czas to przecież pieniądz. Nie sądzę ja, żeby życzenie moje miało się wnet urzeczywistnić, ale wspomniałem o tym elementarzu właśnie dlatego, aby zwrócić uwagę czynników miarodajnych, aby bodaj w szkołach tak zwanych zimowych, o których mówił p. ks. Szponder — a takich mamy niezliczone muóstwo po kraju, — ażeby po aresztach, gdzie uczą dorosłych ludzi czytania, aby w szkołach dla analfabetów, gdzie się ma z ludźmi dorosłymi do czynienia, którymby potrzeba tej nauki jak najprędzej udzielić, aby przy wojsku np. tego elementarza spróbować. Taby nie zaszkodziło.

Możnaby jeszcze powiedzieć, że powodem takiego przewlekania nauki (nie mówię już tylko o elementarzach) może być i to, że nasi nauczyciele mają nadto wielką liczbę dzieci na jednym oddziale do nauki.

Jeśli nauczyciel ma dzieci 80, a trafi się, że i więcej, to trudno wymagać, aby wszystkie dzieci obrobił, aby wszystkie mógł nauczyć czytać w tak krótkim czasie, w jakimby sobie życzył. Dajmy mu 30—40 dzieci, a nauka czytania pójdzie skorzej. Padł tu zarzut od ks. Stojałowskiego, że nauczyciele tak jakoś kiepsko uczą, że potem młodzież nasza, która przychodzi na zarobki do Bielska czy gdzieindziej, nazywa się cesarsko-królewską. Proszę Panów, to jest historia taka stara jak Galicya i my wszyscy cieszylibyśmy się i cieszymy tem i chwalimy nawet przed ludźmi, że już przecież ów nasz chłop nie jest cesarsko-królewskim. Jeśliby nawet był, jeśliby się nawet taki wypadek zdarzył, to jestto wypadek całkiem sporadyczny, a gdyby nawet sporadycznym nie był, to może być i ja

w tym względzie zgadzam się z p. ks. Stojałowskim, że w szkole naszej za mało jest ducha polskiego. Proszę Panów trudna rada. Jest u Moskali przysłowie, że u Boga nie przepada zasługa za to, co się robi carowi. U nas widzimy niestety, że także za nadto my jesteśmy troszeczkę cesarsko-królewscy. Muszę z boleścią powiedzieć, że byłem pewnego razu na nabożeństwie we Wiedniu w kościele św. Szczepana i byłem na takim samym nabożeństwie u nas i przekonałem się, że nasza młodzież szkolna daleko ładniej śpiewa »Boże wspieraj« po polsku, jak dzieci niemieckie po niemiecku.

Zgadzając się na wnioski komisji, na tem, co powiedziałem mógłbym poprzestać, bo już i późna pora, ale nie mogę pozostawić bez odpowiedzi wyводу ostatniego przedmowcy ze soboty, który całkiem słusznie narzekał na brak duchowieństwa, na brak księży w Galicyi i powód tego braku upatrywał w pewnym odłamie prasy i zadzwonił na wielki dzwon, by Sejm spieszył na ratunek w tym przykrym razie.

Proszę Panów, wychowanie religijne w szkołach jest najdonioślejszą sprawą nie tylko dla samych księży, ale musi też obchodzić całe społeczeństwo, bo przecież wartość narodu zależy od jego tęgości moralnej. Ja pozwolę sobie być cokolwiek odmiennego zdania od przedmowcy sobotniego i muszę powiedzieć, że takiego znowu braku księży nie widzę, a przynajmniej nie wszędzie, bo choć są pewne luki w szrankach duchownych, to możnaby je łatwo wypełnić co do nauki religii, używając do tego duchowieństwa klasztornego. Tylko naturalnie tym księżom potrzebaby też dostarczyć środków do życia, bo choć to są duchowne osoby, ale mają też na sobie grzeszne ciało a to bez pokarmu i odzieży nawet u księży obejść się nie może. Jakże nie ma być braku księży, kiedy ci co są, idą do innych zawodów, które ich odrywają od tych obowiązków, którym się oni poświęcili, spełniają takie obowiązki, o których nareszcie trudno powiedzieć, żeby już sama opatrność na nie włożyła.

Jeżeli zaś w dzisiejszych czasach młodzież nie poświęca się stanowi duchownemu, tak tego są inne powody, niż mój przedmowca sobotni o tem mówił. Mówiąc o tem, powinien w inną stronę swe oczy zwrócić, a nie ku stronnictwu ludowemu. Dzisiejsza młodzież powiadam, nie jest znowu tak niemoralna, jak malują ją, ale — powiadam, że się bardzo krytycznie zapatruje na swą przyszłość. Dzisiejsza młodzież widzi, że księża nie mają właściwie opieki, i bardziej

przyszłość księży zależy od kaprysu i łaski, słowem szczęścia. W wszystkich dykasteryach są jakieś lata służby, jakieś census zapewnione, tylko księża niestety tego nie mają.

Znam księży już w podeszłym wieku, którzy są dotąd ks. wikarymi z pensją 400 złr., i choć są przykładni i moralni, proboszczami nie zostaną, nie umieli podobać się, czy nie mieli szczęścia. Jeden z nich n. p. za kilkadziesiąt lat pracy doczekał się tego, że przeniesiono go do większej parafii i widział, jak młody proboszcz krzychał wiele, jak mogła władza takiego starego mi dawać na wikarego.

A cóż ten biedny starzec, czyż mógł iść na pensję i za 290 złr. konać! Jak może wobec tego garnąć się młodzież, do stanu duchownego, kiedy widzi, jak ks. wikary musi łaźić jak ostatni dziadowina od chłopca do chłopca, by wyżebrać ostatni snop zboża. Słyszałem jak raz mała córka własnemu ojcu powiedziała: »Tatusiu, tatusiu, schowajcie się, bo pełyciarze idą«. To jest fakt. Narzeka się na brak księży, a czyż między nami nie siedzi jeden i czyż nie jest grzechem, że ksiądz ten mógłby pracować z pożytkiem ludności?

Takie historie nie mogą zachęcić młodzieży do stanu duchownego. I kto przemyślał, by z wikarego zrobić człowieka, nie dziada? Partya demokratyczna — naturalnie poprawnie wydana, którą się posadza o indifferentyzm religijny, wywalczyła podniesienie pensji z 230 złr. na 300. Mogliby teraz jeżeli chcą — podjąć słuszną sprawę reformy pensji dla wikarych, bo lepszej pensji, bo reformy potrzebują w tym kierunku. Mogliby otrzymać pięciolecia do pensji, po pewnej liczbie lat musieliby otrzymać tytuł i pensję proboszcza. Takiej reformy potrzeba, a wtedy zachęci się młodzież do stanu duchownego.

I to co ją od tego odstrasza, te powody, odstręczające ją od stanu duchownego, to nie te, o których z takim patosem mówił mój przedmowca sobotni.

Nie trzeba grać w ciuciubabkę, nie trzeba winy zwać na tych, którzy są niedogodni, lecz trzeba się przyznać do winy trochę. Trzeba zapobiedz temu, by stosunki religii w szkołach nie były takie złe, jak to z uciechą głoszą, bo tego nie pragniemy. Kończąc oświadczam, że za wnioskiem komisji szkolnej głosować będę.

(Brawa).

Marszałek. Głos ma p. Bohaczewski.
P. ks. Bohaczewski: Wysokij Sojme! Zabyrajucy sia do besidy mojej nie

hadaw ja z nikym polemizowaty. Dla toho howorywjem, duże umirkowano cytowawjem łysze czysła, podawawjem holi fakta. Mymo odnak mojeji nadiji stało sia inaksze, bo zaraz tretyj po mni besidnyk p. Tomaszewskij wystupyw z atakamy protyw mene, i meni zakynuw, jakobym ja nesłuszno napaw na Towarystwo szkoły ludowej. Na^{se} muszu p. Tomaszewskomu widpowisty, szczo jak 22. i 23. maja s. r. były zборы Towarystwa szkoły ludowej w Krakowi, to nichto inszyj jak patrioty polski, kotrym patryotyzmu ne można widkazaty, pp. Stapiński, Dąbski i Feldman zwertały uwahu, szczo doroha, jakoju teper ide Towarystwo szkoły ludowej, ne je włastywoju i do niczoho dobroho ne do wede.

Bo i jakże można kazaty, szczo Prusak je mence nebezpiecznyj a borbu na życie i smert' treba wypowisty Rosyanam!... Ja bil-sze ne možu nyczo dodaty, tilko toje, szczo ja ne tilko z narołnoho ruskoho stanovyska wystupaw; ja wystupaw z zahalnoho kraje-woho stanovyska, z toho, szczo i wam i nam takuju dorohu ity ne można i neporadno.

P. Tomaszewskij zakynuw meni, szczo neprawdywi moi dekotori zamity. Proszu, ja podaw numera, a numera jak skazaw p. Kolischer pry inszój uahodi, sut' najwymowniyszmy świadkany i protyw czyseł dysku-towaty ne možna. Imenno ja wskazaw na dnewnyk uriadowyj samci Rady szkolnoj kra-jewoi i nawiwjem takoz czysła szczo do roz-dziłenia knyżok szkolnych pomiż wschidnu a zapadnu Hałyczynu: szczo w czysto ruskych powitach polskych knyżok rozijyszło sia 67%, a ruskych łysze 37%.

Dalsze meni zakynuw, mowby ja twer-dyw, jakoby tych nadużył dopuskały sia wy-kuczno inspektory polskoji narodnosty. Otże muszu pryhadaty, szczom zaraz na wstupi skazaw: Faktamy tymy ja cikkom ne chozczu ubłyżaty ani narodnosty polskoj, ani tym storonnyctwom ludowym polskym, z koto-rymy w mnohych sprawach spilno idemo, a jesly my tymy faktamy obżałowujemo hdejakych uczyteliw, dyrektoriw, inspektoriw powitowych i krajowych, to ne dla toho szczo ony sut Rusyny, Polaky abo Nimeci ale zadlatoho, szczo to sut uriadnyky, ko-trych my oplaczujemo i majemo prawo żelaty, aby ony ne powodowały sia żadnym szowinizmom, ne robyły riżnyci pomiż na-rodnostiamy, obriadamy, ale kermowałys bezst-ronnostju i sprawedywostju, boż taku ony pry obniatu swoho urjadowania torż-stwennu składały prysiahu.

Dalsze p. Tomaszewskij meni zakynuw toje, szczo ja skazaw o komisiji egzamina-

cyjnoj. Odnakoż to tyczyło sia łysz komisiji egzaminacyjnoj ternopilskoj. Ja Sambora ne tykaw.

(P. Tomaszewski. *I onszem!*)

A teper zwertaju sia do p. wiceprezy-denta Płażka, i muszu skazaty, szczo fakty-čno wystupienie reprezentanta Rady szkol-nej krajewoj było w sim roci widpowidnijsze dostojeństwu własty prawytelstwennoj, do-stojnij-sze, spokijnisze, jak było poperednoho roku. Ale ja prypuskaju, szczo p. wicepre-zydent, jeslyby maw pored soboju protokol stenograficznyj, to buwby mene szczo spo-kijnij-sze atakowaw. Otże ja muszu de jaki, protyw mene wymireni ataky sprostowaty. Ja ne czuw dobre, szczo p. wiceprezydent skazaw, czy jest 900 czy 1900 hromad ne-posedajuczych żadnoi szkoły.

(Radca szkolny p. Baranowski. 900!).

Tamtoho roku było takych hromad 2.300, tak ja skazaw i mnohi inszi a ja ne czuw, szczo by kto tuju cyfru zosporjuwaw.

Tiażko otżež prypustytj, szczo by w pro-tiahu 1 roku założyło sia nowych szkół 1400! Ale, jesly istynno buło 900 hromad bez szkół, to prypuskaju, szczo do hromad posi-dajuczych szkołu, rachujet sia taki hromady, kotori majut zwiaz z inszoju, hromadoju. Ale z takoi zwiazy pożytku ne ma. W pro-czim szczo tu mnoho howoryty? Proszu podywytyś po kraju i baczyty, szczo sut hromady, w kotorych tylko ksiondz i żyd pysaty umije! To je sumne.

(P. Gniowosz. Przepraszam. W naszych okolicach tego nie ma! Zapraszam p. posła w odwiedzinj!).

Dalsze skazaw p. wiceprezydent, szczo pry rozdiluwanju zapomoh na knyżky szkolni, postupowano ne tak, jak ja poperedno twerdyw. Otże ja prytaiczawjem numera, i wykazawjem, szczo polskych knyżok roz-diłeno 4 razy tilko jak ruskych.

Prychodžu teper do głubszych atakiw. Skazano meni, szczo ja ne powynen wyty-katy nadużył publiczno ale powidomyty prywatno radu szkolnu krajewu. Otże ja muszu zapewnyty, szczo ja pryjmaju pownu witwiczalnist za toje, szczom wyskazaw, i twerđu, szczo maju krom wyskazanych jeszcze mnoho inszych faktiw, ale ich ne nawodywjem, i zamowczawjem, bo besida moja bułaby w takim razi trewała druhi try hodnyj.

Takoż to muszu widpowisty, szczo in-terwencya pozasojmowa w radi szkolni kra-jewij mało prynosit pożytku a sprawa To-poriwska świadczyt szczo tam wysmiwajut

sia z błań ludej toi hromady o zatwierdzenie ruskoho jazyka i sprawa ta tiahne sia uže 4 lita. — Ale ti fakta, ktori ja nawiw, nawiw ja dla toho, szczo dumaju, że to mij światyj obowiazok, i toho meni p. wiceprezydent ne maje prawa widmawlaty.

Szcze hrubszi riczy, zamityw meni p. wiceprezydent szczo do toho, szczo ja wyskazaw pro nemoralnist' hdejakych inspektorow i tut nawet panowe daly p. wiceprezydentowu brawo. Ja otže konstatuju, szczo to brawo powstało łysze dla demonstracyi zadla neochoty waszoi do mene i szczo wy w tim słuczaju dywyty sia chto se howoryw ale ne szczo win howoryw. Tak buty ne powynno.

P. wiceprezydent pyta je mene, czy ja sia perekonaw o tych wsich zakydach? Ale na toje muszu skazały, szczo chotiaj ja tam ne jichaw, ale ja toho iz palca ne wyskaw, i na toje możu dokumenta dostarczyty.

Chodyt o inspektora Krukowycza z Horodenky. Ja ne wyminyw wsioho szczo znaju, ne nawiw ja nawet toho faktu szczo win maw faworytku uczytelku, z kotroju na wiru żyw 3 lita i teper jeji 3 misiacznyj urlop musiw daty.

Pan wiceprezydent każe meni na toje, szczo ne treba było toho wsioho wywodyty. Ja odnak ne możu zamowczaty takich faktiw, ktori znaje, o kotrych howoryt każda dytyna. W proczim inspektor Krukowycz toji nemoralnocy ne ohranyczaje na sobi samim ale za toje, że uczytel ne pochwalaje romansu inspektora z 1 uczytelkoju w szkoli, to jeha za toje foruje z powitu.

Moi Panowe. Koły posty ruski jaki brudy Hałycki pidnosiat w Widny, to wy kažete szczo taki sprawy należat do Sojmu, szczo brudy domaszni w doma treba praty.

Otže ja dumaju, szczo my żyjemo tut w Hałyczyni, w swoim kraju własne w doma i tut majemo prawo swoich żądań dochodyty. Boż jesły i tut toho ne wilno, to hdeż wilno?!

Pidnesenie takich riczej Panowe powynni pryniaty z pownoju wdiacznostju a ja, wyskazawszy tyji, możu skazały: *dixi et salvavi animam meam*. Odno jeszcze skažu, prawdi treba zahlanuty w oczy, ranu ne zakrywaty ale liczyty.

A druhe to obawlaju sia, szczo take wziate w oboronu Krukowycza i aplauz iz storony Paniw, może sprawu pobirszyty i jesły ja pidnosyw seho roku nemoralnist' odnoho tilko inspektora, to daj Boże, szczo by na

2 rik ne musiw ja pidnosyty. Dalsze żadaw wid mene p. wiceprezydent, szczo do mojej rezolucyi na prywernenie uczyteliw rusyniw z Mazuriw na wschid, powynen ja skazały kotri to sut ti uczyteli. Dumaju, szczo Rada szkolna krajewa powynna maty spysy takich uczyteliw w proczim ona o tim duże dobre znaje, boż ti uczyteli wże slezamy swoimy cilu Radu szkolnu zalały.

(Radea szkolny p. Baranowski: *nie ma takich nauczycieli!*).

Ja maju w moim powiti uczytela Koreckoho, ktoroho pereneseno z Mykołajewa na Mazury.

(Radea szkolny p. Baranowski: *ale wernuw!*).

Wernuw, to prawda, ale bo i z Sybiru Polaky wernuły a precin im nepriatno było tam ity!...

Pan prezident każe, szczo wsilaki podania ruskych hromad rozslidzuje sia duże skrupulatno.

Ja toho ne rozumiju, naprymir podanie o ruskyj jazyk z Toporowa badano 4 lita, w Kopyczyńciach badano 4 lita, w Koropcy badały 4 lita. Szczo tut było tak dowho badały. Hromada uchwałała, to do jeji kompetencyi należyt, treba było zatwierdyty i sprawa skińczena. Dla czoho to sia tak dowho ne badaje, jesły chodyt o polskij jazyk wykładowyj? Dlaczoho tam 4 lita to »badanie« ne trwaje?

Proszu Paniw, ja zaraz skińczu, ne budu bahato czasu Panam zaberaw, ale proszu mene posłuchaty.

P. Prezydent skazaw, my precień majemo odno serce, odnu sprawedywist dla uczenikiw ruskych i polskych!

Proszu Paniw, ja maju dokazy ra wsio szczom skazaw, proszu sia podywyty, to sut dokumenty. Szczo by nichto ne skazaw, szczo bez dokaziw howoriu, szczo Rusiniw pry ispytach wstupnych do seminarij w $\frac{1}{10}$ czasty peropuskajut, maju tut wsi dokumenty pid rukoju. Tut maju oryginalni zadaczy uczenyć Polok, kotri zdawały wstupnyj ispyt do uczytelskoj semynarii u Lwowi z ruskoho jazyka. Tiji zadaczy sut pysani po rusky i wyhladajut, jakby wyszły z ja-pońskoj wojny (*Wesołość*) ony sut popid-czerkowani czerwonym ołowcem. To odnak ne jest zadacza z hołowy, to łysz dyktat. I szczoż baczymo?

Marya Witwicka napysała 7 wersziw w tim 27 błudiw tj. bykiw (*Wesołość*) ale to hrubych a ne tonkych (*Wesołość*). Helena

Neumann podpisała się po polsky 6 wersziw, znowu 27 błudiw, Teofila Michalewicz dwa werszy, bilsze wże ne mohła napysaty, w tim 8. bykiw (*Wesołość*). A szczo jeji za se profesor napysaw za notu? Bilsze ne mohła widpysaty wid susidky — nedostatoczno. A mymo toho wsi ti kandydatky zystaly pryniati do seminaryi.

(P. inspektor **Baranowski**. *do którego?*) Do utrakwistycznej żeńskiej u Lwowi. A na to kandydatok Rusynok pryniato lysz dwi i to z wetykoju protekcyju. A jak się z Rusynkami postępuje? Jak się Rusynka zholosyt do ispytu po rusky, to pytajut ju wse po polsky a jesły ne duże dobre widpowidaie, kaže się: jeszcze niepoprawnie wyraża się po polsku, dlatego odpala się.

Na tim kińczu, odnak jeszcze odnoj ryczy ne możu darowaty p. prezydentowy (*Wesołość*).

Szczo się tyczyt zahalnoho wicza uczyteliw, tohom ja w mojej perszoy besidi ne obniaw, bo ja na tim wiczu ne buw, wproczim na se widpowiły wże pp. Bojko i Stojalowski, kotri wyczerpały wsi zakidy.

Odnak szczo się tyczyt ruskoho wicza, to ja tam buw i przynaju, szczom się dobre przysłuchiaw i ne znaju, szczo tam takoho złocho może chto znachodyty.

Jesły p. prezydent ruskomu wiczu uczyteliw zakynuw separatyzm narodnyj, to ja peredowsim tych sliw ne rozumiju, ale jesły p. prezydent w swojej promowi zrozumiw swij zamit w toj sposib, szczo uczytelam Rusynam ne wilno buty Rusynamy, to ja riszczu muszu się zasterehaty w imeny naroda ruskoho protyw tomu. (*Brawa i oklaski z ław ruskich*).

Marszałek. Głos ma p. Stapiński.

P. Stapiński. Wysoki Sejmie!

Pominę zupełnie sprawę płac i stosunków służbowych nauczycieli ludowych, albowiem ta sprawa niedługo przyjdzie pod obrady przy sprawozdaniu komisji szkolnej o wniosku p. Tomaszewskiego, tudzież przy sprawozdaniu komisji szkolnej w referacie p. Bobrzyńskiego o reorganizacji Rady szkolnej krajowej. Tam więc sprawa bytu nauczycieli pod względem materyalnym i pod względem organizacyi jakoteż pod względem niedomagania kontroli przyjdzie do bliższego omówienia.

Tu ograniczę się ściśle do tego przedmiotu administracyi szkół ludowych i seminariów nauczycielskich, który jeszcze poru-

szonym nie był w dyskusyi będącej na porządku dziennym.

Skonstatować muszę na samym wstępie, że szkolnictwo nasze w dzisiejszym czasie niedomaga w wysokim stopniu wskutek złego funkcyonowania rad szkolnych okręgowych. Nie wiem, czy wiadomo Radzie szkolnej krajowej o tem, że obecnie Rady szkolne okręgowe zostały właściwie, że tak powiem usunięte od urzędowania, a na ich miejsce wdarły się w urzędowanie t. zw. »Wydziały rad szkolnych okręgowych«.

Do Wydziału rady szkolnej okręgowej należy starosta jako przewodniczący, inspektor i delegat Rady szkolnej okręgowej.

(P. **Tomaszewski**. *I wybrany członek*).

Tak jest, trzecim jest wybrany członek.

Ci zatem stanowią ów »Wydział rady szkolnej okręgowej« z tem wyraźnem zastrzeżeniem, że obraduje on przy jakim bądź komplecie w sprawach rzekomo pilnych.

I kończy się to urzędowanie na tem, że inspektor robi dowolnie, co mu się tylko podoba. Wskutek tego doszło do tego, że np. inspektor gorlicki ks. Dutkiewicz bardzo niedawno temu pozwolił sobie na takie zarządzenia, których już i starosta Tustanowski musiał się nareszcie wyrzec.

A więc doszliśmy do tego, że faktycznie urzędują »Wydziały rad szkolnych okręgowych«, a nie rady szkolne, czyli doszliśmy do tego, co się dzieje w radach powiatowych i w wydziałach rad powiatowych. Mianowicie: wydziały powiatowe urzędują przez 6 miesięcy, jak potem zaczną odczytywać sprawozdanie ze swoich czynności na posiedzeniu pełnej Rady pow., tak umęczą członków rady powiatowej, że ci co rychlej wybierają się do domu. Na dyskusję i wnioski brak czasu. Tak dzieje się i w radach szkolnych okręgowych.

Informowałem się bardzo dokładnie i twierdzę na podstawie całkiem pozytywnej, że w wielu miejscach rady szkolne okręgowe przestały zupełnie funkcyonować. Tak jest w Gorlicach, tak jest w Grybowie, tak jest w Nowym Sączu, w Myślenicach, Ropczycach i t. d. Tam rady szkolne okręgowe wcale nie istnieją. Oczywiście, że wobec takich stosunków niektóre jednostki dopuszczają się nadużyć w swoim urzędowaniu. Rządy absolutne wszędzie i stanowczo zbankrutowały.

Z żalem muszę stwierdzić, że mimo wytknięcia przez nas tych rozmaitych nadużyć, nadużycia nie ustały ale owszem, jeszcze pomnożyły się gdzieniedzie.

Przyszedłem do przekonania, że Rada szkolna krajowa stara się o ile możności to złe usunąć, nie wiem jednak, czy z braku sił, czy z innych jakichś powodów usiłowania te są dotąd bez skutku a stosunki w szkolnictwie w niejednym kierunku niestety się pogorszyły.

P. prezydent Rady szkolnej krajowej powiedział nam dziś, że należy tylko fakta podać do wiadomości Rady szkolnej krajowej, a uczyńi wszystko, aby złe zostało usunięte. Tak samo nieobecny dziś p. Namieśnik zapewnił nas tu przed rokiem, że wystarczy podać fakta, a on z odnośnym inspektorem zaraz porządek zrobi.

Konstatuję, że odnośnie do inspektora gorlickiego naprowadziłem już zeszłego roku bardzo konkretne fakta. Proszę wglądnąć do protokołu stenograficznego, a przekonacie się Panowie, że naprowadziłem mnóstwo faktów konkretnych na dowód, że ten inspektor istotnie dopuszcza się bezprawia. Co więcej miałem sposobność z listem w rękę wykazać, że ks. Dutkiewicz nie czyni zadość najprymitywniejszym żądaniom i jako inspektor ani pod względem pedagogicznym, ani wychowawczym, ani jako osobnik przykładem świecić nie może, a tem samem kierownikiem wychowawców społeczeństwa, nauczycieli ludowych być nie powinien. Gdyby Rada szkolna krajowa była w tę sprawę wglądnęła, byłaby się nie doczekała takich rzeczy, jakich się rzeczywiście doczekała.

A czego się doczekała? Tego, że ów inspektor szkolny na konferencyi okręgowej dopuścił się sfałszowania protokołu publicznego zgromadzenia. (P. Rotter. Tak jest).

Nie dość na tem. Ks. inspektor kazał nauczycielce pani Winkler z kartek, na których było napisane nazwisko »ks. Świejkowski«, widzieć nazwisko »Dobrowolski« (P. Rotter. Tak jest), a gdy się nauczycielka wzbraniała i nie chciała się dopuścić takiego fałszerstwa, sam ks. Dutkiewicz odczytywał z kartki »Dobrowolski« zamiast »Świejkowski«. (P. Rotter. Tak jest).

Co więcej! Wszyscy nauczyciele wiedzieli dokładnie, ilu ich było i kto jak głosował, a ks. Dutkiewicz konstatuje publicznie nieprawdziwie, że głosowało tylu a tylu, ponieważ mu trzeba było do unieważnienia wyboru faktu, że było więcej głosów oddanych, aniżeli głosujących. Wobec wszystkich, *coram publico* dopuszcza się kłamstwa i ogłasza fałszywie rezultat wyborów. Nie dość na tem. Ma on jeszcze i tę odwagę, że Radzie szkolnej przedkłada sfałszowany protokół, mianowicie z podpisem sekretarza, który

wcale na owej konferencyi nie był sekretarzem.

Jeszcze dziś ks. inspektor Dutkiewicz, dokonawszy tego, wiedząc, że ostatecznie stanowisko jego jest zachwiane, jest tak dalece zaufany w swoje wpływy, że nauczyciele, którzy ośmielili się na walnem zgromadzeniu po prostu stanąć okoniem przeciw jego fałszerstwu, w 48 godzinach porzucił go powiecie.

A skoro jestem przy ks. inspektorze gorlickim, to pozwolę sobie jeszcze kilka faktów zacytować, aby wykazać dowodnie, że w ten sposób, przy takim urzędowaniu inspektorów szkolnych, oczywiście muszą wydatki szkolne iść na marne, — musi wszystko chromać, jeżeli tacy ludzie będą rządzić szkołami naszymi.

Była w Gorlicach starsza nauczycielka pani Wilczyńska, ukwalifikowana do udzielania nauki robót kobiecych, ale ks. inspektor zechciał koniecznie mieć w Gorlicach inną nauczycielkę, Maryę Marynowską, stałą nauczycielkę w Bieczu.

Wilczyńska miała ochronę w mężu swoim, dlatego jej nie chciał mieć w Gorlicach, bo ks. inspektor z reguły wszystkie nauczycielki zamężne stara się z Gorlic wyrzucić.

Tak wyrzucił p. Przesmyką, żonę lekarza, p. Oknińską, żonę naczelnika stacyi, p. Wilczyńską, żonę budowniczego miejskiego, wszystkie stałe nauczycielki z Gorlic, bo jako zamężne miały dostateczną ochronę przed samowolą ks. inspektora.

P. Wilczyńskiej wyzbywa się w ten sposób, że ją, mającą kwalifikacye także do udzielania robót ręcznych, przenosi do Biecza, a natomiast pod pozorem, że trzeba nauczycielki do robót ręcznych, sprowadza p. Maryewską z Biecza.

Zadziwicie się Panowie pewnie, że na kursie gospodarczym urządzonym tego roku, z całej Galicyi, była tylko jedna nauczycielka ukwalifikowana posłana przez inspektora z Gorlic do nauki. Mężczyzny nauczyciela nie znalazł ks. inspektor.

Marya Hołoniówna była na posadzie w Libuszy, nie był z niej zadowolony ks. Dutkiewicz.

Dostała z Rady szkolnej okręgowej nominacyę nu posadę w Moszczenicy. Przybywszy tam, dowiaduje się, że na tę posadę już kto inny został mianowany. Po wizycie u ks. inspektora pojechała do domu, nie przyuszcżając, że humor ks. inspektora tak szybko się zmieni, wyjechała z domu,

na podstawie rozporządzenia, jedzie do Mośczenicy i zastaje tam inną nauczycielkę. Co więcej, została ta Hołoniówna przeniesiona do Blechnarki, wsi 41 km od Gorlic, na granicy węgierskiej, wsi zamieszkałej przez ludność czysto ruską. Wspominał o tem ks. Bohaczewski. Tak oto w ciągu paru dni pomścił się ks. inspektor.

Oczywista rzecz, koniec był ten, że nie mogąc tam nauki udzielać w ruskim języku, zrezygnowała z posady. Ciekawem tylko, kto kosztą tego przenoszenia poniesie; — mnie się zdaje, że ks. inspektor powinien być za to odpowiedzialnym.

Ta Marya Marynowska, która, jak wspominałem, została przeniesiona z Biecza do Gorlic, niedługo się także cieszyła względami ks. inspektora. 15. lat była w Bieczu nauczycielką z egzaminem wydziałowym, bez żądania, mimo oporu, została przeznaczona właśnie na miejsce p. Wilczyńskiej na posadę do szkoły wydziałowej w Gorlicach. W końcu czerwca br. każe się jej podawać ks. inspektor na stałą posadę — jako tymczasowa była przeniesiona do Gorlic.

Ale termin do wniesienia podania o posadę w Gorlicach minął 15. kwietnia, na co ona ks. inspektorowi zwracała uwagę, a on jej w odpowiedź na to własnoręcznie podanie wniesione w końcu czerwca zaopatrzył datą 1. kwietnia. Oczywista rzecz, że i ona niedługo cieszyła się jego względami, bo oto z końcem czerwca, gdy się jej to sfalszowanie daty nie podobało, obudziła podejrzenie ks. inspektora i za to została przeniesiona napowrót do Biecza. Ale kosztów przeniesienia z Biecza do Gorlic i znowu z Gorlic do Biecza ani wydatków na mieszkanie nikt jej nie zapłacił.

P. wiceprezydent Płazek o tem ma wiadomość, bo po przeniesieniu p. Marynowskiej do Biecza, kiedy jej płaca przez 3 miesiące była wstrzymana i dopiero za interwencją przy końcu września wypłacono jej pensję za te 3 miesiące.

Nauczyciel Ruman objął w Olszynch obowiązki od r. 1904, po 1½ miesiącu został przeniesiony do Bystrej na kierownika. Już w kwietniu t. r. został znowu przeniesiony do Gorlic.

Oczywista rzecz tytułem kosztów tego przeniesienia nic nie dostał. Aż znowu 1. czerwca b. r. przeniesiony został ten sam nauczyciel z Gorlic do Rychwałdu.

A więc jeden nauczyciel dlatego, że nie cieszył się względami ks. inspektora, w ciągu jednego roku był przetrucany na 4 posady.

Aniela Gemer, tymczasowa nauczycielka była 4 lata w Żużnej po zdaniu egzaminu kwalifikacyjnego podaje się o posadę w Sietnicy.

Rada szkolna okręgowa uprzedzając jej podanie, zamianowała ją nauczycielką z przeniesieniem do Sietnicy.

Ale i ta nie długo się cieszyła względami ks. inspektora, bo 1. lutego 1904 została przeniesioną do Olszyn, a stamtąd 1. kwietnia do Kobylanki.

Macie Panowie drugi wypadek, gdzie w ciągu jednego roku, a właściwie w ciągu jednego półrocza była ta nauczycielka przez ks. inspektora 3 razy przetrucaną.

Nauczyciel Ryżnerski w Glinniku marjampolskim — (powiada się ciągle, że brak nam sił nauczycielskich) — mimo 42 lat służby skończonej, dopraszał się, by go zostawić na posadzie, chciał jeszcze pracować, ale ponieważ ks. inspektor miał siły nauczycielskie żeńskie, dlatego Ryżnerskiego usuwał, że chcąc niechcąc musiał pójść na pensję.

Stanisławowi Boratyńskiemu, nauczycielowi w Staszkowcach, który się ks. inspektorowi nie podobał, składał ks. inspektor 10 razy w ciągu 2 miesięcy wizytę, czasem co trzeci dzień.

Wizyty te zakończyły się tem, że ks. inspektor powiedział temu nauczycielowi; „ja panu radzę — a pan wie, że mogę radzić — ażeby się pan wyniósł do innego okręgu. I przeniósł się do Grybowskiego powiatu.

Proszę Panów, może Rada szkolna okręgowa skonstatować, że w ciągu 2 letniego urzędowania ks. inspektora prawie cały personal nauczycielski w Gorlicach zmienił się — mianowicie wszystkie te nauczycielki, które się cieszyły względami ks. inspektora za jego urzędowania w powiecie krośnieńskim, zabrał ze sobą do Gorlic.

Ja mam tu listy od nauczycielek, w których te upoważniają mnie do wymienienia ich nazwisk i opisują, kiedy i w jaki sposób ks. inspektor starał się je zmusić do uległości.

Nie będę jednak tych listów tu odczytywał, by nie wywoływać zgorznienia i poproszę tylko Radę szkolną krajową, ażeby zechciała zrobić z tem porządek. Bo tak być nie może, ażeby kierownikiem pedagogów był człowiek, który potrafi fałszować protokoły posiedzeń i żądać od nauczycieli, ażeby je fałszywie odczytywali. A wszystko to robi się oczywiście bez wiedzy Rady szkolnej okręgowej.

P. starosta Tustanowski, przewodniczący tamtejszej Rady szkolnej okręgowej, kiedy te rzeczy wyszły na jaw, pytany przez obywateli z Gorlic, jak może na to pozwolić, odpowiedział: „Ja o tem nie wiem, bo to robi sam inspektor“. Ja sędzę, że władze szkolne powinny wdrożyć dochodzenia i zmusić także przewodniczącego Rady szkolnej okręgowej, ażeby przewodnicząc intaresował się sprawami nauczycieli.

Po drodze do p. Zagrodzkiego w Nowym Sączu, zawadzę o inspektora w Grybowie. Nie wiem, ale dotychczas nie doczekało się społeczeństwo polskie satysfakcyi za postąpienie tego p. inspektora w Grybowie, który zapewne, jako „Wydział“ doczekał się w imieniu Rady szkolnej okręgowej wezwać okólnikiem nauczycieli, ażeby ze szkół usunęli portrety Kościuszki i Sobieskiego.

Ponieważ społeczeństwo polskie nie utrzymało za ten postępek inspektora Grybowskiemu żadnej satysfakcyi, przeto chciałbym, ażebyśmy ze strony Rady szkolnej krajowej doznali uspokojenia, żeby nam naszych bohaterów narodowych pierwszy lepszy inspektor ze szkół nie wyrzucał.

A teraz idę do Sącza.

Tam jest inspektorem p. Zagrodzki. Gdyby to było w innej porze, nie o godzinie pół do pierwszej w nocy, tobym panom wyczytał cuda z jego okoliczności, ale ponieważ pora spóźniona, przeto nie chcąc nadużywać cierpliwości Panów, krótko się sprawię.

Konstatuję tedy, że p. inspektor Zagrodzki ma tę odwagę, iż mimo skonstatowania przez Radę szkolną miejscową, że nie ma miejsca na szkołę i że nauczycielka nie ma gdzie mieszkać, mimo skonstatowania, że nauczycielka jest ciężko chorą i z zakazu lekarskiego nie może pojechać na ofiarowaną jej posadę, nauczycielkę suspendował.

Tu mam właśnie między innymi opisanym jeden taki jaskrawy wypadek, gdzie nauczycielkę w ten sposób suspendowano i dotychczas Rada szkolna okręgowa tej nauczycielce, nazwiskiem Sydonii Sozańskiej satysfakcyi nie dała. Pisma jej zalegają w Radzie szkolnej okręgowej i Radzie szkolnej krajowej.

Konstatuję, że co do tej nauczycielki zaszedł ten wypadek, że wyraźnie przewodniczący rady szkolnej miejscowej stwierdził, że dotąd nie ma lokalu na szkołę, gdyż nikt nie czynił starań o najem lokalu i imieniem Rady szkolnej miejscowej wystosował pismo (*czyta*):

„Mam zaszczyt poświadczyć, iż Pani

Sydonia Sozańska, mianowana jako nauczycielka szkoły ludowej w Brzeźnej, zgłosiła się w dniu 17. sierpnia i dnia 30. sierpnia — celem objęcia swojego poruczonego urzędu — ponieważ jednak ani Rada szkolna miejscowa, ani Rada szkolna okręgowa nie zarządziły, aby izba szkolna była gotową — nie mogła Pani Sydonia Sozańska rozpocząć nauki.

Izba szkolna mogłaby być pomieszczoną w budynku na obszarze dworskim za odpowiednim czynszem, gdy atoli żadna władza z podpisaniem o wynajęcie nie pertraktowała — przeto izba szkolna nie może być do użytku szkolnego oddaną.

Mieszkanie prywatne tymczasowe z grzechności na kilka miesięcy mogłoby również odstąpić podpisany, ale tylko w tym razie — gdyby szkoła mieściła się w budynku moim na obszarze dworskim,

Brzeźna, dnia 28. września 1903.

Czesław Czechowski m. p.

Zaznaczam, że meble Pani Sydonii Sozańskiej od dnia 30. sierpnia są złożone tymczasowo we dworze u podpisanego.

Czesław Czechowski m. p.

Poświadczam się niniejszem ze strony Zwierzchności gminnej, iż w całej gminie nie można znaleźć pomieszkania stosownego dla nadetatowej nauczycielki.

Brzeźna, dnia 28. września 1903.

Józef Popardoski
wójt m. p.

Pieczeń gminna.

Pomimo tego świadectwa Rady szkolnej miejscowej p. Sozańska została zasuspendowaną przez p. inspektora Zagrodzkiego, a kiedy w imieniu pokrzywdzonej córki wystąpił ojciec, wtenczas p. inspektor Zagrodzki przez swego adwokata wystosowuje list do brata p. Sozańskiej, w którym powiada zastępcą p. Zagórskiego tak (*czyta*):

„Zdziwi Pana treść tego listu, mając jednak tylko skutki procesów karnych między inteligencją, tudzież zawód sióstr pańskich na oku, wmięszałem się w sprawę mnie osobiście nic nie obchodzącą, chcąc ją zgodnie załatwić, a gdy to bez Pana jest prawie niemożliwym, — do niego o pomoc udać się muszę.

Rozchodzi się o sprawę Panu dobrze znaną, mianowicie zajście między ojcem a Zagrodzkim. Zagrodzki żałuje, że się uniósł, z drugiej strony i ojciec się uniósł, a na-

stępstwa rozdrażnienia tych dwóch Panów trafia wyłącznie siostry pańskie; — temu zapobiedz zamierzam i dlatego wpływałem dziś na ojca pańskiego, aby skargi cofnął, a sprawę pozasądowo załatwił.

Ojciec odpowiedział mi, że on nie ma nic przeciw temu, jeżeli Pan się na to zgodzi. W uwzględnieniu, że Zagrodzki żałuje, że się uniósł w rozdrażnieniu, powody rozdrażnienia były. Ojciec ze swej strony wywlekał wobec żony Zagrodzkiego sprawy nieprzyjemne i niepotrzebne, a tem rozdrażnienie jeszcze powiększył. Zagrodzki chce się z ojcem pojednać; gniew, rozprawy etc. odbić się mogą na siostrach pańskich, które przecież nic nie zawiniły, zwłaszcza, że Zagrodzki zostaje tutaj nadal inspektorem i sposobność dokuczania zawszeby znalazł. Sprawy podobne między inteligencją, wedle mego zdania, w sądzie załatwiane być nie powinny; proszę uprzejmie Pana o wpłynięcie na ojca, a względnie napisanie ojcu, że ze swej strony zgadza się na cofnięcie skarg, a ja sprawę załatwię w sposób odpowiedni ku zadowoleniu ojca pańskiego. Sądzę itd. itd.

Dr. Maurycy Körbel.

Nowy Sącz 23. września 1903.

Miałem zamiar odczytać Panom pewne bardzo ciekawe dokumenty, ale pora spóźniona i nie chcę Panów nudzić. Taki inspektor jest opiekunem i kierownikiem nauczycielstwa w N. Sączu.

Muszę się zająć jeszcze jednym inspektorem, mianowicie p. inspektorem z Ropczyc, jakimś Grzebieńskim. Na tę posadę inspektorską w braku studyów, bo ma tylko 4 klasy szkoły ludowej, dostał się przy pomocy i za protekcją JE. p. Abrahamowicza.

(P. Baworowski: *Nie ma go w sali.*)

Niestety! Jabym się go zapytał, czy to należy do działalności poselskiej.

Otóż ten p. inspektor z tak malutkimi studyami, musi oczywiście rzecz w każdym nauczycielu, który coś więcej od niego umie, widzieć wroga, bo się boi, żeby nie został przyłapany in flagranti, że tego i owego nie umie.

Przy hospitacji przytrafiają się temu panu brzydkie rzeczy, tak n. p. gdy przyjdzie do klasy, w której się odbywa nauka języka niemieckiego, rzadko mu się trafia, żeby odgadł rodzajnik jakiegoś rzeczownika. Ale ażeby któryś nauczyciel doczekał się jakiegoś dobrego świadectwa z hospitacji, — to rzadkość.

Wprawdzie nauczyciel nie podpisuje

tych protokołów, więc nie są formalne, ale cóż, kiedy takie niekompletne protokoły idą do Rady szkolnej krajowej i zostają tam jako dokumenty, aczkolwiek jednostronne.

Dalej konferencye okręgowe u tego pana odbywają się w ten sposób, że na porządku dziennym są same nagany. Pan inspektor jest ze wszystkiego niezadowolony. Oczywiście rzecz, że powstaje śmiech powszechny i pan inspektor jeszcze bardziej poirytowany później swoją niełaszkę okazuje w okólnikach. A jak p. inspektor wydaje okólniki, to muszę Panom jeden odczytać. JE. p. Marszałek raczy pozwolić mi na odczytanie (*czyta* :)

Z Rady szkol. okręgowej.

Ropczyce, dnia 21 lipca 1904.

Okólnik do wszystkich Zarządów szkół w powiecie.

Z powodu ostatniego konkursu na obsadzenie wakujących posad nauczycielskich w tutejszym okręgu — zauważyłem jeden bardzo demoralizujący i gorszący objaw u pewnych kandydatów na te posady, że brakujące im warunki i kwalifikacje osobiste do uzyskania posady zastąpili usiłowali protekcjami osób prywatnych tak u mnie jak i u innych członków Rady szkolnej okręgowej.

Wyszukiwanie i ustawiczne natrętne nasyłanie takich protektorów posunął jeden z kandydatów aż do obrzydzenia i do wyrobienia o sobie opinii, że pozbawionym jest wszelkich zasad godności własnej i poczucia jej. — Przy dotychczasowych obsadach posad Rada szkolna okręgowa tutejsza nie dała powodu do tak poniżającej ją insynuacji, że przy uchwałach swych nie powoduje się słuszością i sprawiedliwością wobec kandydatów z jednej strony, a z drugiej pieczę i troską o dobro szkoły — lecz względami, który z kandydatów, choćby pozbawiony, był jak w danym wypadku, wymaganej kwalifikacji, zdoła wystarać się o bardziej możnego i wpływowego protektora.

Dla położenia tamy rozszerzeniu się tej demoralizacji jakkolwiek, co z uznaniem dla nauczycielstwa tutejszego okręgu podnieść muszę, przejawiała ona się tylko sporadycznie w tym wypadku — zapowiadam, że kandydat nie ograniczający się na podaniu, ewentualnie nieraz potrzebnem osobistem przedstawieniem swych stosunków, czy to u mnie, czy to u pana c. k. inspektora szkolnego, lecz usiłujący nasyłaniem protekcji ludzi obcych wywrzeć wpływ na decyzję tutejszej Rady szkolnej okręgowej przy obsadzeniu posad — nietylko tego nie dopnie, ale utraci bezwarunkowo wszelkie poparcie z tut. Rady.

Ostrzeżenie niniejsze po stwierdzeniu odczytania go przez podpisem nauczyciela (ki), względnie podpisami wszystkich członków tamt. grona nauczycielskiego przechować należy w aktach szkolnych.

Przewodniczący c. k. Starosta

Jagoszewski.

A jaki jest powód wydania tego okólnika. Powodem jest ta okoliczność, że o posadę w Ropczycach starał się kuzyn tamtejszego burmistrza i dyrektora kasy p. Burztyna, którego p. inspektor protegował. Jednakowoż Rada szkolna krajowa przewidziała widocznie intencję p. inspektora i dała innego nauczyciela. Zirytowany p. inspektor taki okólnik wydał. Za wypadek z winy inspektora, poniewiera się nauczycielstwo całego okręgu.

Okólnik pewien Rady szkolnej okręgowej lwowskiej stanowczo już nie powinien być zaistnieć. Okólnik z daty 5. listopada 1903 ma taką treść (*Czyta*):

„L. 4.456/903

C. k. R. S. O. zamiejska.

Lwów dnia 5. listopada 1903.

Do

Zarządu 3-kl. szkoły
w Mikłaszowie.

Na sprawozdanie z dnia 2. października 1903 l. 69 zabrania c. k. Rada szkolna okręg. wszelkich odczytów i usiłowań grona naucz. skierowanych ku umoralnieniu ludu tamtejszego.

Grono tamtejsze w składzie swym całkiem świeże, zada sobie ile możliwości pracy, aby rozległe swe i odpowiedzialne zadanie spełnić dobrym przykładem, pożyciem koleżeńskim, rzetelną i praktyczną nauką w szkole i ogrodzie i przestrzeganiem, aby młodzież praktykom religijnym czyniła zadość.

Miło będzie c. k. R. S. O. skonstatować, że grono naucz. właściwemu swemu zadaniu czyni zadość.

Przewodniczący c. k. Radca Namiest.

Franz.

Mamy więc fakt przed sobą, że inspektor, względnie Rada szkolna okręgowa, i to lwowskiego okręgu ma tę smutną odwagę powiedzieć: „zabrania się odczytów skierowanych ku umoralnieniu ludu tamtejszego“!

A teraz dam spokój inspektorom, a jeszcze słów parę poświęcę samemu sprawozdaniu.

Przedewszystkiem jak najkategoryczniej zastrzedz się muszę przeciw tej tendencji, która tu od kilku lat się ujawnia, jakoby nasz kraj potrzebował specjalnych jakichś „typów szkół“ jakiegoś innego rodzaju wykształcenia, niż lud w innych krajach. Ciągłe nam się to wkłada w głowę, że nam potrzeba jakiegoś extra — wykształcenia.

Ależ moi panowie! Nam trzeba wykształcenia takiego, jak wszędzie! Nasz lud nie czerpie wyłącznie z rolnictwa środków do życia; gdyby on zdany był tylko na rolnictwo, to daleko wyższy procent umierałby z głodu, niżli to wyrachował s. p. Szczepanowski. Gdyby lud nasz nie miał Ameryki, gdyby nie miał wychodźstwa do Niemiec i w ogóle zarobku poza granicami kraju, toby tutaj z głodu umierał! No i wy panowie takżebyście nie sprzedawali tak dobrze swoich gruntów. (*Wesołość*).

Dziś możemy z dumą konstatować, że nawet i syn kmiecia 20 lub 30-morgowego w sile wieku, w 18 roku życia wędruje do Ameryki, tam za 3, lub 4 lata zarabia 5—6 tysięcy, powraca z tem do kraju i tu zakupuje sobie gospodarstwo i stwarza w ten sposób nową, silną jednostkę gospodarczą w kraju. Ale on nie zarobił tych tysięcy z rolnictwa! Jabym chciał widzieć tego człowieka, któryby się w Galicyi dorobił czegoś z rolnictwa! Ani my, ani wy! Rolnictwo stało się dla nas tylko — że tak powiem — przybytkiem ubocznym, ale nie stałym dochodem.

Nie można więc powiedzieć, że nam trzeba tylko wykształcenia rolniczego. Chłop nasz potrzebuje ogólnej wiedzy i obrotności, bo tylko z tem da sobie radę w świecie, i znajdzie łatwo zarobek, przez co przysporzy i sobie i wam bogactwa. Dlatego zastrzegam się, żeby kraju nie pchać na podobne eksperymenty.

My nie żyjemy naprawdę z rolnictwa, choć jesteśmy nibyto rolnikami. 80% ludzi ma żyć z rolnictwa, ale ja twierdzę, że nawet 8% ludności wiejskiej tych środków, jakie ma dziś na opłacenie ciężarów publicznych, nie czerpie z tutejszych zarobków, tylko z pozakrajowych, więc nie należy jej utrudniać tych zarobków gdzieindziej i gwałtem uczyć jej tylko rolnictwa, skoro ona musi być i kowalem i węglarzem i rzemieślnikiem.

Dalej co do typów szkół, chcielibyśmy, aby Rada szkolna krajowa raz naprawdę

wzięła sobie tę sprawę do serca. Istotnie (nie wiem czy w ogóle Panowie studycie prasę ludową) ja sam w tym roku poprostu miałem powódź ze strony ludu listów z żądaniem stanowczego usunięcia tych typów szkolnych, bo dziś chłop przy tych typach, gdzie się ruszy, czy do drugiej, czy trzeciej, czy do czwartej klasy chce pójść, tam musi zdawać egzamin.

Dlatego nie mamy mieć prawa studycowania, tylko koniecznie przez alembiki egzaminów musimy przechodzić, jeśli chcemy zaczerpnąć trochę więcej wiedzy. Jakiem prawem wzięły się te dwa typy, bo uchwały na to nie ma.

(P. Baranowski: Ustawa jest).

Sejm tego nie uchwalił. O ile ja wiem, jest rozporządzenie Rady szkolnej krajowej z 13. stycznia 1903, a ustawy dotyczącej nie znalazłem, będą jednak szukał jeszcze.

Otóż najkategoryczniej z tego miejsca na podstawie prośb ludu domagam się i proszę, aby Rada szkolna krajowa zechciała przeciw tej rzecz, a Panowie również, byście zechcieli tę rzecz zbadać i raz zrezygnowali z tego, że potraficie utrzymać jak chińskim murem otoczonego tego chłopka w zagrodzie, bo mu już tego muru chińskiego nie stworzycie, bo on się nie da już stworzyć. Dlatego dajcie spokój z zamykaniem chłopca w cztery ściany, puście go w otwarty świat, bo on doskonale, lepiej jak wy, na tym świecie da sobie radę. (*Brawo*).

Następnie musimy z całą stanowczością protestować przeciwko temu zamykaniu seminarjów nauczycielskich. To jest niesłychane, jak w Krakowie tego roku przyjmuje się 60 kandydatek, a podaje się tych kandydatek, o ile się nie mylę, ponad 200. Przychodzi do dyrektora seminarjum i pytam się, dlaczego ta kandydatka nie przyjęta? Ha, odpowiada, panie pośle, a cóż my zrobimy, 60 ma być, a 200 się podało. Proszę Panów, ja imieniem tych wyborców, których reprezentuję i tych kół ludności, których jestem rzecznikiem, to Panom powiem, że na szkoły ludowe i na seminaria nie będziemy się wahać dać po dwa, trzy i cztery centy dodatków, bo to nam się opłaci.

Dlatego na konieczne przybytki wiedzy nie skąpmy i napierajmy na Rząd, aby ich nie skąpił, gdyż musimy dać możność wykształcenia naszej dźiatwie.

Skoro była mowa o nauczycielach i nauczycielkach, o kwestyi feministycznej, to może będzie Panów to interesować, co powiem nie od siebie, lecz na podstawie informacji od ludu.

Konstatuję, że nauczycielki istotnie zdobyły sobie powagę i sympatyę u włościan, że co więcej, są z nauczycielek zadowoleni, bo nauczycielki są pilniejsze, bardziej szkoły pilnują, bardziej nią się interesują, jednym słowem bardziej są włościanie zadowoleni z nauczycielek. Jeżeli lud, który bardzo sceptycznie do nich się odnosił, — P. Baranowski pamięta, że nie chcieli nauczycielek przyjąć na wieś, mówiąc, co one będą uczyć, — tak dziś zmieniło się i rzeczywiście lud odnosi się do nauczycielek z zaufaniem, widzi ich skuteczną pracę.

Oczywiście, że to co powiedziałem o seminarjach, odnosi się do szkół. Musimy żądać możliwości budowy szkół, musimy być zdania, że albo je trzeba ludowi otworzyć, lub powiedzieć, że nie damy na szkoły. Podaje się ogłoszenia do wiadomości, że kraj daje tyle a tyle na szkoły, tymczasem, gdy lud biedny zapuka, odpowiada się: nie ma pieniędzy. Gdziekolwiek są ostrożni, nie zaczynają budowy, ale gdziekolwiek zaczynają budować i doczekają tego, że Rada szkolna krajowa nie da pieniędzy, a muszą skądś wziąć pieniądze, by szkołę wykończyć. Oczywiście, że możnaby gminie znacznie ulżyć, gdyby się było nie napierało na te kosztowne budowle, które zostały wykonane i to ogromnie źle wpływa.

I nie dziwcie się panowie po tem, że gminy są wysoce obciążone, bo gmina A do budowy szkoły przystąpić nie zechce. Oczywiście jesteście za tem, by każde najbiedniejsze dziecko umiało czytać i pisać, lecz jednakowoż nie możemy się zgodzić z p. sprawozdawcą komisji, a godzimy się z panem wiceprezydentem Płazkiem, że należałoby zbyt ciężkie karanie za nieposyłanie do szkoły złagodzić. Są wypadki nie rzadkie, że na całą rodzinę chłopską są dwie pary butów.

(P. Huryk. Czasamy i odna).

(*Szmer w sali*).

Marszałek. Przepraszam Panów, ale zdaje mi się, że słyszę kilku mowców.

P. Stapiński. W moim powiecie krosnieńskim są takie orzeczenia karne, które — chwała Bogu — nie zostały wykonane i daj Boże, by nie były wykonane. Trafiły się precedensa — i tu co do precedensów polegamy na informacjach. Rada szkolna okręgowa zapytuje miejscową, czy to lub owo dziecko ma być uwolnione, potem znów pyta miejscowa Rada szkolna okręgowa, które dziecko należy uwzględnić i Rada szkolna krajowa wydaje swe orzeczenie i posyła je do Rady szkolnej okręgowej.

Tymczasem Rada szkolna okręgowa wbrew oświadczeniu rady szkolnej miejscowej wymierzyła karę! Oczywiście rada szkolna miejscowa narobi rwetesu; przewodniczący rady szkolnej miejscowej idzie prosić i mówi, że z tych a z tych powodów uwolniliśmy ucznia, względnie uczenicę i rada szkolna okręgowa przychyliła się do opinii przewodniczącego rady szkolnej miejscowej. I otóż stąd są takie cyfry wyroków niewykonanych.

Zdaje mi się, że należałoby iść śladem innych narodów i nie batogiem, ale w inny sposób dzieci do szkoły napędzać.

Miałem sposobność być niedawno w Ameryce w Rossford, O. Byłem tam w tej szkole, i byłem wprost zbudowany sposobem nauki. Różnica pomiędzy nauczaniem tam, a nauczaniem u nas polega na tem, że u nas ten nauczyciel wiejski traktuje ucznia tak, jakby traktował nauczyciel, czy profesor uniwersytetu studenta uniwersytetu...

Ta sztywność jakaś, ta urzędowość — a czasem i chłosta składają się na wypędzenie dziecka ze szkoły! Coraz to częściej dają się słyszeć skargi, że w szkole używa się trzcinki względnie różgi. Ja ze swej strony muszę zwrócić uwagę Rady szkolnej, że zastrzegamy się przeciw temu i prosimy, ażeby używano argumentów ludzkich, a nie innych, a mianowicie, ażeby nauczyciele starali się własnem postępowaniem swoim i przykładem dzieci do szkoły przyciągać, a nie katowaniem zmuszać je do szukania zabawy poza szkołą.

Dalej, skoro tu już była mowa o kursach rolniczych, to muszę zanieść prośbę do Rady szkolnej krajowej, ażeby kurs rolniczy z Dębowca przeniesiono gdzieindziej, bo to miejscowość, którą zamieszkują ludzie trudniący się szewstwem i stolarstwem. A więc kurs rolniczy tam, to grosz wyrzuczony.

Chciałbym też zwrócić uwagę Rady szkolnej krajowej na wypadki sporów pomiędzy nauczycielami a ludnością. Ustaliło się postępowanie, że w wypadku, jeżeli włościanie doniosą coś na nauczyciela do rady szkolnej, rada szkolna odstępuje to podanie nauczycielowi — z poleceniem niewiadomo jakim, sprawa idzie do sądu i tam ma się nauczyciel niby to oczyścić. Włościanie nie są jednak świadomi tego, że można być z tego powodu zaskarżonym przed sąd! Dzieje się więc, że sypią kary sądowe za nieuzasadnione doniesienia, po 3 i 4 miesiące aresztu.

Oczywista rzecz, iż takie wyroki, chociaż mogą być satysfakcją dla nauczycie —

są jednak przypieczętowaniem szkoły. Gdzie zaszedł taki wypadek, trudne będzie stanowisko nauczyciela na długi czas.

Dziwić się więc nie można, że takie ukaranie musi wywołać głęboki żal do całej tej szkoły, a to z pewnością szkole pożytku nie przynosi.

Jestem wprawdzie za tem, aby nauczycielstwo zajmowało się poza szkołą różnymi sprawami, jak kółkami rolniczymi, kasami i t. p. ale proszę Rady szkolnej krajowej, aby zwróciła na to uwagę, że to zajmowanie się sprawami poza szkołą musi mieć przecież jakieś granice.

Na dowód tego przytoczę jeden tylko przykład z powiatu jasielskiego. W Osieku jest nauczyciel Reimann, który jest sekretarzem gminnym, kasyerem kasy raifeisenowskiej, pocztmistrzem, członkiem rady gminnej, członkiem Rady powiatowej a nadto zawsze delegatem na wszystkie uroczystości, tak że dzieci szkolne p. Reimanna w szkole rzadko kiedy oglądać mogą.

Ten wypadek przytaczam tylko exempli gratia i proszę, aby Rada szkolna tą sprawą się zajęła, gdyż zaliczne boczne zajęcia nauczyciela tylko szkodę szkole przynoszą.

Jeszcze słów kilka chciałbym powiedzieć o czytankach szkolnych. A to co tu powiem, opieram na zdaniu wytrawnych pedagogów i nauczycieli, którzy mię pod tym względem informowali.

I tak orzekli nauczyciele zgodnie, że czytanka dr. Natansona dla szkół wydziałowych i dla seminariów jest napisana takim językiem i tak fachowo, że uczeń nie jest w stanie materiału ogarnąć. Głównie wskazywali mi nauczyciele ustęp przy dowodzie o energii.

Dalej wskazuje nauczycielstwo zgodnie na Dr. Pieniżka „Historię polską“ dla szkół wydziałowych i realnych. Książka ta dla tych szkół wcale się nie nadaje, gdyż nie daje uczniom możliwości poznania prawdziwej historii. Jest to po prostu tylko zbiór epizodów, faktów, a natomiast nie ma tam żadnego poglądu ani żadnego krytycznego związania faktów. Nadto język tej książki jest także za ciężki.

Tak samo chemia Dr. Albertiego dla II roku seminaryum zawiera materiał mineralogiczny zaobszerny nie do wyczerpania w 2 godzinach tygodniowo. O wadach tych podręczników wspomniano także i na wiecu we Lwowie.

Tak samo twierdzą nauczyciele, że

szkółka piąta dla nauki dopełniającej jest absolutnie nie do utrzymania. Zawiera ona niemożliwości z gospodarstwa, przedstawia zupełnie błędne wiadomości o wapnie, o trawieniu, o torfie i t. p. Kainit np. zaliczony jest do nawozów fosforowych i t. d. i t. d.

Rada szkolna krajowa wie o tych brakach, ze względu na to jednak, że ma za dużo tych egzemplarzy, podtrzymuje je. Mybysmy woleli, ażeby Rada szkolna krajowa fałszywe czytanki zechciała ulokować gdzieindziej a nie w mózgach młodzieży.

Otóż w ogóle co do tych podręczników pośród nauczycielstwa panuje słuszne przekonanie, że Rada szkolna krajowa zaniedbuje ogłaszanie konkursów na te podręczniki i porucza je pisać wedle swego uznania.

Byłoby pożądane, ażeby te konkursy wprowadzono.

Jeszcze jedna drobna sprawa — sprawa zeszytów.

Dziś na zaopatrzenie dziecka w zeszyty, potrzeba na wsi 16 do 20 ct. Taka to mała kwota, ale ja się cieszę, że ona jest wielka dla chłopca, że on się bardzo namyśla, nim i centa wyda. Zupełnie słusznie pyta się on, czemu ten zeszyt kosztuje 4 ct. na co te 2 pary okładzinek i takich grubych.

Ten wzgląd jest chyba ważny tembardziej, że suma idzie w grubą sumę i dla dziatwy stanowi jeden z głównych szkopułów nauki. Dziecko iść nie chce do szkoły, bo nie ma zeszytu, a ojciec sobie włosy targa, bo nie chce wydać 16 ct. na zeszyty. Otóż trzeba wrócić do zeszytów o jednej kompaturce, bo przecież taki zeszyt na wystawę nie pójdzie. Tak samo nie trzeba stosować tego samego na wsi, co jest w mieście, t. j. że jeżeli się tylko jeden wiersz końcowy zadania na czystej stronie napisze, to się ją już porzuca i przenosi na drugą stronę.

Na to się na wsi skarżą i uważam, że słusznie. Po co całą stronę tracić. To wszystko ma skutek ten, że odstręcza od szkoły.

Co się tyczy gmin bez szkół, to na podstawie mej wiadomości nie będę podawał gmin, któreby należało przycisnąć i zniewolić do budowy szkół.

Nie będę wymieniał, bo skorom tylko w 2 wypadkach poczynił starania, by dać gminie szkołę, to w tej chwili wytoczono przeciw mnie polityczne działa i zaczęto

krzyczeć: „Widzicie, Stapiński chce wam szkołę wpakować, na to trzeba dać 10 tysięcy“.

Poprostu wyrzucono mnie ze wsi. Na przyszłość będę ostrożniejszy i już więcej w zaprowadzaczka szkół bawić się nie będę ale wskazuję, że istotnie są gminy, które są dość zamożne, ażeby się zdobyć na szkołę i Rada szkolna powinna te gminy przycisnąć.

Co do nieukwalifikowanych sił, to powiem krótko: lepiej niech będzie tymczasem szkoła i z taką siłą, niżby żadnej miało nie być.

Ciągle się mówi o tem, że szkoły nas dużo kosztują. Jestem przekonany, że każdy cent na szkołę wydany, sownie się nam opłaci. Dla tego nie mogę nie prosić Panów o jaknajenergiczniejsze dalsze wydatkowanie na szkołę.

Chciałbym jeszcze w końcu zwrócić uwagę na jedną rzecz. Ks. Stojałowski, oedmnie kompententniejszy powiedział, że u nas za dużo jest tej formalnej pobożności a za mało prawdziwej. Otóż pragnąłbym, żeby w szkole właśnie oświatę uprawiano, a w kościele pobożność. U nas zaczyna być całkiem inaczej. Dlaczego n. p. w Nozdrzcu, w powiecie brzozowskim skasowano świecką szkołę, a dano zakonną, tego nie mogę pojąć. Gmina na tem źle wyszła, bo ją to więcej kosztuje. Co do oświaty w tych szkołach zakonnych, trzeba postawić znak zapytania, bo uczą tam śpiewać i kłaniać się, ale za to mało czytają, piszą i rachują.

Chciałbym, ażeby dbano w szkołach o oświatę, ażeby szkoła była temi wrotami do lepszej przyszłości pod względem ekonomicznym i społecznym.

Do Rady szkolnej krajowej miałbym jedną prośbę. Dotychczas potrafiła Rada szkolna krajowa istotnie swoim wyrozumiałem postępowaniem spowodować pewne uspokojenie w kołach nauczycielskich. Nawet opozycyjne pisma nauczycielskie akcentują to bardzo mocno, że gdybyśmy dziś dali nauczycielstwu ustawę normującą ich stosunki służbowe, to jużby na dziś uważało to za wielki postęp.

Powiadam, że jeżeli Rada szkolna krajowa zechce częściej przez inspektorów krajowych informować się o stosunkach wśród nauczycielstwa i zapobiedz nadużyciom inspektorów okręgowych, jestem przekonany, że nauczycielstwo przestałoby narzekać.

Jeżeli w istocie zjedzie się na taki wiec, jaki mieliśmy we Lwowie, nauczycielstwo i tam się zbierze, kropelka po kropel-

ce, wielka suma goryczy, niech Rada szkolna krajowa zechce pamiętać, że z wielkiej chmury mały deszcz, że w rezultacie ten wiec szkolnictwa nie popchnął na złą drogę i że jeżeli na przyszłość nauczycielstwo będzie się gromadziło, nie ma obawy, że dla szkolnictwa coś złego z tego wyniknie. Jednym słowem: chciałbym, aby od dołu do góry było więcej ducha obywatelskiego i więcej działania obywatelskiego, a mniej batoga, dyscyplinarek i kar.

W tym więc kierunku jestem wdzięczny Radzie szkolnej krajowej, że potrafiła uspokoić nauczycielstwo. A jeśli tak dalej pójdzie, to z pewnością będą dobre rezultaty. (*Brawa i oklaski*).

Marszałek. Do głosu zapisany p. Michałowski.

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę na zamknięcie rozprawy ogólnej.

Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (*Nikt*). Jest wniosek na zamknięcie rozprawy.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Rozprawa została zamknięta.

Zamierzam posiedzenie zamknąć. Następne posiedzenie odbędzie się jutro t. j. w środę dnia 26. października 1904 o godzinie 10. rano, z nasępującym porządkiem dziennym (*czyta*).

1. Dalszy ciąg rozpraw nad sprawozdaniem komisji szkolnej o stanie szkół ludowych i seminariów nauczycielskich.

Sprawozdawca poseł Wład. Leopold Jaworski.

2. Sprawozdanie komisji przemysłowej o stanie przemysłowych szkół uzupełniających, oparte na sprawozdaniach Wydziału krajowego, komisji krajowej dla spraw przemysłowych i Rady szkolnej krajowej.

Sprawozdawca poseł Rotter.

3. Sprawozdanie komisji prawniczej z powodu żądania c. k. Sądu powiatowego w Cieszynie o zezwolenie na ściganie sądowe posła ks. Stanisława Stojalowskiego o przekroczenie §. 11. ustawy prasowej.

Sprawozdawca poseł Tarnawski.

4. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z petycji w sprawie regulacji górnego biegu rzeki Trześniówki.

Sprawozdawca poseł Zdzisław Tarnowski.

5. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału kraj. o praktycznym kursie dozorców melioracyjnych.

Sprawozdawca poseł Zdzisław Tarnowski.

6. Sprawozdanie komisji budżetowej o wnioskach pp. Szweda i Kramarczyka tudzież o petycjach w sprawie klęsk zrzadzonych posuchą.

Sprawozdawca poseł Skalkowski.

7. Sprawozdanie komisji budżetowej o wniosku Wydziału kraj. względem zniesienia kaucyj służbowych funkcyjaryuszów Kasy krajowej.

Sprawozdawca poseł Skalkowski.

8. Sprawozdanie komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności w biurze prezydyalnym.

Sprawozdawca poseł Skalkowski.

9. Sprawozdanie komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności Dep. II. Wydziału krajowego.

Sprawozdawca poseł Skalkowski.

10. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o przedłożeniach Wydziału krajowego: 1) o zakładach naukowych, rolniczych, gorzelni i folwarku w Dublanach; 2) o krajowych stacjach doświadczalnych chemiczno-rolniczej w Dublanach i botaniczno-rolniczej we Lwowie.

Sprawozdawca poseł Struskiewicz.

11. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o krajowej szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie.

Sprawozdawca poseł Stadnicki.

12. Sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku pp. Wład. Wiktora Czaykowskiego i Głabińskiego w sprawie przyznania uczniom prywatnym gimnazyów państwowych przy egzaminach dojrzałości ułatwień, jakie służą uczniom publicznym i prywatnym.

Sprawozdawca poseł Tomaszewski.

13. Sprawozdanie komisji agrarnej o sprawozdaniu Wydziału kraj. w sprawie operacji agrarnych.

Sprawozdawca poseł Łazarski.

14. Sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku p. Jana Gnoińskiego w przedmiocie przymusowego krycia budyn-

ków w gminach wiejskich i małomiejskich materiałem ogniotrwałym.

Sprawozdawca poseł Gniewosz.

15. Sprawozdanie komisji drogowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w sprawie udzielenia gminie m. Stanisławowa koncesyi na pobór myta kopytkowego.

Sprawozdawca poseł Starzyński.

16. Sprawozdanie komisji przemysłowej o sprawozdaniu Rady szkolnej krajowej, odnoszącem się do stanu państwowych szkół przemysłowych i handlowych w Galicji.

Sprawozdawca poseł Tyszkiewicz.

17. Sprawozdanie komisji gminnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie zmiany §§. 19. i 42. ustawy o Reprezentacjach powiatowych.

Sprawozdawca poseł Buynowski.

18. Sprawozdanie komisji gminnej o wniosku p. Brunickiego w sprawie uwolnienia gmin od wydatków w gotówce ponoszonych przy współdziałaniu gmin w sprawach wojskowych.

Sprawozdawca poseł Brunicki.

19. Sprawozdanie komisji drogowej o wniosku p. Oleśnickiego w sprawie budowy mostu na rzece Stryju w Kruszelnicy.

Sprawozdawca poseł Wiśniewski.

20. Sprawozdanie komisji prawniczej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności Dep. VI.

Sprawozdawca poseł Fruchtmann.

21. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie popierania sadownictwa i zakładu sadowniczego w Zaleszczykach.

Sprawozdawca poseł Gniewosz.

22. Sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku rektora Syroczyńskiego w sprawie kwalifikacyi technicznych urzędników w Wydziałach powiatowych i urzędach gminnych 30 miast.

Sprawozdawca poseł Jabłoński.

23. Sprawozdanie komisji budżetowej o wnioskach Wydziału kraj. w przedmiocie zmiany etatu posad i plac służby lekarskiej i administracyjnej z powodu rozszerzenia krajowego Zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie.

Sprawozdawca poseł Laskowski.

24. Sprawozdanie komisji drogowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie projektu ustawy o sadzeniu i ochronie drzew przydrożnych.

Sprawozdawca poseł Sala.

25. Sprawozdanie komisji dla reform agrarnych o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie tworzenia włości rentowych.

Sprawozdawca poseł Hupka.

Następne posiedzenie zatem jutro w środę o godzinie 10. rano.

Posiedzenie zamykam.

(Koniec posiedzenia o godzinie 12. minut 30. po północy.)

